Obowiązki kapłana względem samego siebie.

Po Bogu myśmy sami najbliższym sobie przedmiotem obowiązków. Każdy człowiek winien jest sobie tem więcéj szacunku, im wyżéj postawion; a że kapłan tu na ziemi najwyższe dzierży stanowisko, przeto nie ma nikogo, coby większe miał względem siebie zobowiązania. Szanować, cenić siebie, toć oczywiście nie znaczy tyleż, co przeceniać siebie; ależ znowu łacno zrozumieć, że, chociaż cnota pokory przedewszystkiem kapłana zdobić winna, jednakże poniżanie siebie nawet wtenczas jest niegodne kapłana, gdyby ze świętéj jakiéj miało wypływać pobudki. Przełożony pochwalił św. Franciszka Ksawerego za to, że w podróży o jałmużnę prosił, ale zganił, że wyręczając koniuszych posła portugalskiego, sam zajął się opatrzeniem jego koni. Tamto uważał za cnotę ewangieliczną, to zaś za — poniżenie. Niechże się on przełożony w téj rzeczy rozprawi ze Świętym: — my pamiętajmy żeby nigdy nie uchybiać sobie samym, a to będzie najlepszym środkiem zadosyćuczynienia przepisowi apostolskiemu: *Honorificabo ministerium meum* (Rom. 11, 13), oraz najpewniejszą drogą do uświęcenia. Wiemy z doświadczenia, że stan żołnierski, stan sędziowski, stan profesorski itp. ściśle przestrzegają pewnych charakterystycznych reguł i norm: w postawie, w zachowaniu się, w mowie, co z niemiecka zowie się „Korpsgeist“, a co cechą, odznaką nie mniéj i podstawą ich cnót stanowych. Jakież tedy będzie poszanowanie godności stanowéj duchowieństwa, skoroby ani na chwilę nie zapominało, że zalety i przywileje jego wyższe od wszystkich innych godności.

Względy, jakie kapłan sobie samemu jest winien, dotyczą osoby jego, i dotyczą domu jego. Warto się nad tem zastanowić, a zaczniemy od domowników.

I.

Kto własnym domem zarządzić nie umie, jakżeby — pyta się św. Paweł — umiał rządzić Kościołem? „*Qui domui suae praeesse nescit, quomodo ecclesiae Dei diligentiam habebit?*“ (I Tim. 3, 5).

A więc dom plebański ma być wzorem porządku, ma być pod względem materyalnym i pod względem moralnym prawidłem dla całéj parafii, szkołą, seminaryum niejako domowéj mądrości. Ażebyśmy ten skromny urząd administratorski należycie i zaszczytnie mogli spełnić, potrzeba czuwać nad wszystkimi, co do domu należą, a więc potrzeba czuwać nad krewnymi, nad wikaryuszem, nad czeladzią.

1. Chociaż Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, Matkę swą opuścił dla opowiadania ewangielii, dla dokonania dzieła odkupienia, to przykład ten jest r a d ą tylko dla niewielu, nie zaś regułą dla wszystkich. Jeżeli tedy przyjdzie nam zaopiekować się ojcem i matką na stare ich lata, ciężar ten znośmy umysłem chętnym i wdzięcznym, ażebyśmy daniem rodzicom u siebie przytułku na starość, choć w części wynadgrodzili miłość ich rodzicielską, jaką kołyskę naszą otaczali. Ale i ta miłość i ta cześć dziecięca ku rodzicom ze strony kapłana ma swoje pewne granice.

Przedewszystkiem starać się trzeba o to, by i w obec rodziców zachować sobie taką niezależność, żeby i rodzice i wszystek świat wiedział, że *oni* u nas mieszkają, a nie *my* u nich. Od spraw urzędu kapłańskiego rodzice powinni stać zdaleka, a gdyby który rodzic próbował mięszać się do takich spraw, tedy go stanowczo odprawić słowy: *In his, quae patris mei sunt, oportet me esse.* Byli i są duchowni, u których matka lub siostra zarządzają nie tylko domem całym, ale i sakiewką duchownego tak dalece, że bez ich pozwolenia kapłan nie śmie nawet udzielić jałmużny. Co za śmieszne przewrócenie porządku! A jeżelić to przewrotnością, s z c z o d r o b l i w o ś ć chrześciańską poświęcać względom na rodziców, to większą przewrotnością poświęcać tym względom — s p r a w i e d l i w o ś ć. Czy nie ma takich, co na rzecz rodziców dysponują pieniędzmi bezwzględnie; co niebacznie takiemi wygodami otaczają rodzinę, że to świat zawsze zazdrosny i złośliwy jako księży nepotyzm okrzykuje, a co samejże rodzinie ostatecznie na dobre wyjść nie może? Wszakże powiedział już dawno św. Grzegorz W. papież: *Male parta, male dilabuntur.*

Opiekować się rodzicami ku schyłkowi ich dni, toć to obowiązek, ale pod tym warunkiem, że ani wolności w urzędowaniu krępować, ani znaczeniu i powadze naszéj ubliżać nie będą. Szczęśliwy kapłan, co w chrześciańskiem rozumieniu może chlubić się z rodziców swoich! Ale jeżeli ci rodzice nie zachowują reguł przyzwoitości; jeżeliby to, co się dzieje na plebanii, z winy rodziców miało być dla parafii zgorszeniem; tedy wzgląd na własną godność naszą i wzgląd na powierzone

nam dusze wymagają, żebyśmy, o ile tylko podobno, odsunęli od siebie odpowiedzialność wynikającą z wspólnego pożycia.

Jak gdzieindziéj, tak i u nas możnaby znaleźć przykłady, że rodzice nazbyt pamiętają jednostronnie o czwartem przykazaniu, i wszędzie i zawsze chcieliby bezwzględnie wyzyskiwać prawa, jakie im Bóg dał na górze Synai, nie pomnąc na inne prawa i obowiązki. Powaga rodzicielska, która w poganizmie była srogim despotyzmem, rozporządzającym nawet życiem dowolnie, w chrześciaństwie znalazła swoje należyte ograniczenie. U nas Polaków rodzic żądał dewocyjnego posłuchu od posiwiałych dzieci, które już dawno wyszły z pod jego opieki, a tego posłuchu domagał się nawet od syna poświęconego ołtarzowi. O niejednym duchownym możnaby i dziś powiedzieć, że jest znakomitym mężem, ale ma dwa wielkie błędy, a są nimi: ojciec i matka. W domu jego rządzą i rozkazują absolutnie rodzice, a znajdzie się i ojciec pijanica, klątewnik, sprośnik, taki, co wprost ohydą i zgorszeniem; znajdzie się matka, która syna swego zniesławi jawnie i skrycie, a jeszcze w imię czwartego przykazania śmią żądać pietatem extremam. Owóż gdyby coś podobnego miało dziać się na plebanii, tedy nie ma innéj rady, jeno wykonać, choć z rozdartem sercem, to, co św. Hieronim stanowczo uczynić nakazał: *Per calcatum perge patrem!*

Wszelako gorsze nieporządki dzieją się ze strony krewieństwa, bliższego i dalszego. Większa część duchownych pochodzi ze stanu ubogiego, z warstw niższych społecznych, pobożnych może, acz po swojemu, ale mniéj oświeconych, a zawsze łaknących lepszego mienia, i pragnących kogoś z pośród rodziny widzieć wyniesionego na wyższy szczebel znaczenia i godności. Powiedzmy sobie szczerze i po prostu, nie tykając nikogo w szczególności, że większa część rodziców i krewnych, nie wiedzieć już aż do którego pokolenia, przyszłego kapłana uważa — *sit venia verbo* — za dojną krowę dla siebie, za narzędzie wyniesienia się z nizkości i z trapiącéj biedy. Dla dorastającego syna ostatecznym argumentem, stanowiącym o przyszłym losie, bywa nieraz maksyma, wpajana przez prostotę czy prostactwo, może i bezwiednie, rodziców i krewnych, a nawet i chrzestnych, samolubna maksyma: „Choćby ksiądz siedział i w lesie, Zawsze mu ktoś coś przyniesie.“ Zaledwie krewniak wyświęcony, aż ze wszech stron jakby umówieni, zgłaszają się doń hurmem bracia rodzeni, siostry rodzone, stryjeczni, cioteczni, ciotki, krewni po pra-pra-dziadach, a zawsze z dzikiemi pretensyami, przekonani, że ksiądz krewniak obowiązany ich utrzymywać, dawać, dawać bez miary i końca; że „ksiądz ma na to“, że „nie ma dzieci“, że więc co księże, to według prawa

bożego i ludzkiego ichże samych własnością. Iluż z pośród nas tyle szczęśliwych, żeby nie potrzebowali się opędzać zgrai żarłocznych, zuchwałych, bezwstydnych krewniaków, których dawniéj ani znał, o których ani słyszał, od których w ciężkiéj nieraz potrzebie czasów studyów swoich żadnéj zgoła nie zaznał pomocy! Te najazdy dzienne i nocne, najazdy i z najdalszych okolic, te nieprzerwane napaści niespodziane na domy plebańskie, nieraz groźbą, nieraz gwałtem nakładające ciężką kontrybucyą na ubogi worek duchownego, są istną plagą i srogiem utrapieniem, zatruwającem do szczętu życie i tak gorzkie i opłakane. Prawdziwie *de profundis* trzebaby wołać: „A sanguinibus meis libera me, Domine, Domine exaudi vocem meam, bo stek złośników. kompromitujących osobę moją i stan mój, obległ mnie, że ochrypło gardło moje od ustawicznego wołania mojego.“

Większa część duchownych nie posiada dość siły, charakteru, żeby zamknąć drzwi przed natręctwem — niech przyjdzie co chce: dają i dają, wspierają, choć sami ulakną, choć, co gorsza, samiż w długi się wbiją, aby zapchać gardło nienasycone nigdy. Inni otaczają się chmarą krewniaków, że w domu ich widzi się, jak powiedział jeden z Ojców Kościoła, *totam nepotum turbam.* Nierozsądna, niemiarkowana niczem miłość do krewieństwa każe im korzystać ze stanowiska i wpływu, aby krewniaków i krewniaczki ściągać do siebie, chodząc zabiegliwie około ich utrzymania, wyżywienia, ba, wyniesienia natychmiastowego ponad stan, że możnaby słusznie powiedzieć, iż stan duchowny cięższe na nich nakłada obowiązki, niż samże stan małżeński. Cóż za tem idzie, gdy tylu krewniaków ciśnie się do stołu księżego i ten stół obsiada? Idzie to, że i najdonośniejsze beneficyum nie starczy, nie starczą nawet trzy, cztery, na których księża bracia. księża krewni w pocie czoła pracują dla — familii, dla rodziny. Co powiedzą biedni, co powiedzą parafianie, widząc, że pasterz jest raczéj ekonomem, parobkiem rodziny, jak ojcem parafii? Ta parafia obrażona w swych uczuciach, zbyt prędko zrozumie przycinek pewnego zakonnika, który powiedział: „Duchownemu na parafii życzyłbym mieć rodziców, ale — na cmentarzu.“ Twarde słowo, ale w niem znaleźć i morał dobry

Z pośród wszystkich niedogodności, szkodzących powadze naszéj, a wynikających z pożycia z krewnymi pod jednym dachem. największe te, które nam gotują znajomości i towarzystwo przyjaciółek sióstr i siostrzenic naszych. Przychodzi na probostwo młoda kuzynka, aż zaraz wszyscy zwracają na nią oczy. A jeżeli ta osóbka próżna, tedy niebawem porzuci dawny strój prosty, może ksiądz brat lub ksiądz wuj sam coprędzéj ubierze ją w aksamity i atłasy, przerobi na wielkomia-

stową pannicę, ubiegającą się o prym co do bogatych i modnych sukien z „dziedziczką“, z panią wysokiego domu; a przecież, co siostra lub siostrzenica zyska na toalecie, to ksiądz brat lub ksiądz wuj straci na znaczeniu lub na wpływie moralnym.

Ta kuzynka może nadto być nieroztropną i nieoględną, a więc będzie i niebezpieczną. Czy ona nie będzie na plebanią ściągała przyjaciółek, osóbek może lekkich i bardzo dwuznacznych, hałaśliwych, napełniających dom cały szczebiotem, zgielkliwymi zabawami, tak niewłaściwymi dla domu księżego, któremu (mniemam) raczéj cisza klasztorna przystoi, niż gwar niewieści; a może i pląsami przy nędznych nad wyraz przygrywkach na starym instrumencie muzycznym? Schodzą się przyjaciółki na probostwo: ależ czy wyłącznie i głównie dla siostry, dla kuzynki? Czy te wizytki nie mają na uwadze, i na względzie, i na celu ostatecznym — księdza proboszcza, duchownego? Złe ludzkie języki nie pominą i téj okazyi, by docinać, by swemu rzekomemu zgorszeniu dać wyraz dosadny — a czyż wystarczy odpowiedzieć: „Mnie to nie dotyczy, to sprawa méj siostry, kuzynki?“ Nie, ludzie mogą wtedy zapytać się z św. Augustynem: „A te, co z siostrą twoją bawią się, czy to też twoje siostry? „Quae cum sorore mea sunt, sorores meae non sunt.“ Św. Franciszek Salezy nawet rodzonéj matce swojéj nie pozwalał zamieszkać u siebie, i w tym punkcie nie dał się przekonać. Inny Biskup świątobliwy inny jeszcze podawał powód: „Nie chcę — mawiał — mieć u siebie krewnych, bo obcowanie z nimi rozpieszcza serce.“ Cóż dopiero mówić o poufałem przypuszczaniu do mieszkania niewiast i panien obcych, kiedyć św. Hieronim upomina: *Hospitiolum tuum aut raro aut nunquam mulieres terant.*“

Nie przypuszcza się zgoła przypadku, iżby osoba krewna, dalsza lub bliższa, miała być wprost osobą niemoralną. Zbyt dobre mamy wyobrażenie o czujności duchownego, który przecież dokładnie wie, co w każdym niemal domu się dzieje, iżby nie wiedział, co się dzieje we własnym. Ale nawet wtedy, gdyby chodziło o wydanie za mąż krewniaczki, godzi się przypomnieć sobie radę św. Hieronima: „Matrimonia in domo paterna, non in presbyteratu paranda et perficienda sunt.“

2. W i k a r y u s z należy również do osób, o których pamiętać należy.

Jakież mają proboszczowie względem wikaryusza obowiązki?

Nie zapominajmy, żeśmy ich przewodnikami i — przełożonymi; że ci młodsi bracia nasi („s p y c h a ł k i“) na parafii pod okiem naszem kończą niejako studya seminaryjskie; że oni na nas się zapatrują,

i będą tem, jakiemi my jesteśmy; że sposób naszego odprawiania Mszy św., odmawiania brewiarza, udzielania Sakramentów św. na przyszłość tego młodego lewity Kościoła może mieć albo bardzo zbawienny albo wielce zły wpływ i następstwa.

Ale oprócz tego obowiązku ukształcenia jest i drugi — poprawy jego uchybień. Wiem, że ten współbrat nasz jest w wieku, w którym nam wszystkim nie brak uporu i wysokiego o sobie rozumienia; w wieku, w którym dobrą radę przyjmuje się tem trudniéj, im więcéj potrzebna; jednakże, na jakikolwiekbyśmy natrafili opór i upór, usiłowania nasze nie pozostaną bez skutku, skoro ten młody konfrater pozna, że one z prawego i szczerego serca pochodzą.

Wreszcie jest obowiązkiem, a to walnym obowiązkiem naszym, żebyśmy się z wikaryuszem obchodzili godnie, godziwie, z powinnym dlań szacunkiem i uczciwością. Nie pamiętam już, czy to jest orzeczenie Boże, czy tylko maksyma ludzkiéj mądrości i ludzkiego doświadczenia, wyrażona w słowach: „*Magna puero debetur reverentia*"; że i młodzieńcowi należy się uznanie, sprawiedliwość, szacunek. W latach młodości jeszcze więcéj, niż w latach dojrzalszych czuje się tym dotkliwiéj wszelkie uchybienie naprzeciw onéj zasadzie, i wszelka nieprawidłowość i wszelka niesprawiedliwość ze strony przełożonych może zakrwawić serce na zawsze i trawiącym jadem napełnić. W pewnéj dyecezyi były czasy, że wikaryusz nigdy nie miał racyi w obec proboszcza, był po prostu — *peripsema;* znowu inne nastały, że powaga proboszcza w obec wikaryusza zmalała aż do zera. Ostateczności nierówne, świadczące, że nie umiano znaleźć tak prostéj formuły, że *suum cuique* ponad wszystkie względy, i że *iustitia est fundamentum* wszelkich rządów i wszelkiéj społeczności, zaś naruszenie sprawiedliwości jest błędem najcięższym. Wikaryusz jest współpracownikiem, powołan *ad universitatem causarum*, jest powiernikiem trosk i trudów, a nie parobkiem lub co najmniéj, pierwszym zakrystyaninem. Czyżby mieli znaleźć się jeszcze proboszczowie, którzy nawet nie raczą podać lub przyjąć ręki wikaryuszowskiéj na powitanie? Którzy w wikaryuszu radziby widzieć potulnego famulusa domu swego; którzy tego wikaryusza mają za najlepszego, co wszystko za nich robi skwapliwie, a najmniéj żąda, i najrzadziéj się w ich domu pokazuje?

Z drugiéj strony nie tajne są i skargi na dzisiejszych wikaryuszów. Wikaryusz podlega jurysdykcyi proboszcza; w porządku przyrodzonym proboszcz jest jego przełożonym, a w porządku nadprzyrodzonym jest jego pasterzem. A jednak, czyż rzadkie wypadki, że właśnie ta owieczka z całéj owczarni najmniéj powolna; że wikaryusz na koszt pro-

boszcza swego zabiega o popularność, powagę jego podkopuje, jak Absalon u drzwi Dawida wszystkich malkontentów do siebie zwabia? Chociaż może nie przyjdzie do wyraźnego buntu, czyż jednak ten młody kapłan nie będzie wciąż i słowem i czynem zatwierdzał swego: *Ego vero contra?*

A i to bodaj czy jeno prostem uwidzeniem, że w wielu razach rozterki wzajemnéj powodem bywa kwestya tego lub owego akcydensu, kwestya kawała roli, kwestya jednego lub dwu sążni drzewa opałowego, wreszcie kwestya stołu na plebanii. Nie budujące to wcale widowisko, gdy dla takich drobiazgów, gdy dla kwestyi gastronomicznych, wybucha spór między ludźmi, co innym opowiadają umartwienie ciała, a na plebanii chcieliby mieć garkuchnią, służącą każdego czasu wyrafinowanemi delikatesami stołowemi: dulces cibos. Nie mijają się też podobno z prawdą ci, którzy twierdzą, że niejeden z młodszych kapłanów nazbyt poufale sobie poczyna ze starszym konfratrem i z jego domem; że za mało posiada skromności, że w nim duch niespokojny, że opieszały do pracy parafialnéj, że woli się bawić na wizytach blizkich i dalszych, bez opowiedzenia się nawet o swym wyjeździe; słowem, że w młodszem duchowieństwie brak respektu dla wieku i dla starszeństwa, brak posłuszeństwa, poczucia uległości, cnoty, którą św. Piotr Damiani zowie *auream ad coelum viam.*

Bądź jak bądź, nie dopuszczajmy, by stósunek nasz do współpracownika naszego urzędowanie nasze podawał na złe języki. Między proboszczem a wikaryuszem powinna istnieć większa spólność niż ta, którą wyrabia spólny stół, spólne mieszkanie i spólny ołtarz: ma panować spólność serc. Szanować w każdym razie należy charakter kapłański, który ten sam, co i u nas; niepodobno, żeby młody kapłan w proboszczu swym znalazłszy przyjaciela i ojca, nie miał go pokochać.

3. Na ostatku winniśmy czuwać nad czeladzią.

Większa część beneficyów u nas udotowana ziemią, rolą, i beneficyat chcąc nie chcąc musi być oraz gospodarzem, musi mieć i czeladź liczną. Powiedziano już dawno, że „gospodarstwo — kłopotarstwo“ dla każdego gospodarza nawet z zawodu: jakiemże ono utrapieniem dla kapłana, który przecież w pierwszym względzie duchowną winien prowadzić gospodarkę w parafii! Czyż te codzienne starania, kłopoty, zmartwienia, zatargi z czeladzią — dziś tak shardziałą i wybijającą się z pod wszelkiéj subordynacyi, a tyle pretensyonalną i niesumienną w pracy, — nie zdolne utrudzić śmiertelnie, ostudzić wszelkie idealniejsze porywy, co gorsza, pasterza dusz zamienić w prostego podstarościego, który w zabiegach o chleb powszedni łacno

może zapomnieć o istotnem swem zadaniu? Pożałowania godny duchowny, zwłaszcza idealniejszego nastroju, gdy roli nie może wydzierżawić i sam zniewolon dźwigać wszystek ciężar utrapionéj ekonomii! Ale kto już do pługa przykuty, winien mieć baczne oko na czeladź, na robotników swoich. A owóż, czy nie słuszne narzekanie z pewnéj strony, że czeladź na probostwie bez wszelkiego dozoru, że tam najmniéj pasterskiéj doznaje opieki, że ten komornik, ten parobek, ta dziewka robią, co im się żywnie podoba, bo pan nie umie ich trzymać w należytym rygorze, patrzy przez szpary: na pijaństwo jednych, na nocne grasancye drugich? Wiem, że trudno w silnych karbach dzierżyć dom wszystek, gdy się ma przed sobą sprawy większe i świętsze, i gdy żyjemy w dobie targania się węzłów staréj patryarchalności, wiem, że niełatwo *medium iter* zachować między energią, co każdéj chwili gotowa wyrzucić niesforne żywioły, a między pobłażliwością, która na wszystko patrzy okiem miękkiem i łzawem aż do ostatniéj granicy, gdzie się już karygodna odpowiedzialność zaczyna; jednakże wolałbym już słyszeć zarzut zbyt surowych, byle sprawiedliwych rządów, niż utyskiwanie, że u mnie czeladź się psuje, że więc psuję i czeladź sąsiadów.

Jeden z przewodników duchownych takie nam pozostawił przepisy: „Starajcie się, żeby czeladź wasza wiodła życie chrześciańskie. Czuwajcie nad stósunkiem czeladzi męzkiéj do czeladzi żeńskiéj. Bernard św. przestrzega beneficyatów, żeby nie byli ostatnimi, co spostrzegą nieprawości czeladzi. W ich obecności nie pozwalać sobie nic takiego, czegobyśmy i w obec innych uczynić nie śmieli. Nie pozwalajcie sobie zbyt wielkich oznak uszanowania, przywiązania, zaufania; trzymajcie czeladź zdala od siebie mową i postawą, bo się spoufalą. Inaczéj ta czeladź nabierze wielkiego wyobrażenia o swem znaczeniu i o niepozbytości; spysznieje, shardzieje, i będzie poczynała sobie samowolnie. Nie dowierzajcie przywiązaniu do osoby waszéj, ich afektowanéj troskliwości, ich współczuciu; jedni czynią tak może z dobroci serca, z wdzięczności, z uszanowania, — inni z interesu, a może i z gorszych pobudek. Hieronim św. powiedział: „Ancillas tibi scias esse in insidiis, quia, quanto vilior earum conditio, tanto facilior est ruina.“ — Przedewszystkiem atoli czujne należy mieć oko na — „g o s p o d y n i ą.“ Ten sam już wyraz dziś poniekąd — *male sonat.* Przed kilkunastu laty w jednym z francuzkich katolickich Przeglądów (*Revue du monde catholique*) z wielkiem zajęciem czytałem rzecz obszerną: *La servante du curé* coś w rodzaju powieści. Ta gospodyni była przedstawiona jako i d e a ł, wprost święta sługa na plebanii. Znajdą się i święte

Z tem wszystkiem mamy do czynienia ze zwykłą córą Ewy, z niewiastą, a o nich i w Piśmie św. i w innych księgach pełno narzekania i pełno przestróg, aby się mieć na baczności.

Strzeżmyż się tedy najpierw, żeby gospodyni nie była panią, *domina*, wszechwładną może panią w domu: sługą ma być, a nie rządczynią lub zgoła opiekunką, a może i matką! Złośliwość świata zawsze opacznie nicuje słabość tego, który da się rządzić niewieście. A więc: *Non des mulieri potestatem animae tuae* (Eccl. 9, 2). Gdzie na służbie jedna z takich osób, które się do wszystkiego mieszają, wszędzie się wtrącają, tam skończyło się znaczenie i skończy się wpływ duchownego. Mogą zachodzić przypadki, że taka osoba wtrąci się dziś do spraw odpustowych, jutro do spraw kongregacyi, inną razą będzie robiła swoje uwagi o dawaniu lub niedawaniu jałmużny. wreszcie co do kazań, zaledwie, że nie co do słuchania spowiedzi i co do rozgrzeszania pozwoli sobie uwag macierzyńskich. Trzeba się litować, gdy kapłan u gospodyni szuka pomocy i porady około zarządu parafią, a nie szuka w sumieniu swojem lub u konfratra. A więc bądźmy sobie zawsze świadomi, kto panem w domu, — a wszelkim zapędom do ogarnięcia władzy silne a wcześnie stawiajmy zapory. Do gospodyni należy dbać o porządek, o ochędóstwo w domu, bo czyż dom plebański nie ma się i czystością zewnętrzną odznaczać od domów chłopskich? — Do niéj należy, by była uprzejmą dla każdego, co się na plebanią zglasza. Nie godzi się ścierpieć, żeby ona próg plebanii czyniła nieprzystępnym, żeby brała na siebie rolą Cerbera, lub zgoła, żeby nawet konfrater musiał się w jéj łaskę wpraszać poniekąd, aby być dobrze przyjętym.

A jakież jéj obyczaje? Nie dowierzać nigdy, bo u iluż niewiast haniebne pożądliwości nawet granicę lat kanonicznych przekraczają! A czy nie pijanica? Jest jedna rzecz, któréj służba nie respektuje równie jak tajemnicy — jest nią klucz do sklepu.

Ale nie tylko jéj narowy i przywary naprawiać, trzeba nadto i przywiązanie jéj miarkować, w pewnych trzymać granicach. Jestże to prawdą, że gospodyni bezkarnie występuje w roli siostry lub matki? Jestże prawdą, że zasiada wspólnie do stołu, na tejże sofie, przy tymże kominku?... A czy to prawda, że od wielu lat już nie pobiera myta, a nie pobiera w przekonaniu, że i tak wszystko do niéj należy?... Ne in praeterita castitate confide; periculose tibi ministrat mulier, cuius vultum frequenter attendis (*Hieron.*). Godzi się powtórzyć z przyciskiem: *Periculose tibi ministrat:* czy może za pessymistyczna przestroga?...

Delikatna to nazbyt materya, żeby o nićj mówić i otworzyście i obszernie. Ale to pewna, że nic tak nie gorszy parafian, jak pretensyonalność, jak bezczelność i zuchwalstwo sługi, co nawet w obecności pasterza nie umie miarkować się w mowie i w zachowaniu się swojem; co rada pozować na wszechwładną panią domu, nawet parafii. Z Hieronimem św. mówić będą: Te cuncti in publico, te in agro rustici, te aratores et vinitores graviter lacerabunt, si cum feminis habitare contendis. Wiedzieli dobrze, co się działo w niejednym domu, Papieże i Ojcowie Kościoła, dla tego takie żarliwe czynią upomnienia, jak np. Bernard św. „Latus tuum ad latus iuvenculae est in mensa; oculi tui ad illius oculos in colloquio; manus tuae ad manus ipsius in opere, — et continens vis putari? Esto ut sis, sed ego suspicione non careo, — scandalo mihi es.“ Niejeden musi narzekać: „Infelix ego homo, carnalis sum, venumdatus sub peccato...“

Gdzie niebezpieczeństwo groźne, nie wolno w niem pozostawać, i tu nie pomoże nic, jeno usłuchać rozkazu Bożego: *Ejice ancillam hanc!* Jeżeli ta ancilla nie będzie wydalona, to ona wydali nas z Raju, bo ten wpływ straszliwy ma niewiasta od samego początku, jak mówi św. Hieronim: „*Memento, quod paradisi colonum de possessione sua mulier ciecerit.*“

Na tem niech będzie koniec.

II.

A cośmy powinni sobie samym?

Tu trzy rzeczy weźmy na uwagę: umysł, ciało i serce.

1. U m y s ł kapłana ma być jakoby jasną morską latarnią dla całego społeczeństwa; jakoby śpiżarnią, w której ludy wzniosłych myśli dla siebie szukają. A więc samaż godność nasza wymaga, abyśmy starali się o zbogacenie, o zasoby dla umysłu naszego. Umysł dobrze uprawiony to takiż miły widok, jak widok pola dobrze uprawionego; a jak zaniedbana rola, tak i umysł zaniedbany same tylko osty rodzi i ciernie. Studyum, kształcenie się myśli i przywyknienia kapłana wciąż na pewnych utrzymuje wyżynach. Mimo wszelkiéj prostoty rozmowa z kapłanem oświeconym, choć na pozór to nic więcéj jeno *simplex Dei servus*, ma tyle wdzięku i tyle budzi interesu, że nawet pożądanym byłby gościem na wspaniałych salonach tak zwanéj intelligencyi. A na odwrót słusznie wyrzekł św. Bernard: *Dedecus ecclesiae presbyter inscius.* Od téj bowiem chwili, gdy próżnujący mieszkaniec plebanii pożegna się z biblioteką swoją, będzie prostakiem w mowie, ograniczonym w ideach, rubasznym w formach, może wprost gburem

w czarnéj długiéj sukni, coć w ciasnem kółku prostactwa będzie zapewne odznaczał się niejaką wyższością, ale publicznym nie będzie się cieszył szacunkiem.

Bo i cóż — proszę — będzie się robiło na urzędzie i wśród zajęć, które co najwięcéj ćwierć roku większego wymagają wytężenia, jeżeliby nie umiało się za pomocą lektury i studyi przestawać z umarłymi? Tedy obcuje się z żywymi. Tedy więc będzie się zbyt częstym gościem uprzejmych sąsiadów, dla których to gościnne, bezcelowe próżnowanie stanie się ciężarem; tedy trzeba uznoić się aż do potu najcięższą pracą, która się zowie bezczynnością; tedy może będzie się szukało zabawy i towarzystwa, w którem co najmniéj utraci się powagę i szacunek.

A przecież nie potrzeba wołać: Korzystajmy z czasu, bo czas kapłana jest świętą własnością Bożą, jest własnością dusz i Kościoła; — dosyć będzie powtórzyć słowa S e n e k i, że kto chce czas zabić, będzie od czasu zabit na umyśle: „*Otium sine litteris est hominis vivi sepultura.*“

Wszelako pielęgnowanie umysłu nie tylko ze względu na godność naszę potrzebne; jest potrzebne i ze względu na wpływ nasz na świat. Świat nie posiada wiary do tyla, żeby nas słuchać jedynie jako zastępców Bożych: szanuje nas więcéj w miarę zalet naszych przyrodzonych i przewagi, jaką nad nim górujem. I ta to bodajnie przyczyna, dla czego Mojżesz był biegły w umiejętnościach Egipcyan, Ezdrasz w umiejętnościach Babylonu, a Paweł św. w nauce Greków. Julian Apostata w oświacie, w wiedzy, w umiejętności tak silną widział w ręku duchownych dźwignią, że, aby ich tego wpływu pozbawić, zakazał im czytać co bądź innego, krom ewangielii. A cóżby powiedziano o duchownym za dni naszych, któryby nawet ewangielii nie znał gruntownie; któryby, jak za czasów św. Hieronima, lekką jedynie i dwuznaczną zabawiał się lekturą: „Omissis evangeliis et prophetis comoedias legeret.“

Oczywiście — umysł nie pozostawa bez pożywiołku, skoro ma Pismo św. przed sobą. Jeden z Ojców Kościoła powiedział, że nie ma nic chwalebniejszego nad umysł, który przez gorliwe czytanie obu testamentów żywą niejako stał się biblioteką Chrystusa: *Qui assidua lectione pectus suum fecit bibliothecam Christi* (S. Gregor). Kapłan karmiący się ewangielią i eucharystyą, kapłan, którego dusza i umysł pełne myśli Bożych, — taki kapłan jest mi ideałem wielkości intellektualnéj i wielkości moralnéj.

Tymczasem, niestety! Duch św. napodaremnie podaje nam pokarm

Boży: — my wolimy zatapiać się w gazecie jakiéj, niż w biblii, wolimy czytać polityczne sprawozdania dziennikarskie, niż słowa Boże. Czyżby choć o pewnéj przynajmniéj liczbie duchownych nie można powiedzieć, że bardzo sumiennie trzymają się starego przysłowia: *Sacerdotium est finis studiorum?* Ze wszech stron słyszym wołanie, że w wieku dziewiętnastym nauka stała się wszystkich własnością. Śmieszny frazes, ależ smutniejsza rzecz, iż ta nauka aż nazbyt ześwietczała. Owóż bądźmy przekonani, że dziś pewnie więcéj niż kiedykolwiek trafną uwaga św. Grzegorza: *Doctrina sine vita arrogantem reddit;* ale i trafną druga na odwrót: *Vita sine doctrina inutilem facit.*

A więc jest obowiązkiem naszym oddawać się studyom, nauce. Ale jakim? W czasach, jak obecne, gdy nauka przybrała charakter encyklopedyczny, byłoby rzeczą pożyteczną posiadać jaką Encyklopedyą uniwersalną. Jest taką Encyklopedya katolicka Manza, a ściśléj już teologiczna *Encyklopedya kościelna* ks. Nowodworskiego i nowo wydawana Encyklopedya Weltera i Wetzego. Iluż z nas posiada takie dzieło? W każdym razie nie wolno zaniedbywać nauki fachowéj, stanowéj, bo powiedziano jest: *Praeceptum aeternum est inter vos, ut habeatis scientiam discernendi inter sanctum et profanum* (Levit. 10, 10).

Czyż uczonym fejletonu politycznego dziennika i egzegetom z pod ciemnéj gwiazdy pozwolimy wykładać sobie zasady hermeneutyki? A wszakże bez znajomości Pisma św. nie umielibyśmy ani katechizmu należycie nauczać: *Omnis scriptura utilis est ad docendum.* Bez téj znajomości nie umielibyśmy ani jednéj zwalczyć herezyi: *utilis est ad corripiendum.* Bez téj znajomości bylibyśmy bezbronni w obec teoryi geologicznych, biologicznych, transformistycznych, poligenistycznych; bylibyśmy bezsilni naprzeciw symbolizmowi, naturalizmowi, orientalizmowi i tysiącznym innym fałszywym i dziwacznym systemom, poza którymi ukrywa się dziś nieprzyjaciel Kościoła, przyodzian płaszczem szarlatanizmu i erudycyi: *utilis ad erudiendum.*

Duchowny intelligentny, oświecony ma obowiązek Podręcznik swój religijny wciąż uzupełniać w miarę potrzeb będących na dobie. Klasyczne nasze księgi i rozprawy zazwyczaj tylko błędy przeszłości gromią zwycięzko; te błędy dziś już nie niebezpieczne; ale nie dają odpowiedzi na błędy teraźniejsze, które są trucizną dla dusz tysięcy. Łacno rozprawiać się z zarzutami, którebym nazwał — archeologicznymi, łacno, gdy tyle wszędzie znajdzie się gotowego oręża. Ale gdyby się miało odpowiadać na zarzuty dzisiejszych przeciwników, toby niejeden z minką obrażonéj wyższości odparł sucho, że takich zarzutów zbijać nie warto, choć istotną przyczyną byłaby niezdolność sformułowania refutacyi.

Niemal za niebezpiecznego nowatora gotowiśmy ogłosić tego, który nowoczesne podejmie się zbijać obłędy i doktryny. A owóż to wszystko przeciwne duchowi Tradycyi. Wszyscy Ojcowie Kościoła pracowali około tego, aby współczesnych gromić przeciwników, a nie bawić się rozpraszaniem mamideł, które już dawno w niwecz się rozwiały. Natomiast myśmy może od stóp aż do głowy uzbrojeni naprzeciw obłędom Nestoriusza, Ariusza, Eutychesa itd.; ale bodajnie brakłoby nam argumentów nawet zdrowego chłopskiego rozumu, gdybyśmy mieli wystąpić przeciw nędznym zaczepkom tak zwanéj nauki i umiejętności, z któréj dzisiejsze niedowiarstwo bierze swój rynsztunek.

Potrzeba tedy studyować Pismo święte, studyować Apologetykę, mając na oku dzisiejszą naukę, potrzeba studyować Dogmatykę.

Chrystus Pan ważność Sakramentów nie uczynił zależną od cnót naszych, ale uczynił ją zależną poniekąd od zdolności, od umiejętności naszéj. Jestto, zaiste! nader poważna sprawa oznaczyć granice między pozytywnem przykazaniem a radą, między dogmatem a prostą opinią, między grzechem śmiertelnym a powszednim. A owóż są duchowni, którzy lata całe zasiadają na trybunale Chrystusowym, ani razu nie wziąwszy do ręki księgi bożego kodeksu, bożego prawodawstwa, którzy, aby — jak mówią — nie pomylić się, idą drogą pewniejszą, najtwardsze wciąż wydają wyroki, jak on sędzia w pewnéj komedyi, który dla bezpieczeństwa zawsze na śmierć dekretował...

Teologia jest nauką o Bogu, a więc o tem, co nieskończone; a więc nikt nie może przechwalać się, że tę naukę posiada dostatecznie. Szczęśliwi ci, co z téj nauki wiedzą dobrze to co wiedzą, a czego nie wiedzą. Najgorsza nieświadomość ta, która tego nie wie.

Obok teologii pozytywnéj należy się zajmować i teologią racyonalną. Każda prawowierna teologia jest racyonalną w tem rozumieniu, że z objawionych przesłanek, za pomocą skombinowanych sił wiary i rozumu wysnuwa wnioski, które już nie są rzeczą Objawienia. Ale w szczególności ta teologia zowie się racyonalną, która za pomocą faktów, analogii, stósunków w dziedzinie przyrodzonego porządku stara się porządek nadprzyrodzony wyjaśnić dokładniéj, przystępniejszym rozumowi uczynić. Przyczem atoli należy pamiętać, że nie wolno argumentowania rozumowego nadużywać, że dowód filozoficzny nigdy przenigdy nie zdolen zastąpić tezy, propozycyi teologicznéj. A więc baczyć, by się miasto wiary, co wprost z nieba pochodzi i do nieba prowadzi, nie konstruowało wiary przyrodzonéj, — owocu spekulacyi rozumu.

Ale i teologii mistycznéj nie wolno całkiem zaniedbywać. Byliśmy świadkami publicznych pojawów religijnych, wchodzących już

w sferę mistyki, które światem katolickim wstrząsać poczynały do głębi, a do których wielkie przywięzywano nadzieje. Pokazało się, że były dziełem ludzkiem, a miały to smutne następstwo, że oddziałały zaraźliwie na umysły prostactwa, na umysły grube, które nawet pokusiły się wyzyskiwać je w kierunku wprost bezecnym, jako gałąź industryi, przemysłu nowoczesnego, co nawet rzeczami świętemi nie wzdryga się handlować dla mamony, dla interesu. Pojawy z pola mistyki, bądź rozgłośne w świecie, bądź ukryte u osób nawiedzionych ciężką dolą, katastrofą, nie są w pierwszym rzędzie kwestyą teologiczną, lecz kwestyą faktu, i tu wielka ostrożność konieczną. Pseudomistyka zbyt wiele wyrządziła szkody Kościołowi i wierze, iżby pierwsze lepsze nadzwyczajne zjawiska bez ścisłéj krytyki pozytywnéj teologii, i bez krytyki patologiczno-fizyologicznéj, brać za nowe objawienie od Boga, a nie za liche liczmany bądź zepsutego ustroju przyrodzonéj natury, bądź grzesznéj spekulacyi.*) *Vestigia terrent*, a Paweł św. wyraźnie nakazuje, żeby badano i rozróżniano duchy. Trzeba przyznać, że za dni naszych w tym kierunku panuje niejaka niepewność, brak ścisłości: jedni radziby lada gdzie i lada w czem upatrywać pojaw z drugiego świata; drudzy zasię nigdy i w niczem, i ci gotowiby w obec każdego

*) „Podstawą prawéj mistyki jest zdrowa filozofia i dobra teologia, innemi słowy: zdrowy rozum, zdrowa wola, żywa wiara i rzetelna miłość Pana Boga. Doskonałość, do któréj mistyka ma prowadzić, to — złączenie, zjednoczenie przyrodzenia i nadprzyrodzenia. Cokolwiek przyrodzeniu przeciwne, czyli co rozumowi przeciwi się zasadniczo, to nie może być mistyczne, mistyką istotną. Gdy nadprzyrodzona rzekomo mistyka uczy lub wykonuje sprawy, których z przyrodzonymi obowiązkami nie można pogodzić, wtedy nie potrzeba zgoła dochodzić i badać, czy ta mistyka na prawéj znajduje się drodze, czy też obłędna jest i fałszywa. Czego przyrodzona moralność wymaga, tego żąda i prawa mistyka; to zaś, co mistyka podaje z naprzyrodzonéj sfery, to dopełnieniem jest prostem sumy ogólno ludzkiéj moralności. A więc kto chce bezpieczną kroczyć doskonałości drogą, temu krom dobrego przewodnika, nie potrzeba nic więcéj, jedno pochodni wiary, istotnéj żywéj miłości, wreszcie postępowania według przepisów sumienia...

„Jest to właściwością ludzkiéj natury, że woli ubiegać się za tem, co nadzwyczajne, rzadkie, co nawet dziwaczne, cudackie, jak trzymać się prostego obowiązku. Źródłem téj skłonnosci serca ludzkiego jest — pycha i lenistwo; im płaży, gdy się zjawia nowy, nieznany nauczyciel, obiecujący, że drogą marzenia duszę o wiele daléj zaprowadzi, niż kto inszy po wielu dopiero latach drogą umysłową, drogą rozwagi; gdy ten nauczyciel obiecuje, że serce wyzwoli z pod jarzma wiary i uwolni od ciężkiego obowiązku pełnienia cnót, że więc poda sposób wzniesienia się w jednéj chwili do najwyższych szczytów nadludzkiéj doskonałości. Tem tłomaczy się on urok, jaki wszystkie odcienia filozofii i mistyki wywierają na ludzi, którzy w sobie czują

nadzwyczajnego wypadku powiedzieć: „Na rozkaz policyi, żandarma, tu dla cudu nie ma miejsca.“ Ale tamci znowu, co tak łatwo szafują wszechmocnością bożą, gotowi przyganiać Benedyktowi XIV, który niewiastę, przewiedzioną o zmyślanie cudów, kazał stracić publicznie. A przecież po wsze wieki nie brakło nigdy zbrodniczych cudotworców, wyzyskujących pobożną łatwowierność dla bardzo mizernych widoków.

Jeden z wysokich prałatów uważał za stracony dzień, w którym obok innych zajęć nie przeczytał przynajmniéj czternastu stron teologicznego jakiego dzieła. A więc oddawajmy się pilnie studyom umiejętności świętéj, a nie zaniedbujmy tego obowiązku wymówką, że praktyka nadewszystko, że człowiek praktyczny wart więcéj, niż uczony. A czyż to uczoność wyklucza praktyczność, albo czyż praktyczny człowiek bez uczonego nie jest pewnym rodzajem duchowego empiryka? Dziwna teorya, co w Kościele uczonych spycha do rzędu mierności. Może być, że ta praktyczność własne swoje interesa umie praktycznie obrabiać. Dotknijmy choć jednego punktu. Co to za nauczyciel w Izraelu, który n. p. miasto kazanie wypracować, kazanie kupuje! Gdybyć je jeszcze przetłómaczył w ciągu tygodnia, gdyby je obrobił, przerobił, przetrawił, coś z własnego ducha, coś z własnego przelał temperamentu

---

pociąg do tego kierunku. Tem też tłomaczy się fakt, dla czego one, te pseudofilozoficzne i pseudomistyczne mrzonki w coraz nowych pojawiają się kształtach. Temu chorobliwemu pociągowi trzeba na karb położyć powszechne mniemanie, iż mistyka nieodłączna jest od dziwactw i cudactwa (wunderlichen Sonderbarkeiten); przekonanie, że chcieć kogoś do wyżyn mistyki wieść, to samo jest, co chcieć odbierać mu podstawę zdrowego rozumu i religijności, co chcieć wskazywać mu szczyt szczęśliwości w dziwackich, a może i w zgoła zwodniczych i szalbierskich urojeniach.

Że tak jest istotnie, nie potrzeba się dziwić, tem mniéj, im częściéj ludzie na te zwodnicze wstępowali manowce. Starożytność nie znała nauki religijnéj, a więc też w imię religii nie nakładała obowiązków cnoty. Natomiast tym, którzy mieli wolą dać się zapisać w poczet inicyowanych w tajemnice mysteryi, obiecywała szczęśliwość i doskonałość przechodzącą zwykłą miarę ludzką. Im głębiéj upadała starożytność, im więcéj Wschód, w którym obłęd ten wydoskonalił się najpotężniéj, wpływ swój czarodziejski na Zachód wywierał, tem więcéj szerzyła się goëtia i theurgia, co człowiekowi w posługę oddawały wszystkie siły nadprzyrodzenia, jak gdyby człowiek zdolen był czynić cuda dowolnie, zdolen każde pragnienie zaspokoić, każdą tajemnicę odsłonić! W czasach krótko przed Chrystusem i po Chrystusie rozkwitła w całéj pełni ta mania cudotwórstwa, czarodziejstwa. Dosyć wskazać na okoliczność, że wtedy właśnie wzięły górę i przewagę nauki tajemnicze i kult tajemniczy; dość wskazać na neoplatonizm, na Szymona Maga, Apolloniusza z Tyany i Gnostyków.

i sposobu, do potrzeb swego ludu, do potrzeb chwili obecnéj przystósował, nie możnaby wtedy tak bardzo narzekać, że karmi się i karmi słuchaczy prostym plagiatem. Ale kiedy się w ostatnim dniu, ba w ostatnich minutach przed wstąpieniem na ambonę, kilka kart przerzuci, i potem z trwogą wielką w sercu, albo i z zadziwiającą pewnością siebie powtarza zachwycone przelotnie myśli i zdania: *quid hoc prodest?* Do pewnego duchownego wieśniak-gospodarz, przyniósłszy dziesięcinę w zbożu, rzekł: ‚Oto moja sypka, ziarno czyste i doborowe, a nie plewa, bo i Jegomość nie plewą nas karmi na ambonie.“

Bądźmyż tedy ochotnymi do nauki, a strzeżmy się po faryzejsku nadużywać onego starego *dictum*, że lepiéj być świętym, niż uczonym Tak; — ale podobno nie dobra to rzecz, gdy się nie jest ani świętym ani uczonym. Byłoby to nader wygodnie ubiegać się o najpierwszą nagrodę cnoty przez to, że się nic nie umie i nic nie robi; z drugiéj zasię strony byłoby niesprawiedliwością tego, co się stara obowiązki swoje poznać dokładnie, uważać za takiego, co ich ducha nie rozumie i ich duchem się nie rządzi. Spytajmy się św. Teresy, co sądzi o spowiednikach nieukach; spytajmy się Kościoła, dla czego przy rozdawaniu beneficyów przepisuje examen konkursowy i w ścisłą bierze rachubę wiadomości teologiczne duchownego; spytajmy się wreszcie przewodników życia duchownego, czy oni niedźwiedzia nie uważają za mniéj

---

Gdy chrześciaństwo odniosło zwycięztwo, te czarne praktyki zostały znacznie ukrócone, ale nie zmarniały do szczętu. Pod wpływem żydowskiego kabbalizmu i pod płaszczykiem tajnych stowarzyszeń i sekt żyły one wciąż w ciągu średnich wieków. Ale kiedy po przewadze humanizmu upadły zapory, jakie wiara stawiała, krótko przed rozerwaniem Kościoła odżyły one w czarownictwie, w czarownicach, i pokazały się światu w tak ohydnéj brzydocie, że nawet z onem orientalnem czarostwem równać się mogły. Sekciarstwo wyrosłe z łona Reformacyi stworzyło i uprawiło dla starego posiewu piekielnego nowe pole rodzajne, na którem też niebawem posiew ten począł wydawać jadowite zielsko w obfitości. A im bardziéj wiara i miłość w sercach gasną, tem niebezpieczniejszą stawa się zwodnicza potęga skłonności ku rzeczom nadzwyczajnym. Nawet w sercu najlepszego człowieka tkwi niejaka skłonność ku temu kierunkowi, a gruntem téj skłonności jest niecierpliwość w obec uciemiężenia dobrego, tudzież nadzieja, żeć Pan Bóg złemu, biorącemu górę, prędzéj czy późniéj wszechmocną swą prawicą koniec położy. Dziwby to był niemały, gdyby on kłamca od początku nie popierał tego kierunku i tych życzeń...

Gdzież w dziejach świata pokolenie, o któremby djabeł nie mógł powtórzyć słów, które wypowiedział w Fauście:

Den Teufel spuert das Voelkchen nie,
Und wenn er sie beim Kragen haette.

Z drugiéj strony niepodobno potakiwać tym, którzy wszędzie i zawsze

niebezpiecznego od osła w winnicy Pańskiéj? Tamten (mówią), gdy się naje, kładzie się spać, ten stratuje wszystko, prócz owoców i nadzieję wszystkę zniweczy.

Pielęgnowanie umysłu, coć tak bardzo ze względu na wpływ nasz na świat potrzebne, ono nie mniéj potrzebne i ze względu na cnotę naszą. Czyż przestarzało się słowo Boże: *Multam malitiam docuit otiositas?* (Eccl. 33, 29). *Qui evitat discere, incidet in mala?* (Paral. 17, 16). W wodach stojących lęże się jadowite robactwo; bezczynność rodzi myśli nieczyste. Dawid dopuścił się grzechu, gdy próżnując na dachu domu przechadzał się. Czy nie upadło wielu kapłanów z powodu próżnowania? Niepodobna to u kapłana rzecz, by nic nie czyniąc, nie czynił coś złego. Dla tego radzi św. Hieronim: *Facito semper aliquid operis, ut diabolus te semper inveniat occupatum.* Jeśli więc chcemy pędzić tutaj dni w zadowolnieniu i nieskażoności, musimy posłuchać tegoż Świętego: *Orationi lectio succedat.* Gdy życie człowieka skoncentruje się w głowie, to opuszcza niejako zmysły, i wtedy podobniśmy do lilii, któréj łodyga usycha, gdy kielich rozkwitać poczyna. A więc nie chodzi o samoż posilenie i przystrojenie ducha, umysłu, lecz przedewszystkiem o ratowanie duszy. Ktoby śmiał mówić, że nie posiada biblioteki? Nie ma tak ubogiego kapłana, któryby nie był w stanie nabyć tyle książek, że mu aż nadto starczą na całe życie.

---

i wszystko na karb kładą księcia piekielnego. Złość serca ludzkiego niezgruntowana; obłędy, które uparta pycha zdolna w mózgu wytworzyć, tak ogromne, że i bez szatana można sobie bardzo wiele zjawisk wytłomaczyć. A daléj: z jednéj strony próżność i długie mamienie samego siebie zdolne wyrobić nadzwyczajną wprawę w przesadzie i w wymyślaniu, nadto odpowiednie naprężenie nadużywanych sił ludzkich; z drugiéj zaś i tam, gdzie o umyślnem oszukiwaniu nie można mówić, istnieje niebezpieczeństwo oszukiwania samego siebie lub oszukania innych. Człowiek tak ułomny! Miasto w pokorze widzieć podstawę wszystkiéj doskonałości, człowiek chce błyszczeć i podziw, zdumienie wywoływać. Nie rad słucha o zaparciu samego siebie, o umartwieniu, o cierpliwości; ale za to wolałby czynić — cuda. Obowiązki zwyczajne — to zbyt pospolity drobiazg; rzeczy nadzwyczajne — te schlebiają samolubstwu. Nie w smak mu w cichości i bez rozgłosu uświęcać wnętrze swoje; — zwierzchnimi czyny lub zwierzchnim pozorem wrzawę wywoływać, toć to nie kosztuje zbyt wiele trudu... To niezdrowe uganianie się za rzeczami nadzwyczajnemi i udorzającemi, to niecierpliwe pragnienie, by Pan Bóg niespodzianie zjawił się z pomocą, oto powody, które po wsze czasy, a więc i dziś, zdolne są popchnąć do nader ciężkich uwidzeń, i uprzedzać złe zamiary szatana. Aleć znowu nie idzie za tem, byśmy koncedując to wszystko, co się rzekło, mieli prawo lub musieli wszystkę dziedzinę nadzwyczajności i cudowności w czambuł odrzucać. Jestci to bez ochyby omamianie, gdy fałszywy mistycyzm pielgrzymowi ziemskiemu do tyla głowę za-

Czytanie gazet, powieści, romansów, lekkiéj literatury nie tylko że nie jest obroną czystości, lecz wprost kamieniem obrazy. Te wszystkie draźliwe i drażniące myśli, zdania, opisy, sytuacye, koloryt, tendencya nie uszlachetniają przecież, lecz są wyraźną trucizną. Lekka literatura odzwyczaja nas od podnioślejszych rozkoszy ducha, wprawia w stan odrętwienia, porażenia umysłowego i utraty delikatniejszego poczucia. Kto same jeno zmysłowe zna rozkosze i takich jeno szuka rozkoszy, dla tego lekka literatura jest pożądaną żagwią i podnietą. Chwalimy dobre książki, ale czy nie czytamy złych?... Tymczasem Apostół upomina: *Inepta, et aniles fabulas devita* (I Tim. 4, 7). Kapłan każdą lekturę niefachową winien uważać za pokarm, który z wielką ostrożnością i obawą otrucia się przyjmować należy. Coby mówiono o duchownym, któryby usypiał nad Pismem św. i nad książką teologiczną, a uciechę wszystkę znajdował w złem moralnie towarzystwie?

2. Ciało nasze ma oczywiście mniéj praw, niż umysł, do pieczołowitości naszéj, chociaż więcéj stawia pretensyi.

Cośmy powinni ciału?

Wszyscy Święci o ciele wyrażali się z despektem. Św. Franciszek z Assyżu zwał je swym bratem osłem, a św. Franciszek Salezy — bestyą. Paweł św. oburzony w obec ustawicznych jego buntów, wołał: *Quis me liberabit de corpore mortis huius?* — Ale żyjemy w stuleciu,

---

wraca, iż mu się zdaje, że Pana Boga ustawicznie widzi na żywe oczy przed sobą, że od Pana Boga listy odbiera w rodzaju onéj Jane Leade, albo, że go Pan Bóg, jak onę Gichtel, pośle do piekła, aby czarta wybawić. A daléj: jest to niewątpliwie chorobą umysłu, we dnie i w nocy widywać szatanów i duchy, jak oni narwani średniowieczni rycerze, co ustawicznie staczali potyczki ze skrzatami, koboldami, olbrzymami, inkluzami (Czytaj: Pamiętniki *J. Chr. Paska*). Ależ znowu czyż możemy zabronić Bogu, ażeby z swego nieba wysokiego wpływał na sprawy ziemskie, albo i piekłu, żeby z przepaści wiekuistéj nie czyniło swych najazdów?... Prawda w pośrodku. Wszystkie nadużycia i negacye mają być przestrogą, ażebyśmy w téj dziedzinie postępowali z największą ostrożnością, ażebyśmy rzeczy badali jak najściśléj, choć pewnie niepodobno już ściśléj i surowiéj postępować, jak sobie Kościół postępuje w téj mierze. Przecież jest świat nadprzyrodzony... Nie mówi się zgoła, żebyśmy pierwszemu lepszemu, co nam podobne rzeczy nadzwyczajne przynosi, żebyśmy każdemu nadzwyczajnemu wypadkowi ślepo wierzyli, lub zgoła, żebyśmy witali go z okrzykiem radości. W tych rzeczach nie można być nazbyt ostrożnym i oględnym, osobliwie w czasach, co tak dalekie od prawdy i od prostego a spokojnego wypełniania obowiązków, a za to tak bardzo lgną do rzeczy rzadkich i uderzających nadzwyczajnością. W dziedzinie, co na tak liczne wystawiona złudzenia, która nawet najpobożniejszym i najtrzeźwiejszym umysłom tyle przyniosła zawodów, w téj dziedzinie potrzeba w poszczególnym wypadku zachować ścisłą rezerwę, bo tę roztropność

które rehabilitacyą ciała wywiesiło na swéj chorągwi, które za Proudhonem powtarza: „Chrześciaństwo wyzwoliło ducha od ciała, ale kto ciało od ducha wyzwoli?“ — więc nam tem surowszy trzeba zrobić z ciałem obrachunek.

Postawmy sobie następne reguły, jakoby dogmata niewzruszone, jakoby artykuły wojenne.

I. Przez ordynacyą ciało nasze poświęcone jest na chwalebne naczynie Eucharystyi i na organ słowa Bożego: a więc winniśmy mu więcéj uszanowania, niż kielichom poświęconym i monstrancyi. Nie moglibyśmy się uspokoić w duszy, gdybyśmy mieli sprofanować kościół; a owóż, jakże moglibyśmy wymówić, uniewinić sprofanowanie kościoła tak bardzo świętego, którym my samiż jesteśmy? *Templum Dei sanctum, quod estis vos* (I Cor. 3, 17).

A kiedyć tak, tedy uchybiamy bez wątpienia względom należytym na ciało, gdy zarzucamy przepisany ubiór kanoniczny; gdy się nosim po świecku zgoła, może nawet według najnowszéj mody, albo w tak zaniedbanéj odzieży występujem publicznie, że to wcale a wcale nie przystoi stanowi naszemu. Co kraj, to obyczaj; — we Francyi i w innych dyecezyach duchowny nigdy nie zdejmuje ze siebie rewerendy; u nas byłby już postęp, gdybyśmy przynajmniéj w domu przyjmowali parafian i interesentów w urzędowéj sukni kościelnéj. Czy nie ubliża

---

i miłość prawdy przepisuje. Chwali się tych, co w obec cudowności uzbrajają się w rynsztunek czujności; ale znowu nie można chwalić tych, coby chcieli ukrócić ramię Pańskie i Kościołowi wytrącić z rąk jeden z najdzielniejszych orężów... Wszyscy mistycy godzą się na to, że najlepszym probierzem prawdziwości nadzwyczajnego wypadku jest to, czy się zgadza z zasadami wiary i praktyki Kościoła. Wszystkie inne poznaki nie są dostateczne w oczach Kościoła... Ci właśnie, którzy ducha Kościoła mają, wiedzą najlepiéj, ile złudzenia dzieje się na tem polu... Uderzające to słowa, ależ przeto właśnie dające nam największą rękojmią, słowa wyrzeczone przez Papieża Grzegorza W., w którego ręku przecież ostateczny w tych sprawach wyrok spoczywa, słowa: „Ja jeden akt cierpliwości przenoszę nad wszystkie znaki i cuda.“

Na tych wyjątkach i wyrywkach ze znakomitéj książki O. Wojciecha Weissa, Dominikana, wydanéj we Fryburgu 1889: *Die Vollkommenheit* (V tom Apologii chrześciaństwa) poprzestaję, przekonany, że te cytaty dostatecznie usprawiedliwiają orzeczenia moje. Celem zoryentowania się w tejże materyi, poleca się również ciekawą i gruntowną książkę, wydaną w Moguncyi 1889 r.: *Wunder u. Scheinwunder*, z francuzkiego Bonniota S. J. (od str. 305 i n.). Pouczający wielce jest rozdział siódmy: Cuda hysteryczne i ich granice. Co to jest hysterya? Jéj pojawy w porządku duchownym, w organizmie, w systemie nerwowym. Ekstaza mistyków; ekstazy jako skutek osłabienia fizycznego. Ekstaza wewnętrzna itd. itd.

sobie i stanowi duchowny, gdy n. p. nupturyentów poucza w wyszarzałym i brudnym szlafroku? Z ubiorem świeckim łatwo przejmuje się i maniery świeckie. Jest też bez wątpienia uchybieniem, gdy w parę zaledwie minut po Mszy św. z pośpiechem zapalamy cygaro lub papierosika, i z ust, które codopiero słowa konsekracyi wymawiały, puszczamy kłęby wcale a wcale niewonnego dymu. A czy można pominąć milczeniem on brzydki nałóg zażywania tabaki w czasie Mszy św., albo gdy się na krześle siedząc słucha kazania konfratra? Choć to *per se* nie grzech, ale czy nie sykają na to parafianie, którzy się dziwią, że duchowny ani przez jednę Mszą św. nie może się obyć bez maczania palcy w tabakierce, i bez zasilania nosa pożywiołkiem, bez którego mu niechybnie przystojniéj i zdrowiéj? Oczywiście tem zwróceniem uwagi na jednę lub drugą niestósowność nie zamierza się bynajmniéj przeceniać ciała, żeby aż do przesady na każdy ruch i na każdą postawę dawać baczenie; głęboka prawda mieści się w napisie nad lawaterzem w zakrystyi niektórych kościołów: *Cor prius!* Alež jednak nie wolno zapominać, że przepis apostolski: „Portate Deum *in corpore vestro; magnificabitur* Deus *in corpore meo*" (Philipp. I Cor.), kapłana daleko więcéj obowięzuje, niżeli świeckiego.

II. Ponieważ ciało nasze zobowiązaliśmy do czystości, przeto winniśmy mu też dostarczyć odpowiednich środków do utrzymania téj czystości, a to obchodząc się z niem stósownie, i zachowując przepisy sanitarne. Mało jest znany i mało przestrzegany fakt fizyologiczny, że w organizmie człowieczym istnieją dwa systemy, przeciwne sobie co do wpływu na ciało: jeden, nieprzyjaciel cnoty anielskiéj, — system nerwowy; drugi, obrońca i opiekun tejże cnoty, — system muszkularny. Jeżeli więc chcemy ułatwić sobie zwycięztwo nad ciałem (abstrahując od łaski bożéj), tedy należy on drugi system rozwijać, wzmacniać, hartować niejako. A jak? Przedewszystkiem za pomocą częstego ruchu, za pomocą pracy fizycznéj: wtedy poskromią się potężne żądze cielesne, wtedy też anioł łacno odzierży zwycięztwo w walce ze zwierzem.

Nie wolno nam dawać posłuchu fałszywéj i krótkowidzącéj nauce, wmawiającéj, że niewstrzemięźliwość jest poniekąd koniecznością; że czystość jest koncentracyą sił żywotnych, co prędzéj później do wybuchu tych sił elementarnych musi doprowadzić. Ta konieczność może znachodzić się, ale tam jeno, gdzie brak woli; zaś nie istnieje faktycznie tam, gdzie na czyny moralne wpływa wolna wola, wspierana w sposób przyrodzony i nadprzyrodzony. A więc nie ma wymówki uzasadnionéj naukowo na obronę niewstrzemięźliwości; przeciwnie, jest rzeczą ściśle

naukowo udowodnioną, że przez odpowiednie funkcyonowanie muszkułów nadmiar fizycznego życia rozdziela się zbawiennie po całym organizmie, że mu ulżywa, miasto go sromocić. Każdy więc ruch, każde unużenie jest niejako wentylem bezpieczeństwa dla czystości, której zkądinąd własna przeobfitość zagraża.*)

Czemuż to w ubogich strzechach naszych mniéj znany ten występek, niż w bogatych miastach? Nie tylko dla tego, że tam ludzie mniéj wystawieni na pokusy, lecz dla tego, i głównie dla tego, że przez ciężką pracę oddają ziemi nadmiar soków, który gdzieindziéj tak zgubnie i tak nieporządnie wybucha.

Na pochwałę zasługują przeto duchowni, którzy zajmowaniem się pracą ręczną starają się zapanować nad sobą, czegoby może nie osięgli przez samę modlitwę, lekturę i inne prezerwatywy. Wszakże ojcowie pustyni zatrudniali się ręczną pracą; toż czynił Paweł św., i taka praca, byle właściwie i roztropnie rozłożona, może przyczynić się do szczęścia i do uświęcenia domu plebańskiego. Do takich zajęć, które nie tylko z pożytkiem mogą być dla beneficyata i dla Kościoła, ale, co ważniejsza duszę blaskiem cnoty czystości opromienić zdolne, można zaliczyć sadownictwo, malarstwo, stolarstwo, snycerstwo, pszczelnictwo itd. Dziś już w seminaryum duchownem we Lwowie alumni słuchają wykładów

---

*) Nauczyciele życia duchownego czynią uwagę, że pokusy szatańskie inaczéj przedstawiają się w obec dobrych, a inaczéj w obec złych. Dobrzy te pokusy szatana dostrzegają przynajmniéj wewnętrznym zmysłem. Nie mówimy o naturalnem poruszeniu popędów wewnętrznych, które i u największych Świętych znagła przypaść może, a które za osobną tylko łaską da się stłumić. Mamy na myśli wpływ wprost szatański. Tu rzecz oczywista, że poruszenie wywołane przez złego ducha w duszy sprawiedliwego wywoła zawsze ruch przeciwny, zaczem powstaje walka między dwoma skłonnościami, a więc musi się obudzić uwaga i baczność ze strony sprawiedliwego, który niewątpliwie pozna, że ono poruszenie nie od niego, lecz zkądinąd pochodzi. Za zwyczaj mówią, że dobrzy częściéj wystawieni na pokusy, niż źli. Owóż prawda jest ta, że w duszy grzesznéj szatan ustawicznie, trwale jest czynny, a więc nie potrzebuje dać się poznać, zaś w duszy sprawiedliwego wpływ jego jest tylko przechodni... W grzeszniku działalność szatana to jakoby szeroki strumień, płynący spokojnie, bo bez przeszkody; w sprawiedliwym jest jakoby maleńki górski potoczek, co z szumem spada z góry i pieni się rozbijając się o kamienie.

Fizyolodzy może z uśmiechem przyjmą to, co się tu powiedziało o pokusach u osób z powołania obowiązanych do życia wstrzemięźliwego. Mówią oni, że te rzekomo szatańskie pokusy mają swą siedzibę i swe źródło właśnie we wstrzemięźliwości, to jest w poskramianiu wszelkiego zmysłowego zaspokojenia. Mówią, że gdzie czego brak, tam zwiększone pragnienie, pożądanie; że ten brak może pożądanie aż do pewnego rodzaju szału przywieść.

o pszczelnictwie; jest to, zaiste! jedna z najszlachetniejszych nauk i jedno z najszlachetniejszych zatrudnień.

Nie potrzeba zresztą ani wspominać osobno, co Kościół o takich zatrudnieniach przepisuje: *Nihil plebejum*, *nihil commune*, *nihil popularе.*

III. Ciału naszemu, obowiązanemu do wstrzemięźliwości, winniśmy odpowiedni wstrzemięźliwy sposób życia. Aleź napróżno mówią nam Doktorowie święci: *Esus carnium et potus vini seminarium libidinis est* (Hier.); za wiele dbamy o przyjemności dobrego stołu. Owoż nie da się zaprzeczyć, że kapłan jedząc, pijąc, śpiąc według pożądliwości serca, nie może być w ładzie z sumieniem swojem. Obowiązany jest do wyjątkowéj czystości, więc też obowiązany i do wyjątkowych przepisów ostrożności, aby on cel osięgnął. Kto z nas obwinia się, że tych środków nie zachowuje?... Narzekamy nieraz na nieposkromiony temparament; lecz czy usuwamy podniety, zbyteczne używanie alkoholicznych napojów? Czy umielibyśmy zadowolnić się stołem Pythagorasa, to znaczy: pokarmem z wegetabiliów i mleka, miasto onych wyszukanych potraw, których szkodliwość powiększają ostre przyprawy i spirytuozy? Słowem, czy nie należym do liczby takich, co nad „dobry, porządny stół“ nie znają nic lepszego na ziemi; co dziś wstawają

Takie twierdzenia są owocem powierzchownych jeno spostrzeżeń. Gdy chuć jaka już rozwinięta, toć odebranie jéj tego, do czego przywykła, musi ją niewątpliwie draźnić, draźnić aż do szału, aż do wściekłości: rzecz to naturalna. Ale doświadczenie uczy: 1) że chuć wzmaga się tym srożéj, im jéj się więcéj ustępuje, im jéj się więcéj poddaje; wtedy organ, siedziba téj chuci, téj żądzy może mniéj lub więcéj nadwerężyć się; wtedy może stępieć lubość, uczucie ono przyjemne, któréj jest siedzibą; może nastać stan, który fałszywie zowią przesytem, a który w rzeczywistości jest jeno osłabieniem, wolnem przytępianiem się zdolności używania, kosztowania przyjemności. Mimo to draźliwość samaż, chutliwość potężnieje, i zbyt często przechodzi w formalny szał. Powtóre: doświadczenie uczy, że opór wewnętrzny stawiany napadom żądzy zmniejsza za czasem jéj gwałtowność i zaognienie; soki ostatecznie obierają sobie inny kierunek, a tak stawają się niezdolnemi, systemowi nerwowemu w organie dawać to draźnienie, tę draźliwość, co podstawę, fizyczną konieczność czysto przyrodzonéj pokusy stanowi. Do tego stanu spoczynku organów musi koniecznie dojść każdy, co się w cnocie zaprawia, boć cnota na tem właśnie zasadza się — ustawicznie walczyć z żądzą, z pożądliwością. A więc pokusy, podniety do złego, jakich taki człowiek, mimo długoletniego praktykowania cnoty, doznawa, źródło i siedzibę swą mają nie w organizmie; są istotną pokusą szatańską, którą Bóg dopuszcza ze względu na dalsze postępowanie w dobrem, a którą nieprzyjaciel piekielny wywołuje, ażeby uwieść do grzechu. *Cnfr. Wunder u. Scheinwunder*, Bonniot S. J. Moguncya 1889 (str. 88 i n.).

od bankietu, a jutro, i pojutrze znowuż do bankietu zasiadają z lubością? Co jedzą i piją — *potenter* i u siebie i u sąsiadów? Powiedziano jest: *Dominaberis:* będziesz panował nad pożądliwością swoją. Panujmy — *et erit sub te appetitus tuus.* Czyż piąty grzech główny nie sprowadził zepsucia świata? Ten grzech i dla nas może być zatraceniem.

Smutna rzecz iść na zatracenie, ale smutniejsza bodajnie być potępionym dla — obżarstwa i dla pijaństwa.

Ten nieporządek szkodzi nie tylko duchownemu, ale może nawet być zgorszeniem publicznem, *quod patet,* i nad czem nie potrzeba się rozwodzić.

3. Na ostatku i sercu, trzeciemu ognisku życia w organizmie ludzkim, winniśmy osobną pieczołowitość. Czyż potrzeba powtarzać, że należy się serce zachować wolnem od wpływów zmysłowości? Serce otwarte dla wszelakich pożądliwości, *quasi stercus in via conculcabitur* (Eccl. 9, 10). Potrzeba i czegoś więcéj; potrzeba zachować je wolnem od wybryków, od przesadności uczucia, uczuciowości, bo romans, który się od ideału ducha rozpoczyna, kończy się na upadku ciała: do tego wiedzie nieodbicie przyrodzona skłonność, bo na pochyłéj płaszczyznie niepodobno się zatrzymać, skoro się na nią wstąpi.

Serce kapłana należy do Kościoła, i nigdy nie może stać się własnością stworzenia jakiego. Lękajmy się tedy namiętności i własnéj i téj, którą wzbudzić możemy. Jak Mojżesz, zstępujący z góry Synai, zasłaniajmy jasne promienie drobnych naszych zalet, ażeby nikogo ani zapalić ani rozegrzać nie mogły. Nie godzi się wykradać Panu miłości dusz. Samo już rozpieszczenie serca nadweręża jego czystość, a niepodobno przewidzieć, dokąd się zajdzie. Jeden z głębokich teologów taki stawia dilemat: „Albo masz powód teologiczny, ażeby się na ogień pokusy narażać, — wtedy nie lękaj się niczego, bo łaska boża dopomoże w walce; — albo nie masz takiego argumentu, wtedy drżyj, bo chyba na łaskę ucieczki liczyć możesz.“ Kto naprzeciw téj zasadzie grzeszy, ten bez ochyby doświadczy na sobie samym tego, co Bonawentura św. przepowiada dufającemu sobie: *Affectio spiritalis convertitur in carnalem.* Jak się to dzieje? Dosyć przywieść sobie na pamięć historyą własnego życia.

Rozpustny świat mężki udaje, że za nic sobie ma niewiastę, a jednak wciąż szuka jéj towarzystwa. Naszym obowiązkiem jest niewiastę poważać, ale trzymać się zdala od niewiasty, chyba że miłość Chrystusowa każe zbliżać się do niéj. „In societate mulierum noli commorari.“ Niewiasty mają zbawienia u nas szukać, a nam nie wolno

zbawienia naszego u nich na szwank wystawiać. Byłyby zgubą naszą, gdybyśmy w obec nich posługiwali się manierami światowymi, gdybyśmy nie zachowywali pewnéj rezerwy, jaką wzgląd na suknią duchowną przepisuje.

Minęły podobno już niepowrotnie czasy, gdy całowano nawet przed kościołem w obec zdumionych parafian rączkę dobrodziejki; ale kto wie, czyby nie lepiéj było w obec przyjętego powszechnie zwyczaju podawania ręki i niewiastom, pamiętać raczéj o onem Chrystusowem: *Noli me tangere, mulier!*

Duch św. mówi, że bojaźń Pańska jest początkiem mądrości; owóż bojaźń ducha nieczystego jest znakiem oraz i źródłem czystości. Czemużbyśmy nie mieli bać się i drżeć? Czy daje bezpieczeństwo wiek? A wszakże Salomon już w leciech podeszłych uwiedzion był od niewiast pogańskich: „Cum esset senex, depravatum est cor eius per mulieres.“ Czy dufać własnéj mocy, wypróbowanemu doświadczeniu? Opowiadają Dzieje Kościoła, że wdowa jedna zabrała do siebie męczennika, który na arenie leżał nieżywy. W domu jéj ożył. I owoż tych dwoje bohatyrów chrześciańskich, których nie zmogła katów zajadłość, zmogła niebawem pożądliwość. Nie boisz się niczego? W temci właśnie największe niebezpieczeństwo. Hieronim św. umierając, jeszcze raz podniósł się na łożu śmiertelnem, aby po raz ostatni ogłosić światu z ostatnim tchu wysiłkiem, że dufność w sobie, że brak bojaźni najwięcéj kapłanów do upadku przywodzi. Czy tarczą dostateczną wysoka nawet godność w Kościele? Oto, czego świadkiem był Augustyn św. i co do wiadomości podaje: „Magnos praelatos Ecclesiae, sub hac specie, corruisse reperi, de quorum casu non magis praesumebam, quam Gregorii Nazianzeni et Ambrosii.“ Czyż więc jest jaka wielkość, któraby nie potrzebowała pomnieć na one słowa: *Qui se existimat stare, videat ne cadat?*

Sicut Angeli Dei!

Szczęśliwy, kto o tem pamięta, że sobie samemu tyle winien uszanowania i czci, co Anioł. Szczęśliwy, kto tę pamięć bierze za miarę obowiązków względem samego siebie!

Z Manrezy.

O Brewiarzu
i znaczeniu mistycznem psalmów liturgicznych*)

przez

ks. Wł. J. Jachimowskiego, dziekana w Koropcu.

„Gdy się schodzicie, każdy z was ma Psalm, ma naukę, ma Objawienie, ma język, ma wykładanie: Wszystko niech będzie ku zbudowaniu“ (I Kor. 14, 26).

„Nauczajcie i sami siebie napominajcie przez Psalmy i pieśni i śpiewania duchowne w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu“ (Kol. 3, 16).

W Kościele katolickim zachowała się po dziś dzień ta sama forma zgromadzeń chrześciańskich w godzinach kanonicznych (jak pisze Tirinus), bo podczas ich odmawiania czytają się i wykładają Ustępy z Pisma św., a hymny i psalmy się śpiewają. W porannem zwlaszcza nabożeństwie *(Matutinum)* przychodzą Psalmy, Lekcye, Responsoria, Ewangelie z odpowiednią homilią, jakby widome pozostałości onych pierwotnych modłów chrześciańskich, o których Paweł św. w listach swych wspomina.

Podczas odmawiania Brewiarza wzniosle a pobożne myśli tłumnie w duszy powstają, odpowiednio do różnych świąt i uroczystości kościelnych, bo do nich wybór psalmów bywa zastósowany. Dotychczas nie zdarzyło mi się jednak czytać, by kto starał się wyjaśnić tajemnicze znaczenie Psalmów, z których sklada się *Officium* kościelne. Ale jeżeli ceremonie Mszy św., téj bezkrwawéj Ofiary N. T. w rozliczny, obrazowy sposób bywają tłomaczone, a wszystkie jéj modły i obrzędy istotnie mają wyższe znaczenie, pytałem samego siebie: Czyby też

*) Szanowny autor, któremu wdzięczni jesteśmy za ten artykuł, mogący się przyczynić do lepszego zrozumienia Brewiarza i zachęty do gorliwego odmawiania go, pisze nam, „że znajduje się w nim pewien rodzaj duchownéj pociechy i zachęty do modlitwy.“ „Jeżeli to dla mnie było dobrem i nawet wzmacniającem, to może ktoś drugi się znajdzie, któremu taki sposób widzenia podobać się będzie i przyczyni do chwały Bożéj...“ ...„Mnie się zdaje, że uwagi w tym artykule wywołają dalsze w tym kierunku prace i otworzą się drzwi do głębszych badań Brewiarza, w którym jest prawdziwa kopalnia wzniosłych i wielkich myśli, mogących być użytych, jak to z własnego wiem doświadczenia, do pięknych materyi kaznodziejskich. Wszak Brewiarz to nieodstępny towarzysz i najbliższy przyjaciel kapłana; szkoda byłaby wielka, gdybyśmy go wyzyskać nie umieli ku własnemu zbudowaniu i dla pożytku dusz nam powierzonych.“

i modły kapłańskie w Brewiarzu podobnego nie miały znaczenia?

Zaiste! sam układ Brewiarza z siedmią godzin kanonicznych (Jutrznia, Prima, Tercya, Sexta, Nona, Vesperae i Completa) jest jakby owym siedmioramiennym lichtarzem płonącym przed Oblicznością P. — a skład każdéj godziny jest istną Trylogią, ku czci Niepojętéj i Nierozdzielnéj Trójcy.

Trzy Nokturny, z których się składa Jutrznia, odpowiadają trzem Strażom nocnym (tres vigiliae), a czwartą i ostatnią Strażą są *Laudes*. One bowiem odmawiają się już nad porankiem, przy wschodzie słońca, podobnie, jak w Ewang. czytamy: że uczniowie płynęli po wzburzonem morzu, bo był im wiatr przeciwny, „aż około 4 straży nocnéj przyszedł do nich Jezus, po morzu chodząc“ (Mar. 6. 48). Istotnie *Psalm 92* z Laudesów, jako psalm poranny, opisuje pierwsze trzy dni stworzenia, a potem wzburzenie morza: Dziwne nawalności morskie, dziwniejszy na wysokościach Pan, jakoby przedstawiał Chrystusa Pana bezpiecznie przechadzającego się śród spienionych bałwanów morskich.

Już w XV wieku Mikołaj z Błonia (1434) napisał Traktat mistyczny o pacierzach kapłańskich, w którym powiada: że *Prima* ogłasza chwałę Bożą oddawaną w dzieciństwie *(in pueritia)*, *Tertia* w wieku chłopięcym *(in adolescentia)* *Sexta* w młodości, *(in juventute)* *Nona* w wieku męzkim, *(in virilitate)* *Vesperae* w starości. *(in senectute)* a *Completa* wyraża już wiek zgrzybiały *(aetas decrepita)*. — W zastósowaniu zaś do Męki P. *Jutrznia* oznacza Pojmanie Chr. w Ogrójcu — *Prima* prowadzenie przed wysoką Radę (Synedryum) — *Tertia* skazanie na śmierć — *Sexta* ukrzyżowanie — *Nona* przebicie boku — *Nieszpory* zdjęcie z krzyża, a wreszcie *Kompleta* złożenie Chr. do grobu. To też wyrażają znane powszechnie wiersze:

„Haec sunt septenis propter quae psallimus horis
Matutina ligat Christum, qui crimina solvit,
Prima replet sputis, causam dat *Tertia* mortis
Sexta cruci nectit — latus ejus *Nona* bipartit,
Vespera deponit — tumulo *Completa* reponit.“

Westchnąwszy więc do Boga: „Panie! naucz nas modlić się! Panie! otwórz nam zmysł, abyśmy zrozumieli pisma“ — pragnę z czytelnikiem podzielić się temi wrażeniami, które na mnie czynią Psalmy Dawidowe. Prawda, iż psalmy są w tak ogólnem znaczeniu ułożone, iż bardzo trudno odnieść je z pewnością do jakichś zdarzeń historycznych. Ztąd też pochodzą te różnorodne wyjaśnienia,

które każden komentarz inaczéj podaje. A tymczasem zdaje się, że Psalmy są właśnie dla tego w tak ogólnych rysach ułożone, aby się dały odnieść do wszelkich zdarzeń, a mianowicie do wypadków Nowego Zakonu; aby mogły służyć za tło do pobożnego rozmyślania na wszystkie święta i uroczystości katol. Kościoła; a pewną jest rzeczą, że Duch św. natchnął Kościół, by z tych pieni właśnie ten, a nie inny zrobił użytek, t. j. by służyły do uświetnienia Służby Bożéj czyli Liturgii katolickiéj.

Pierwszy Psalm, którym Kościół wzywa nas do modlitwy, jest *94ty*: „*Venite! exultemus*", jest to jakoby śpiew Aniołów, wzywający ludzi do chwały Bożéj (Psalmus invitatorius). Podzielony jest na 5 strof z dodatkiem 6 doxologii: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś. — Trzy pierwsze strofy odnoszą się do Trójcy Przenajśw. — a dwie ostatnie do starego i nowego Zakonu. Albo trzy pierwsze przypominają nam pierwsze trzy dni stworzenia świata — bo drugie trzy dni są tylko dalszym rozwojem (creatio secunda) tego, co już w tych pierwszych trzech dniach było stworzonem.

A więc I strofa wyobraża dzień pierwszy i czwarty, t. j. stworzenie światła, tudzież słońca i ciał niebieskich: Pójdźcie, weselmy się w Panu... uprzedźmy oblicze Jego w wyznawaniu, czyli jak św. Augustyn wykłada: „Uprzedźmy wschód słońca wzywając Pana (Non sit vobis vanum mane surgere ante lucem). — Strofa II wyraża dzień drugi i piąty, t. j. stworzenie firmamentu, tudzież wyprowadzenie z wód ryb i ptaków — bo też z wysokości firmamentu, jakby z tronu swego, Pan, unosząc się nad wodami, wysokości gór ogląda. — Strofa III jest obrazem dnia trzeciego i szóstego, w którym Pan rzekł: Niech się rozdzielą wody od wód, a niech się okaże sucha (aridam fundaverunt manus ejus), i z téj ziemi utworzył zwierzęta, a na końcu człowieka na obraz i podobieństwo swoje.

Lecz te 6 strof mogą także wyobrażać ***6 głównych epok świata*** (sex mundi aetates). Pierwsza przypomina Adama żyjącego w szczęściu i radości w raju. Druga przywołuje pamięć drugiego praojca rodzaju ludzkiego Noego, który stanął z arką na szczycie góry Ararat (r. 1656). Trzecia przywodzi na myśl trzech Patryarchów Abrahama (r. 2023), Izaaka i Jakóba, którzy jeszcze pamięć o potopie żywo zachowują, lękają się kary Bożéj i zowią się ludem Bożym i owcami pastwiska Jego. Czwarta jest jakoby głos Boży z góry Synai za czasów Mojżesza (r. 2543): Dziś, gdy głos Pański usłyszycie... i wspomina nawet o kuszeniu Boga u wód

przeciwieństwa. Piąta strofa ciągnie dzieje Boże dalej aż do Salomona (r. 3023) i do wybawienia z niewoli Babilońskiej za Cyrusa (r. 3475) aż do Wcielenia Pańskiego po 525 latach czyli około 4000 lat po stworzeniu świata; wzmianka przeto o 40letniem błąkaniu na puszczy jest obrazem onych 40 wieków, w których ludzkość oczekiwała przyjścia P. z tem strasznem zagrożeniem, że lud wybrany nie wejdzie do używania błogiego pokoju Mesyańskich czasów: *si introibunt in requiem meam.* Na końcu zaś Doxologia wyraża cześć i chwałę, którą Bogu w Trójcy Jedynemu ma oddawać wszelkie stworzenie aż do końca świata. Hymn kościelny po Psalmie 94 wyraża już dzień siódmy, właściwą niedzielę, Dzień Pański, dzień odpoczynku i radości duchownéj.

Sześć tych strof można też przyrównać do onych 6 stągwi w Kanie Galilejskiéj, w których woda nauki starozakonnéj przemieniła się w Boskie wino nauki Chrystusowéj.

Św. Bonawentura (Doktor Seraficzny) porównuje te strofy do sześciu skrzydeł Serafinów i odnosi do sześciu przymiotów wiernych Chrystusowych. W moralnem (tropologicznem) znaczeniu mamy w tych 6 strofach sześć upomnień: a) służmy Bogu i wychwalajmy Go z ochotą i radością, a to od najwcześniejszéj młodości. b) Zbliżajmy się z uszanowaniem do stóp ołtarzy Pańskich, bo Pan jest Wszechwiedzący i na nas patrzący. c) Pełnijmy nasze obowiązki z bojaźnią i drzeniem, żałujmy za wszelkie usterki, a Bóg Miłosierny nam je przebaczy. d) Nie odkładajmy poprawy obyczajów, ani zagłuszajmy głosu sumienia, ale słuchajmy natchnień Bożych idąc za niemi bez zwłoki. e) Pomnijmy oraz, że Bóg jest sprawiedliwym, przeto lękajmy się kary za opieszałość i lekceważenie rozkazów Boskich. Wszystko czyńmy ku większéj chwale Bożéj, wedle godła św. Ignacego, który był istotnie Ogniosławem (od ognia nazwanym), lub po słowiańsku Żegota, iż zażegł żar miłości w sercach ludzkich, kiedy już zaczynał wygasać.

W tym Psalmie 94, którym rozpoczyna się nabożeństwo jest też przestroga dana wiernym, by zaraz w samym początku służby Bożéj unikali onych sześciu grzechów przeciw Duchowi św., które ani w tem, ani w przyszłem życiu odpuszczone być nie mogą, a które w całéj grozie przy odmawianiu tego Psalmu przed oczyma nam stają: „*Hodie si vocem Domini audieritis, nolite obdurare corda vestra.*“

Takie to uczucie rzewne, wesela pomięszanego z płaczem (jubilemus et ploremus) przenika serca przy rozpoczęciu *Officium Divinum.* „Przed modlitwą przygotuj ducha twego, a nie bądź

jako człowiek, który kusi Boga." Więc, gdy mamy rozmawiać z Bogiem, postawmy się w Jego obliczu, abyśmy uniknęli roztargnień, przerwy lub bezmyślnéj modlitwy. Zaraz już w tym pierwszym Psalmie przebiegnijmy myślą dzieje wszechświata — od stworzenia — od pierwszego rozbłysku światła (fiat lux) aż do sądu ostatecznego. Zwłaszcza ostatnia strofa: „Czterdzieści lat gniewałem się na ten naród" przypomina nam te 40 wieków, które upłynęły od obietnicy rajskiéj aż do przyjścia Chrystusa P. I tak wiele innych Psalmów — z powodu treści ich ogólnikowéj — do rozlicznych wypadków zastósować się dają. A Duch Boży podał te pienia Kościołowi, aby je do zdarzeń Nowego Zakonu w całości odnosił. — Przebieżmy je w tem ugrupowaniu, w jakiem je Kościół rozłożył na cały tydzień, a przekonamy się: że nie bez przyczyny w tym porządku są rozmieszczone, ale odpowiadają zupełnie swemu przeznaczeniu. — W téj myśli rozpoczynam wykład Jutrzni Niedzielnéj.

II.

„Klękam na kolana moje ku Ojcu Pana naszego Jozusa Chrystusa, aby wam dał wedle bogactw chwały swojej... żebyście mogli pojąć ze wszystkimi Świętymi: która jest szerokość i długość i wysokość i głębokość i poznać przewyższającą naukę miłość Chrystusową.

(Efez. 3, 14 seq.)

Trzy Nokturny nabożeństwa niedzielnego odpowiadają dokładnie potrójnemu podziałowi historyi Biblijnéj: *Ante legem — sub lege — sub gratia* albo *post legem.* Pierwszy mianowicie Nokturn złożony z 12 psalmów, które rozpadają się na 3 czwórki, po 4 psalmy, odpowiednio do przytoczonych powyżéj słów św. Pawła Ap. do Efezyan. Każda bowiem czwórka może nam w medytacyi przedstawiać cztery fundamentalne prawdy (artykuły wiary) albo 8 błogosławieństw ewang., które św. Łukasz w skróceniu na 4 ogranicza (Luc. 6, 20) albo 4 cnoty moralne, albo 4 rozmiary krzyża, z których głębokość przedstawia wiarę, wysokość nadzieję, szerokość miłość a długość cały ogrom Męki Chr. i obowiązek wytrwania aż do śmierci. Te 4 psalmy mogą też nam wskazywać 4 własności prawdziwego Kościoła, że jest Jeden, Święty, Powszechny (katolicki) i Apostolski*)

*) Cztery psalmy mogą wyobrażać 4 Ewangelie z 4 znamionami: bo one pod postacią 4 Cherubinów wyobrażają Chrystusa jako Człowieka, bo się z Maryi narodził, jako Wołu, bo cierpiał, jako Lwa, bo zmartwychwstał i jako

W historycznym atoli rozwoju możemy podczas odmawiania psalmów odnieść ten cały I Nokturn do zdarzeń i wypadków *Ante legem.* Mianowicie I czwórka (Ps. 1, 2, 3, 6) zastósować się daje bardzo łatwo do raju, ogrodu rozkoszy, położonego (jak mówi księga Genezy) u źródeł 4 rzek, które ztamtąd wypływały na 4 strony świata, Św. Tomasz z Akwinu odnosi te 4 rzeki do 4 świateł wielkich udzielanych od Boga duszy ludzkiéj: Phison (pełny) to światło Łaski, Gehon (wschodni) światło Chwały, Tygris (wązki) światło Rozumu, a Eufrat (szeroki) światło wiary. W takiem zastósowaniu Ps. I (Wstęp do wszystkich Psalmów) naocznie przedstawia Adama, stworzonego w raju do rozwiązania dzieł Bożych, umieszczonego przy Drzewie Żywota i Drzewie wiadomości dobrego i złego. Ps. II wyobraża Pokusę do grzechu i Obietnicę Rajską zwiastującą przyszłego Zbawiciela, który jest tu wyobrażony jako Król niebieski Syonu, i jako Syn przedwieczny Ojca (jam Ciebie dziś zrodził) i kończy się wezwaniem: Chwyćcie się nauki, czyli: Ucałujcie Syna i służcie Mu z weselem. Ps. III wyobraża Wygnanie z Raju, rozmnożenie rodzaju ludzkiego, walkę synów Bożych z synami ludzkimi, potomków Adamowych Kaina i Seta. A wreszcie Ps. VI (pierwszy Ps. pokutny) cóż innego może wyrażać, jeśli nie pokutę pierwszych rodziców, którzy w pocie czoła pracowali na chleb powszedni i z nieprzyjaźną naturą walkę ciężką staczać musieli.

Drugą czwórkę Psalmów odnieść możemy do Noego i trzech jego synów; malują one bowiem dzieje potopu, owego strasźliwego kataklizmu całéj natury. Przy czytaniu tych psalmów (osobliwie VII) w odniesieniu historycznem do potopu wszystkie zawarte tamże zdania i podobieństwa jakby jasnem światłem oświecają ową starożytną epokę, iż zdaje się, jakoby rzeczywiście w zastósowaniu do tych zdarzeń i do charakteru osób działających były napisane, chociaż w istocie z daleko późniejszych czasów pochodzą. (Patrz Ps. 7 w. 13. 14. nast.). Psalm zaś 8 i 9 (w podwójnym swym podziale) wyobrażają synów Noego w tym porządku: iż Sem (w Ps. 8) wyśpiewuje chwałę Bożą odpowiednio do swego imienia, które znaczy „Sława"; Jafet (rozszerzony) w pierwszéj połowie Ps. 9 opisuje rozproszenie swoje po świecie, a Cham zaś w drugiéj połowie tegoż Ps. przedstawia się jako grzesznik, który zapomniał o Bogu i uciska niewinnego. Nareszcie

---

Orła, bo wstąpił na niebiosa, albo odnośnie do nas: Człowiek wyobraża mądrość, Lew męztwo, Wół cierpliwość a Orzeł podniesienie myśli do Boga (św. Ambr. i Hier.).

Ps. 10 może przedstawiać budowanie Wieży Babel, które to przedsięwzięcie pyszne i zuchwałe Bóg zniweczył pomięszaniem języków a nadto samo to ogromne, ale niedokończone dzieło rąk ludzkich piorunami z nieba obalił (Ps. 10. 7).

Ta druga czwórka (7—10) może też nam przedstawiać czworaki Adwent Pański, t. j. Przyjście Zbawiciela, którego oczekiwały wszystkie narody, a który przychodzi do nas w czworaki sposób: w ciele i w duchu — przy śmierci i na sąd ostateczny, jak to Kościół obchodzi w 4 Niedzielach Adwentowych.

Cztery ostatnie Psalmy (Trzecia Czwórka) zajmują dalszy bieg dziejów świata od budowania Wieży Babel za Nemroda, założenie pierwszego mocarstwa babilońsko-assyryjskiego, po którym dalsze trzy nastąpiły, t. j. medo-perskie, macedońsko-greckie i rzymskie (Daniel. 7. 3 seq.) Psalmy 11, 12 i 13 tak obrazowo malują nam charakter tych państw starożytnych, że nawet nie potrzeba bliższego wyjaśnienia. Dość czytać te Psalmy, aby uczuć straszliwy ucisk narodów, cztery grzechy o pomstę do nieba wołające; zwłaszcza Ps. 11 tak wyraźnie maluje pomieszanie języków (w. 5), podział narodów i rozejście się ich w cztery strony świata, iż ułożenie w tym właśnie porządku psalmów przy Jutrzni nie można uznawać za dzieło czczego, ślepego przypadku, lecz przebija się jawnie myśl Kościoła. Można naturalnie do treści tych psalmów dołączyć w myśli dzieje trzech patryarchów Abrahama (jako współczesnego), Izaaka, Jakóba i 12 synów jego. A dopiero z tego użytku, jaki z tych psalmów czyli pieśni proroczych zrobił nieomylny Kościół, nabierają one znaczenia, jasność i zrozumiałości, jakie same w sobie i przez się nie mają.

Nawet ten I Nokturn, jakkolwiek tak długi, składający się z 12 Psalmów, nie wyda się wcale nudnym temu, kto w duchu Pisma św. przelatując w mgnieniu oka lat tysiące, uważnie go czyta z podniesieniem ducha swego.

Przedstawiwszy więc, jak te psalmy I Nokturnu zgadzają się z całym szeregiem wypadków Starego Zakonu, przechodzimy do II Nokturnu i tu nadspodziewanie widzimy dalszy ciąg zdarzeń historycznych, ale już *sub Lege*, t. j. pod prawem Mojżeszowem.

Drugi Nokturn Niedzieli rozpoczyna się od Psalmu 15, zwykle tak trudnego do zrozumienia, który atoli w zastósowaniu historycznem nabiera światła. Początek jego, azaliż to nie jest modlitwa Mojżesza, sługi Bożego o zachowanie ludu śród ciężkiéj egipskiéj niewoli? A dalsze wiersze, czyliż nie są obrazem Arona, pierwszego arcykapłana, który

już przeczuwa niedostateczność ofiar krwawych, a żąda serc ofiary? Dla tego też słów tego psalmu Kościół używa przy postrzyżynach klerykalnych, gdy młodym lewitom, wybranym do posługi ołtarza, każe powtarzać: „Pan cząstką dziedzictwa mego i kielicha mego; tyś jest, który mi powrócisz dziedzictwo moje!" Dziedzictwo Boże jest kapłaństwo, jak to i winnym psalmie czytamy: Zbaw Panie! lud twój i błogosław dziedzictwu twemu t. j. kapłaństwu. — Gdy daléj Psalm mówi o losie, który wiernym dostaje się w udziale, o sznurach, rozmierzających ziemię w posiadłość ludowi wybranemu, ażaliż nie przypomina Jozuego, który wprowadziwszy lud w kraj obiecany, podzielił go między 12 pokoleń Izraela? — Piotr ap. w pierwszéj mowie do rzeszy w dzień zesłania Ducha św. wyprowadza z końcowych słów Psalmu tego proroctwo o Zmartwychwstaniu Pańskiem: „Nie zostawisz duszy mojéj w piekle (Szeol), ani dasz Świętemu twemu oglądać zgnilizny." Tak bowiem mówi: „Mężowie bracia! niech nam wolno będzie śmiało mówić do was o Dawidzie: że umarł i pogrzebion jest i grób jego jest u nas, aż do dnia dzisiejszego... ale Chrystus nie zostawion jest w piekle, ani ciało jego ujrzało zepsowanie" (Dz. Ap. 2. 29).

Jeżeli więc Ps. 15 odnosi się do epoki Mojżeszowéj, to następny Ps. 16 musi być zastósowany do wybawienia z niewoli egipskiéj, jako obrazu wyzwolenia z niewoli grzechowéj. Przedstawia tu Prorok ciężkość niewoli egipskiéj, jakoby pod postacią cierpiącego Joba: Doświadczyłeś mnie ogniem, a nie znalazła się we mnie nieprawość: strzeż mię, jako źrenicy oka, pod cieniem skrzydeł twoich obroń mię. Nieprzyjaciele moi otoczyli mię, jako lew gotowy do łupu. Powstań Panie... a wyrwij duszę moją od niezbożnego.

Kończy się wreszcie Nokturn II czyli czas *sub Lege*, t. j. okres St. Zakonu Psalmem 17. Jest to Psalm, który „ułożył Dawid w dzień, gdy go Pan wyrwał z ręki wszystkich nieprzyjaciół jego i z ręki Saulowéj." Był to więc ostatni psalm Dawida i na nim zakończa się bardzo stósownie II Nokturn. Wspaniałe, a oraz straszliwe obrazy tego Psalmu opisują przejście morza Czerwonego śród trzęsienia ziemi, gromów i piorunów. Daléj prawodawstwo na górze Synai śród podobnych zjawisk, gdy Pan wstąpił na Cherubiny i latał na skrzydłach wiatrowych, jak też mówi św. Szczepan: Wzięliście zakon przez rozrządze-

nie (posługę) anielskie, a nie strzegliście (Dz. Ap. 7). Opisy dalsze zawierają wejście do ziemi obiecanéj, walki zwycięzkie z nieprzyjacielskimi narodami, zdobycie miast obronnych, otoczonych murami (w. 30), ztąd upokorzenie ludów pogańskich i nawrócenie ich do prawdziwéj wiary. Kończy zaś wspomnieniem Dawida drugiego, któremu Pan, jako Chrystusowi swemu błogosławić będzie na wieki, t. j. którego królestwa nigdy końca nie będzie.

Trzeci a ostatni Nokturn nagle nas wprowadza w czasy łaski Bożéj, w czasy Nowego i Wiecznego Przymierza, Jezusa Chrystusa, bo te trzy Psalmy, z których się składa (18, 19 i 20) ku naszemu zdumieniu nic innego nie zawierają, tylko jasno i wyraziście opisaną trojaką godność Chrystusa P. (Tria Munera Christi), t. j. opisują Jego godność, jako Nauczyciela (Coeli enarrant gloriam Dei), Kapłana (Exaudiat te Deus in die tribulationis) i Króla (Domine! in virtute tua laetabitur Rex). Zaiste! treść tych psalmów jest tak jasna i przejrzysta, że nawet wykładu obszernego nie potrzebują. Cóż to bowiem za wspaniały i szczytny obraz słońca, oświecającego ziemię w porównaniu z Chrystusem, który się zowie słońcem sprawiedliwości! Albo ta Modlitwa Arcykapłańska z zapewnieniem: że jéj Bóg zawsze wysłucha, bo pochodzi z ust Pomazańca (Chrystusa Pana), jakże ona stósuje się do Ofiary bezkrwawéj na naszych ołtarzach! Albo nareszcie ten Hymn zwycięzkiego króla, na którego głowę Pan położył koronę z drogich kamieni i zapewnia go: że nieprzyjaciele jego tył podadzą i obrócą się na wstecz (pones eos dorsum) a strzały z łuku królewskiego wprost w oblicze ich trafią (in reliquiis tuis praeparabis vultum eorum). I kończy Psalmista: Podnieś się Panie! w mocy twojéj t. j. chorągiew twoja zwycięzka niech powiewa, a my będziemy śpiewać i wysławiać potęgę Twoją. — Opisuje więc ostateczny — a niezawodny tryumf Chrystusa Pana!

III.

„I zaniósł mię w duchu na górę wielką i wysoką: i okazał mi miasto św. Jeruzalem... a mur miasta miał fundamentów dwanaście, a na nich dwanaście imion dwunastu Apostołów Barankowych.“
(Apok. 21, 10.)

Lecz można także inaczéj wyłożyć Nokturn I jutrzenny z 12 psalmów złożony i zamiast mu dawać historyczne znaczenie, t. j. odnosić go do Adama i pierwszych patryarchów rodzaju ludzkiego — można mu nadać znaczenie dogmatyczne i 12 psalmów zastóso-

wać do 12 artykułów Składu Apostolskiego, jak je (wedle starożytnéj tradycyi) Apostołowie ułożyli, zanim się rozeszli po świecie. Wedle téj tradycyi pierwszy artykuł wiary o Bogu Ojcu ogłosił Piotr św. Drugi artykuł o Bóstwie Syna Bożego, dodał po nim Jan św., najmilszy uczeń Chrystusów, który też i w Ewangelii swojéj świadectwo o Bóstwie Chrystusowem na początku kładzie. Trzeci artykuł o Narodzeniu Chrystusa P. z Panny Maryi przypisuje się św. Andrzejowi, który w obec Egeasza prokonsula, broniąc wiary, rzekł: „Potrzeba było, by, jak Adam powstał z Ziemi świętéj, a przekleństwem jeszcze nie dotkniętéj; tak, aby i Chrystus narodził się z Przeczystéj Dziewicy, na któréj żadna nie postała plama.“ Czwarty artykuł o męce Pańskiéj wygłosił Jakób Większy, brat Jana, który pierwszy z grona Apostołów tę śmierć, którą Pan za nas poniósł, oddał Zbawicielowi ścięty od Heroda Agrippy (około 44 r.). Piąty artykuł o Zmartwychwstaniu przynależy wątpiącemu, niegdyś niewiernemu Tomaszowi. Szósty o Wniebowstąpieniu pięknie odpowiada uczniowi bez fałszu i zdrady, który w Ewang. św. Jana zowie się Natanael, a u innych Ewangelistów ma nazwę Bartłomieja, bo do niego iście Pan rzekł: Ujrzycie niebo otworzone, a Anioły wstępujące na Syna człowieczego (Jan 1, 51). Siódmy artykuł o sądzie ostatecznym przypada na Mateusza, który też najdokładniéj i najobszerniéj w rozdziale 25 swéj Ewangelii opisuje przyjście powtórne Chrystusa Pana w obłokach niebieskich. Ósmy artykuł o Duchu św. przypisuje się Filipowi, który także niegdyś był niewiernym, gdy rzekł: Panie! okaż nam Ojca, a dosyć nam (Jan 14, 8) i dla tego tem bardziéj potrzebował oświecenia Ducha św. Dziewiąty artykuł o Kościele i Świętych obcowaniu najstósowniéj wyszedł z ust Jakóba Mniejszego, brata Pańskiego, który będąc pierwszym biskupem Jerozolimy, był też pierwszym świadkiem zawięzującego się tamże Kościoła. Dziesiąty artykuł o odpuszczeniu grzechów dostaje się w udziale Szymonowi-Kanaanicie, tj. gorliwemu. Jedenasty artykuł: „Ciała Zmartwychwstanie“, przypada na Judę-Tadeusza, który zapytał niegdyś Pana: Dla czego im tylko samym się objawił, a nie światu? (Jan 14, 22), bo w dniu sądu ostatecznego objawi się Chrystus Pan istotnie w majestacie całemu światu. Ostatni zaś Apostół Maciéj, w miejsce Judasza wybrany, zakończył Skład Apostolski, dodając dwunasty artykuł: Żywot wieczny, tj. wieczne szczęście w niebie lub wieczne przekleństwo w piekle.

Tak opiewają te prawdy fundamentalne, które też Jan św. w Obja-

wieniu nazywa 12 fundamentami Miasta św. i porównuje je do 12 drogich kamieni, któremi napierśnik arcykapłana w S. Z. był wyłożony z napisem *urim-ve-thummim* (dla światła i prawdy).

Jeżeli tylko z uwagą i z zastósowaniem do artykułów wiary odczytujemy Psalmy I Nokturnu, to wszędzie i we wszystkich tyle znajdziemy zwrotów zastósowanych do tych artykułów, że każdemu z tych Psalmów moglibyśmy za tytuł dać imię jednego z Apostołów z odpowiednim mu artykułem wiary.

W tym duchu wykładany drugi Nokturn odniesiony być musi do Chrystusa P. Trzy więc psalmy, z których się składa (15, 16 i 17) odniesione być mogą do stanu poniżenia, zstąpienia do piekieł i wywyższenia Chrystusowego. Jakoż w saméj rzeczy Ps. 15 wyraża Ostatnią Wieczerzę i Modlitwę Pańską w Ogrójcu (ztąd też nawet używa się na święto Modlitwy P. w Gethsemane i na Boże Ciało. Psalm 16 odnosi się do dalszéj Jego męki, biczowania i cierniem koronowania, w któréj Chrystus P. przeszedł, jakby przez ogień cierpienia i poniżenia *(igne me examinasti)*. A Psalm 17 z Introitem Septuagesimy: „Otoczyły mię boleści śmierci, boleści piekielne ogarnęły mię i w utrapieniu mojem wzywałem Pana" jako przygotowanie do rozmyślania Męki P. odnieść się daje w zupełności do onego drzenia ziemi, zaćmienia słońca, rozdarcia zasłony czasu ukrzyżowania P. A dalsze wspaniałe obrazy malują Pańskie Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i ostateczne Zwycięztwo nad niedowiarstwem i grzechem.

Można atoli ten drugi Nokturn odnieść i do Apostołów św., którzy po ułożeniu Składu Wiary rozeszli się wedle rozkazu P. na cały świat (divisio Apostolor.) wyswobodzili ludzkość z niewoli grzechowéj, wprowadzili do Ziemi obiecanéj, z ciemności do światła — jak niegdyś Jozue kraj Kanaan podzielił między 12 pokoleń Izraela, tak posłańcy Chrystusowi świat między siebie podzielili. W Psalmie 16 czytamy niejako opis pielgrzymki apostolskiéj, którzy idąc jakby w ciemnościach nocnych, jakby śród ogniów i płomieni, śród prześladowań pogan i żydów — rozsiewają ziarno Ewang. *(praedicatio Apostolica)* i oczekują nagrody dopiero w niebie (satiabor, cum apparuerit gloria tua). Tak więc te trzy Psalmy noszą na sobie cechę potrójnego życia apostolskiego: status *persequutionis*, status *profectus*, status *glorificationis*, który to szczególnie stan postępu i uwielbienia opisuje druga połowa Psalmu 17, gdzie pod obrazem walki i zwycięztwa przedstawia nawrócenie ludów pogańskich pod słodkie jarzmo krzyża.

W takimże duchu i w zastósowaniu do kościoła wyłożony trzeci Nokturn, będzie w swych 3 psalmach całkowicie odpowiadał trzem znamionom rozwoju życia chrześciańskiego na drodze oświecenia, oczyszczenia i zjednoczenia z Bogiem, czyli jak Mistrzowie życia duchownego się wyrażają: *via purgativa, via illuminativa, via unitiva.*

I w saméj rzeczy! Psalm 18 „Niebiosa opowiadają chwałę Bożą" oświadcza wyraźnie: że nauka Chrystusowa nas oświeca, jak światło na niebie. Psalm 19 z opisem ofiar i całopalenia: Niechaj cię wysłucha Pan dowodzi: że Ofiara bezkrwawa i wszystkie Sakramenta św. oczyszczają nas z grzechów; a nareszcie Psalm 20 (który jest hymnem zwycięzkiego króla) pokazuje: że i dla nas przykazanie miłości jest tą drogą królewską, która wiedzie do nieba i jednoczy z Bogiem.

IV.

„Madrość zbudowała sobie dom, wyciosała siedem filarów." (Przyp. R. IX)

„Co widzisz, napisz w księgi i poślij siedmi Kościołom, które są w Azyi: Efezowi i Smyrnie i Pergamowi i Tyatyrze i Sardowi i Filadelfi i Laodycei. (Apok. 1.)

Czwarta straż nocna (vigilia quarta) czyli właściwie pora o świtaniu (poranek) przed samym wschodem słońca, zowie się *Laudes*, t. j. część pochwalna i rozkłada się pięknie w potrójną Trylogią. Pierwsze bowiem trzy Psalmy (92, 99 i 62) wyrażają tajemnicę Trójcy św., Boga, jako Stwórcę, Zbawiciela i Pocieszyciela, czwarty Psalm (66) wyobraża rozszerzenie wiary Chrystusowéj, piąty (kantyk 3 pacholąt), w którym wszystkie stworzenia na niebie, na ziemi i cały Kościół (pod nazwą Izraela) wzywa się do chwały Bożéj, wyraża szczęśliwą godzinę śmierci, a nareszcie 6, 7 i 8 czyli 3 ostatnie Psalmy są obrazem połączenia Kościoła wojującego na ziemi i cierpiącego w czyśccu z Kościołem tryumfującym w niebie.

Ośm Psalmów (ad Laudes) mogą też oznaczać 8 błogosławieństw ewangelicznych (mianowicie w officyum o Męczennikach), bo istotnie Męczennicy św. na sobie sprawdzili cnoty tamże zawarte, byli ubodzy w duchu, cisi, smutni, sprawiedliwi, miłosierni, czystego serca, pokój czyniący i doszli do szczytu, cierpiąc prześladowanie dla sprawiedliwości. — Ośmioro błogosławieństw ewang. (wedle św. Augustyna) mają związek z siedmiu darami Ducha św. i z siedmiu prośbami Modlitwy P.

Psalmy Laudesowe przedstawiają niejako 7 epok duchownéj drogi

do doskonałości, 7 dni odnowionego stworzenia. Ósme zaś błogosławieństwo nie wyraża nowego stopnia doskonałości, lecz jest potwierdzeniem doskonałości już wypróbowanéj przez prześladowanie, które jest próbą ogniową, a przez którą Kościół przechodzi i coraz czystszym, piękniejszym i doskonalszym się staje.

Tak więc i co do historyi Kościoła katolickiego można Psalmy Laudesów odnieść i zastósować do onych 7 epok dziejowych, które św. Jan w Objawieniu swojem pod postacią 7 świeczników wyobraża i każe pisać 7 listów do 7 Aniołów, t. j. biskupów w Efezie, Smyrnie, Pergamie, Tyatyrze, Sardes, Filadelfii i Laodycei. Efezus to czas apostolski (status seminativus) od Chrystusa do Nerona; Smyrna to czas dojrzewania (status irrigativus) czas Męczenników; Pergamus to czas nauczycieli (status illuminativus) od Konstantego W. do Karola W.; Tyatyra to czas panującego Kościoła (status pacificus) od Karola W. do Karola V; Sardes to nasze wieki bieżące, odstępstwo religijne, czas smutku (status afflictionis); Filadelfia to zbliżające się czasy pociechy (status consolationis), a wreszcie ostatnia epoka Laodicea, jak sama nazwa okazuje, to Sąd Boży nad narodami.

Odmawiając zatem tę część Pochwalną (Laudes) przebiegamy w myśli dawno zamierzchłe, minione czasy historyi Kościoła i rzucamy okiem w przyszłość, grubą okrytą zasłoną.

Prócz tego atoli wysokiego znaczenia historycznego możemy też w daleko prostszy sposób upatrywać w tych Psalmach pochwalnych znaczenie dogmatyczne.

W takim razie pierwsze trzy Psalmy (92, 99 i 62) wyobrażają trzy cnoty Boskie: wiarę, nadzieję i miłość, a ponieważ miłość jest dwojaka: Boga i bliźniego, przeto do Psalmu 62 dodaje się bezpośrednio 66 (z opuszczeniem nawet zwykłéj po każdym Psalmie Doxologii: Chwała Ojcu...). Ten bowiem Psalm wyraża właśnie tę miłość ku bliźnim, odnoszącą się do wszystkich narodów świata, o których nawrócenie do wiary kapłan prosi (Confiteantur tibi populi omnes). Lecz mogą też te pierwsze trzy Psalmy przedstawiać trzy św. Sakramenta i to właśnie w tym porządku, jak zwykle je Kościół wylicza, t. j. Chrzest (podniosły rzeki głos swój, podniosły rzeki nawalności swoje); Bierzmowanie (*Jubilate*, wykrzykujcie Bogu wszystka ziemio) i Przenajśw. Sakr. Ołtarza (pragnęła dusza moja do Ciebie Boże, jako tłustym pokarmem będzie napełniona dusza moja) a połączony z nim Psalm 66 jest obrazem Sakr. Pokuty (żebyśmy poznali na ziemi drogę Twoją). Dalsze trzy Sakramenta ślicznie dadzą się zastósować; i tak Kapłaństwo do kantyku 3 młodzieńców w piecu

ognistym (Benedicite Sacerdotes), który też dla tego zwykle w dziękczynnem nabożeństwie odmawia się po Mszy św. — Sakr. Małżeństwa wzmiankuje Psalm 148 (Juvenes et Virgines) a wreszcie Ostatnie Pomazanie Psalm 149 (rozradują się w łożnicach swoich). — Ostatni Psalm 150 z dziesięciorakiem wezwaniem *Laudate*, w spomnieniem rozlicznych instrumentów muzycznych obrazuje szczęście wiekuiste w Królestwie niebieskiem.

Można też w bardzo odpowiedni sposób pierwsze trzy Psalmy zastósować do trojakiego Objawienia w S. Z. Tak więc Psalm 92 *Dominus regnavit,* wyrażający w właściwem rozumieniu pierwsze trzy dni stworzenia, t. j. stworzenie światła, firmamentu i rozdziału wód, przedstawia Objawienie pierwotne; Psalm 99 *Jubilate* Objawienie Patryarchalne a Psalm 62 *Deus*, *Deus meus* Objawienie Mojżeszowe, czwarty zaś dodany do poprzedzającego będzie już wyrażał Objawienie Chrystusowe.

Lecz możemy wszystkie te Psalmy w historycznem brać znaczeniu i zastósować je do całego życia Chrystusowego. W takiem znaczeniu Psalm I będzie oznaczał przyjście P. w Bożem Narodzeniu; i dla tego nawet werset zeń wyjęty: *Parata sedes tua ex tunc* używa się na Offertorium B. Narodzenia. II Psalm: *Jubilate* przedstawia młodość Chrystusową, Jego 12lecie i znalezienie w kościele jerozolimskim (introite portas ejus... atria ejus in hymnis). Dla tego też Psalm *Jubilate* używa się w Introicie Mszy św. na Niedzielę I po Trzech Królach, kiedy się czyta Ewang. o zgubie i znalezieniu dwunastoletniego Jezusa. Psalm III wyraża już publiczny zawód nauczycielski Chr. P., rozpoczęty od 40-dniowego postu na puszczy (in terra deserta et invia et inaquosa). A czwarty Psalm (bez Gloria) połączony bezpośrednio z poprzedzającym opiewa krwawą mękę P. Ztąd też czyta się w Introicie Mszy św. (3 maja i 14 września) na Znalezienie i Podwyższenie Krzyża św. *Deus misereatur nostri et benedicat nobis.*

W hebr. nie ma powtórzenia ostatniego: *misereatur nostri*, ale trylogia błogosławieństwa doskonale jest zachowana, podobnie jak w przepisanem błogosławieństwie Arcykapłana: Niechaj cię Jehowa błogosławi i niechaj cię strzeże. Niech pokaże Pan oblicze swoje nad tobą i niech się zmiłuje. Niech obróci Pan twarz swoją ku tobie i niech ci da pokój! (Num. 6, 23 seq.).

Formalne tercyny brzmią w dalszych wierszach tego Psalmu: *Laetentur et exultent gentes... Confiteantur tibi populi, Deus... terra*

dedit fructum suum, t. j. Najśw. Panna porodziła Zbawiciela, owoc żywota swego. Ale osobliwie w ostatniéj strofie odbija się w całéj jasności tajemnica Trójcy Przenajśw.: „Niech nas błogosławi Bóg, Bóg nasz, niech nas błogosławi Bóg", który to wiersz nawet na uroczystość Trójcy Przenajśw. zgodnie od Ojców i Kaznodziejów przytaczany bywa w dowód téj głównéj prawdy chrześciańskiéj o trójosobistości Boga. — Dalszy ciąg Laudesów w toku dziejowym znajduje już całkiem proste i jasne zastósowanie: Hymn 3 pacholąt przedstawia pod obrazem pieca ognistego, w który wrzuceni młodzieńcy wyszli bez skazy, Zmartwychwstanie Pańskie, który z grobu wyszedł, zwyciężywszy śmierć i zgniliznę.

Trzy ostatnie Psalmy (148, 149 i 150) przedstawiają w malowniczy sposób: pierwszy Wniebowstąpienie P. i ściśle z niem połączone siedzenie na prawicy Ojca; drugi przyjście Pańskie na sąd ostateczny (ad faciendam vindictam in nationibus... ad alligandos reges... ut faciant in eis judicium conscriptum...).

Ostatni Psalm 150 zostaje zawsze przy swojem znaczeniu anagogicznem, jako opis niezmiernéj chwały, pochodzącéj z oglądania Boga twarzą w twarz, w którą pragną patrzeć Aniołowie w swych 9 chórach (które może są wyobrażone w tych 9 instrumentach muzycznych, począwszy od Trąby archanielskiéj) i ludzie, do których odnosi się zakończenie wszystkich Psalmów: Wszelki duch niech Pana chwali!

Hymn Zacharyasza tworzy piękne zakończenie całéj Jutrzni (Matutinum). Dzieli się on na trzy części po 4 wiersze. W pierwszéj Zacharyasz dzięki składa Bogu Ojcu, iż umiłował świat i ześle Zbawiciela, jak to Duch św. przepowiedział przez proroków S. Z. W drugiéj części czyni aluzyą do imion własnych swéj rodziny: aby uczynił miłosierdzie (Jan, w hebr. Johanan, czyniący miłosierdzie), pamiętał na przymierze (Zacharyasz, t. j. pamiętający o Bogu), przysięgę, którą przysiągł (Elżbieta, przysięgająca Bogu czyli oddająca cześć Bogu). W trzeciéj części odzywa się do syna: A ty dzieciątko będziesz nazwane Prorokiem (Poprzednikiem), bo jako jutrzenka uprzedzisz przyjście Pana, który, jako słońce, jako wschód z wysokości zaświeci ludom pogańskim, które w ciemności i cieniu śmierci mieszkają. Ztąd też ten hymn przy wschodzie słońca śpiewany hymnem porannym Kościoła się zowie — jak *Magnificat* hymnem wieczornym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Kilka wskazówek o Bractwie Matek chrześciańskich. Z różnych stron dochodzą nas pytania, domagające się objaśnień co do Bractwa Matek chrześciańskich. Na te wszystkie pytania odpowiadamy tutaj pokrótce.

Zaprowadzenie Bractwa w parafii nie sprawia żadnych trudności. Dusz pasterz chcąc je zaprowadzić, niech w pierwszą lepszą niedzielę powie kazanie o wychowaniu dzieci: świętości obowiązku, trudności go dopełnienia, odpowiedzialności przed Bogiem za niedopełnienie, — niech przedstawi ludowi obraz dobréj i złéj matki, niebezpieczeństwa, na jakie dzisiaj dzieci są narażone, niech objaśni w kilku słowach istniejące w dyecezyi Bractwo i powie, że w następną niedzielę pragnąłby takie bractwo zawiązać i niech wezwie matki z parafii, aby się stawiły do zawiązania Bractwa. Jeżeli parafia jest rozległa i trudnoby było matki zebrać po nieszporach, niech im oznaczy czas zebrania po nabożeństwie, w zakrystyi, kościele lub własnym domu. Jeżeli zebranie w kościele się odbędzie, niech na te chwile wydali wszystkich innych z kościoła i to niech zawsze czyni przed każdem zebraniem, a mianowicie niech uważa na to, aby tam nie było dzieci i dziewcząt młodych, aby mógł swobodniéj potem przemawiać do matek. Jeżeli parafia nie jest rozległą, niech zbiera matki po nieszporach.

Na pierwszem zebraniu przemówi raz jeszcze do matek o ważności obowiązku wychowania dzieci, odczyta im ustawy (nabyć je można w drukarni „Kuryera poznańskiego"), wytłomaczy z ustaw, co będzie uważał za potrzebne i spisze imiona i nazwiska matek, które się zgłoszą, w książkę osobną. Mając tak pewną liczbę matek, winien się zgłosić do Ordynaryatu o erekcyą Bractwa i agregacyą do Arcybractwa Poznańskiego — dzisiaj za pośrednictwem księdza kanonika Pędzińskiego w Poznaniu, który jest promotorem Arcybractwa. Skoro nadejdzie dokument erekcyjny, dusz pasterz zawezwie z ambony znów matki na zebranie w niedzielę, przyjmie je uroczyście do Bractwa podług formy jaką napisał ks. kanonik Pędziński, a którą można nabyć w „Drukarni Kuryera poznańskiego" i wręczy każdéj matce ustawy Arcybractwa, na których wypełni świadectwo przyjęcia. Potem zamianuje z grona matek przewodniczącą, jéj zastępczynią, sekretarkę i kasyerkę na rok jeden. Na wsi sam będzie musiał zastąpić sekretarkę, zapisując, kiedy było zebranie, ile na niem było matek i co było przedmiotem konferencyi.

Potem oznaczy niedzielę dogodną, w któréj co miesiąc matki zbierać się będą, a o zebraniu uwiadomi matki zawsze z ambony w poprzednią już niedzielę, aby się tak urządziły, iżby w tę niedzielę do kościola przyjść mogły. Na tych zebraniach powinien przewodniczyć albo posłać na nie zastępcę duchownego. Najlepiéj, iżby stawał przed matkami ubrany w komżę i stułę; jeżeli w kościele, u ołtarza, — jeżeli w zakrystyi, powinien krzyż postawić na stole. Zebranie rozpoczyna się i kończy modlitwą, jak ją podają ustawy; potem albo sam mówi o czemśbądź z dziedziny wychowania (materyał znajdzie w książeczce: *Matka chrześciańska*, wyszłéj nakładem Simona w Poznaniu — albo: *Dziesięciorga przykazań chrześciańskiego wychowania*, tłom. ks. Dziegieckiego, — w rozlicznych artykułach *Posłańca św. Józefa*, — w książeczce: *Matce chrześciańskiéj na kolędę*, drukowanéj u Jar. Leitgebra w Poznaniu, — w niemieckiem piśmie peryodycznem *Monika*, wychodzącem w Donauwörth), albo przeczyta im rozdział z książki, — zapyta się matek, czy nie mają czego na sercu, trudności jakich i wątpliwości, jakich zmartwień z dziećmi, czy nie pragną jakiego pouczenia, modlitwy, — czy nie wiedzą czasem o jakich dzieciach zaniedbanych, sierotach, służących u protestantów, o wyrostkach nie przystępujących jeszcze do Sakramentów św., o dzieciach nie zameldowanych wcale na naukę przygotowawczą do pierwszéj spowiedzi i Komunii św., na którą chodzićby powinny, o dzieciach publicznie niemoralnych i dających zgorszenie, nie uczęszczających wcale na nabożeństwo w niedziele i święta, o dzieciach rodziców oddanych pijaństwu. Dusz pasterz zapisuje sobie wszystko, aby dochodzić sprawy i uprasza sobie matki pewne do pomocy w tym względzie. To da ostatecznie pohop do pogadanki, w któréj matki udział biorą. Tu miejsce do zwracania matkom uwagi na wybryki dorastających dzieci, na schadzki wieczorne, tańce. Dusz pasterz zapowiada potem matkom dzień odpustu, przypadający w miesiącu, odmawia modlitwę z niemi i na tem kończy zebranie. — Matki składają na tackę ofiary na potrzeby Bractwa.

Jeżeli matki z trudnością przystępują do Bractwa, powinien sobie wtenczas dusz pasterz wybrać i upatrzyć w mieście kilka dusz gorliwych, w każdéj zaś wsi jednę i na te nalegać, aby do Bractwa sprowadzały i zachęcały co obojętniejsze, ale nie ustawały w upominaniach i prośbach, ażby wszystkie stanęły pod chorągwią Bractwa.

Raz w roku około św. Michała powinien na zebraniu upomnieć matki, oddające dzieci na służbę, aby się oglądały już wtenczas za domem katolickim i szczerze pobożnym i tylko do takiego domu oddawały dzieci; w grudniu, kiedy już chodzą agenci, szukający dziewcząt

i młodzieńców do pracy na lato, powinien upominać matki, aby się z nim wprzód porozumiały i poszukały rady, aby temu malum tak dziś już necessarium i tak nieuniknionemu, o ile tylko być może, rozsądną radą i zabiegliwością odjąć, o ile być może, odium, i aby sam w rękę mógł pochwycić, opieką otoczyć te istoty, które dziś po większéj części sobie pozostawione i o których dusz pasterz przez całe miesiące nic nie wie. Może przynajmniéj dowie się na téj drodze, gdzie, w jakiem miejscu przebywają jego owieczki, i będzie wiedział, gdzie do nich docierać, chociażby listem raz po raz przemawiać. Może w ten sposób będzie mógł utworzyć razem z matkami pewną nad niemi kontrolę.

Podług ustaw mają się co rok odbywać ćwiczenia duchowne. Najsposobniejszym do tego czasem jest adwent lub post. Tu może sobie dusz pasterz wybrać trzy dni i codziennie raz jeden zbierać matki na naukę, czytanie, nabożeństwo i słuchać je spowiedzi, aby potem w końcu razem przyjęły Komunią św.

W końcu podajemy formę przyjęcia i ustawy Arcybractwa.

Forma przyjęcia do Bractwa Matek chrześciańskich.

Przystępujące do Bractwa poklękną przed ołtarzem Matki Boskiéj z gorejącemi świecami w ręku, a Przełożony stawia im następujące pytania, na które razem odpowiadają.

Matki Chrześciańskie! 1. Czy chcecie pod wezwaniem i opieką Najśw. Panny i Matki Boskiéj Bolesnéj jako Siostry Bractwa tego żyć i działać? — Odp.: Chcemy.

2. Czy chcecie dzieci wasze sumiennie w duchu Jezusa Chrystusa i Jego św. Kościoła wychować? — Odp.: Chcemy.

3. Czy chcecie, ile tylko można, brać udział w zgromadzeniach i nabożeństwach tego Bractwa? — Odp.: Chcemy.

4. Czy chcecie częściéj do Sakramentów św. przystępować, ile można, w dni odpustowe tego Bractwa? — Odp.: Chcemy.

5. Czy chcecie modlitwy Bractwa odmawiać? — Odp.: Chcemy.

6. Czy chcecie, ile można, dla Sióstr Bractwa, szczególnie ubogich, chorych i strapionych miłość chrześciańską okazywać? — Odp.: Chcemy.

7. Czy chcecie jako chrześciańskie Matki bacznie uważać na porządek i karność w domach waszych i wspólne modlitwy w familii waszéj, ile można, zaprowadzić i odprawiać? — Odp.: Chcemy.

8. Czy chcecie ustawy Bractwa sumiennie wypełniać? — Odp.: Chcemy.

Tedy poświęćcie się Matce Najśw. Bolesnéj i powiedzcie:

Święta Marya, Niepokalana Dziewico i Bolesna Matko Boża! obieram sobie Ciebie dziś za szczególną opiekunkę moją i mojéj familii, a szczególnie dziatek moich. Mam mocne postanowienie nigdy Ciebie nie opuszczać, nic nie czynić i moim podwładnym na nic nie pozwolić, coby było Twojéj czci przeciwne. Chcę Ciebie zawsze wielbić i tę cześć w dzieci wpajać. Proszę Cię więc, przyjmij mnie na służebnicę Twoją, wspomagaj mnie we wypełnianiu obowiązków moich, a szcze-

gólnie w wychowaniu dziatek moich. O Maryo! nie opuszczaj mnie ani moich, wspomagaj nas w potrzebach, ratuj nas w niebezpieczeństwach, pocieszaj w krzyżach i utrapieniach i wyjednaj nam wszystkim śmierć szczęśliwą. O łaskawa! o miłościwa, o słodka Panno Maryo! Amen.

Otóż stósownie do wypowiedzianego życzenia przyjmuję Was, Siostry w Chrystusie Panu, do Bractwa i czynię uczestniczkami wszystkich praw i odpustów, od Kościoła św. temu Arcybractwu nadanych.

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen!

Ustawy Arcybractwa Matek chrześciańskich

pod wezwaniem Matki Boskiéj Bolesnéj

w Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj.

1. Arcybractwo Matek chrześciańskich w Poznaniu, erygowane brewem Apostolskiem Ojca św. Leona XIII z dnia 20 września r. 1889 przy kościele św. Dominika, zostaje pod kierunkiem kapłana, upoważnionego przez Władzę Duchowną.

2. Celem Bractwa jest przymnożenie łask Bożych dla dobrego wychowania dzieci. O łaski te starają się Matki chrześciańskie za pośrednictwem Matki Boskiéj Bolesnéj:

a) przez wspólne modlitwy o błogosławieństwo Boże dla siebie i dla dzieci swoich,

b) przez wychowanie dzieci w duchu Kościoła św. katolickiego i

c) przez pielęgnowanie ducha religijnego w rodzinach.

3. Wstąpić do Bractwa może każda mężatka lub wdowa katolicka, choć bezdzietna, która wiedzie życie religijne i ma wolą wypełniać ustawy.

Przyjmuje ją kapłan Przełożony, zapisując w księgę bracką imię i nazwisko i miejsce zamieszkania. Według okoliczności może być przyjmowanie uroczyste.

4. Obowiązki Matek stowarzyszonych są następujące:

a) codziennie zmówić na intencyą Bractwa modlitwę drugą poniżéj umieszczoną: „O Maryo najświętsza“, albo 1 Zdrowaś Marya;

b) jeżeli można, jeden raz w miesiąc ofiarować Komunią św. na intencyą wszystkich stowarzyszonych Matek, albo przynajmniéj być na Mszy św. i na niéj w téj intencyi odprawić Komunią duchową;

c) uczęszczać jak najregularniéj na zebrania miesięczne;

d) czuwać nad tem, aby się dzieci pilnie uczyły w domu religii i samym je uczyć i im pomagać; czuwać nad tem, aby pilnie chodziły do kościoła i na nauki katechizmowe, i aby przystępowały do Sakramentów św. tak często, jak duchowny Przełożony poleci.

Matki, których dzieci po za domem się kształcą, mają obowiązek zapewniać się przez świadectwa, że dzieci ich powyższym obowiązkom zadość czynią, i winny oddawać je do domów znanych z troskliwości o religijne i moralne wychowanie młodzieży.

e) Rozciągnąć tę samą opiekę nad dziećmi moralnie zaniedbanemi i sierotami, a w szczególności: przygarniać je do siebie, uczyć, zachęcać do spełniania praktyk religijnych, umieszczać po domach szczerze katolickich.

f) Ile można, matki chore, a zwłaszcza ubogie, odwiedzać i pocieszać.

5. Bractwem kieruje duchowny Przełożony przez Władzę duchowną nazna-

czony, który sobie może przybrać Zastępcę. Wspomaga go w zarządzie Rada, do której należy Przewodnicząca, jéj Zastępczyni, Sekretarka i Kasyerka, wszystkie mianuje co rok Przełożony.

6. Zebrania odbywają się raz w miesiąc i to w dniu, do którego dla Matek chrześć. przywiązany jest odpust, albo w niedzielę, którą oznaczy Przełożony duchowny. On czuwa na nich nad porządkiem i treścią obrad. Przedmiotem obrad na tych zebraniach winny być kwestye tyczące się wychowania dzieci. Odbywać się winny czytania duchowne, albo też Przełożony udziela wskazówek potrzebnych.

Po konferencyi zbiera się kolekta na opłacenie kościelnych potrzeb i służby kościelnéj; a gdyby co zostało, użyje się na wsparcie dla ubogich chorych matek.

7. Corocznie odbywać się będą dla Matek chrześciańskich ćwiczenia duchowne. Pożądaną jest rzeczą, aby się zakończyły Komunią jeneralną w jaki dzień odpustowy Bractwa na Mszy św. Matki mogą się postarać, aby ta Msza św. odprawiła się na ich intencyą; w listopadzie zaś, ile możności wśród oktawy dnia zadusznego, poleca im się staranie o Mszę św. żałobną za dusze wszystkich Matek zmarłych w Bractwie.

Inne nabożeństwa pozostawia się porozumieniu Bractwa z księdzem Przełożonym.

8. Walne zebranie, na którem zdawać się będzie sprawę z prac Bractwa z całego roku, złożą się i zamkną rachunki, odbędzie się w niedzielę drugą lipca, albo w inną w razie przeszkody.

9. Matki chrześciańskie nie mające Bractwa w miejscu, mogą imiona swoje zapisywać na innem miejscu w obrębie Archidyecezyi, aby brać udział w modlitwach, dobrych uczynkach i odpustach Bractwa.

10. Po śmierci któréj z matek poleca się podanie jéj karty wpisowéj X. Przełożonemu, aby się na najbliższem zebraniu za duszę jéj pomodlono.

II. Modlitwy.

1. Modlitwa na początku zebrania.

O Boże nasz — wszystko, cokolwiek podejmujemy we wychowaniu dzieci naszych, żadnego nie przyniesie pożytku, jeżeli Ty nie poświęcisz łaską Twoją. Chociaż „sadzimy i polewamy", wzrastać to nie będzie, jeżeli Ty nie dasz. „Próżno pracowali, którzy budują, mówi Prorok Twój, jeżeli Pan nie zbuduje domu", i „jeżeli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, kto go strzeże." Dla tego błagamy Cię o Panie, błogosław temu, co czynimy dla dzieci naszych, ucząc je i napominając, karcąc i karząc, czuwając i prowadząc, pomóż nam, byśmy czuwać nad niemi umiały i bronić przed niebezpieczeństwami, któremi zagrożone są ich dusze i serca, pomóż nam „budować", aby dom cnoty i doskonałości w ich sercach na mocnych stanął fundamentach i coraz wyżéj się wznosił. Wspieraj łaską swoją świętą słowa nasze i uczynki, aby były na zbawienie i szczęście naszym dzieciom. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

2. Modlitwa na końcu zebrania.

O Maryo najświętsza, niepokalana Dziewico i Matko boleści, wstaw się za dziećmi naszemi u Najsłodszego Serca Jezusa, który Matce swojéj niczego nie odmówi. Módl się za niemi.

Święci Aniołowie Stróżowie, módlcie się za niemi.

Swięty Józefie, możny Opiekunie dzieci, módl się za niemi.

Swięty Janie, uczniu ukochany Jezusowego Serca, módl się za niemi.
Swięta Anno, Matko Najświętszéj Maryi Panny, módl się za niemi.
Swięty Stanisławie Kostko, módl się za niemi.
Swięty Augustynie, módl się za niemi.
Swięta Moniko, módl się za niemi i za nami. Amen.

III. Odpusty

udzielone przez Ojca św. Leona XIII brewem Apostolskiem z 20 września 1889 r.

a) Odpusty zupełne.

Po szczeréj Spowiedzi i pobożnie przyjętéj Komunii św. pomodliwszy się w kościele według intencyi Ojca św., mogą Matki do Bractwa należące dostąpić następujących odpustów zupełnych:

1. W dzień przyjęcia do Bractwa.

2. W następujące Swięta: **6 stycznia:** Trzech Króli; — **2 lutego:** Oczyszczenie Matki Boskiej; — **19 marca:** Sw. Józefa; — **w piątek przed Palmową Niedzielą:** Boleści N. Maryi Panny; — **4 maja:** Sw. Moniki; — **21 czerwca:** Sw. Alojzego; — **26 lipca:** Sw. Anny; — **28 sierpnia:** Sw. Augustyna; — **w niedzielę trzecią września:** Siedmiu Boleści N. Maryi Panny; — **2 października:** Sw. Aniołow Stróżów; — **1 listopada:** Wszystkich Swiętych; — **2 listopada:** dzień Zaduszny; — **8 grudnia:** Niepokalane Poczęcie N. M. Panny.

Zamiast w Swięta powyższe pod nr. 2 wymienione, można odpustów tych dostąpić w inny dzień wśród ich oktawy.

3. Prócz tego: raz w miesiąc w dzień Zebrania, i wreszcie:

4. w godzinę śmierci, po przyjęciu Komunii św. lub, w niemożności, po wezwaniu ze skruszonem sercem Imienia Jezus.

b) Odpusty niezupełne.

1. Odpust jednego roku za każdy uczynek, spełniony przynajmniéj ze skruszonem sercem dla osiągnienia celu Bractwa. 2. Odpustu 60 dni na każdy dzień za odmówieniem modlitwy Bractwa („O Maryo najśw." itd.).

Wszystkie odpusty zupełne i niezupełne ofiarować można duszom zmarłych.

Aforyzmy. 1. Kościół odmawia błogosławieństwa m a ł ż e ń s t w o m m i e s z a n y m, jeżeli oblubieńcy nie złożą oświadczenia, że w s z y s t k i e dzieci wychowają w wierze katolickiéj. Nieraz już wskutek tego oskarżano Kościół o nietolerancyą. Kościół jednakże nie może działać inaczéj a takim oblubieńcom nie może dać rozgrzeszenia, gdyż chcąc zawrzeć taki związek, mają oni czyn na myśli, który w konsekwencyi oczywiste grzechy śmiertelne za sobą pociąga. To jest przecież grzechem śmiertelnym, kiedy ojciec lub matka dają na to zezwolenie, aby część ich dzieci była wychowana w fałszywéj religii. Tak samo zaś, jak kapłan nie może dać rozgrzeszenia temu, co się pojedynkuje albo chce się pojedynkować i prosi o błogosławieństwo, aby pojedynek szczęśliwie się odbył, tak nie może kapłan pobłogosławić małżeństwa, w którem się z świadomością i wolną wolą sposobi śmierć duchowa.

2. Małżeństwo jest stanem, który sobie obiera przeważna część ludzi; dożywotnie dziewictwo jest tylko tych udziałem, którzy zostali w szczególniejszy sposób do tego powołani: qui potest capere, capiat (Mat. 19, 12).

Błędem jednakże byłoby uważać dla tego małżeństwo za zagrażające niebezpieczeństwem zbawieniu duszy; a jednak nieraz się z tem przychodzi spotykać w książkach ascetycznych.

Jest to prawdą, że stan małżeński mniéj dopomaga do osiągnięcia doskonałości, aniżeli dziewictwo (I Kor. 7, 32); ale uważać małżeństwo za wielkie niebezpieczeństwo dla czystości i zbawienia duszy, byłoby to przeczyć wszelkiéj zdrowéj nauce i doświadczeniu wszelakiemu Małżeństwo jest środkiem przeciw złéj pożądliwości (Kat. Rzym. 8, 14) dla tych wszystkich, którzy, jak mówi św. Tomasz, nie używają majus remedium per opera spiritualia et carnis mortificationem. Jakżeby by mógł Apostół polecać stan małżeński jako prezerwatywę przed grzechami nieczystemi, gdyby w stanie małżeńskim większe niebezpieczeństwa miały zagrażać czystości aniżeli w wolnym stanie? Bona matrimonii via plana et directa, sed longiore circuitu, ad castra sanctorum pervenit, ea plurimos recipit, mówi św. Ambroży. Myśl, że stan małżeński jest niebezpieczny dla duszy, mogłaby się tylko opierać na fałszywym zupełnie zdaniu o usus matrimonii, a niepewne ogólne wzmianki o tem w kazaniu mogłyby tylko zaniepokoić sumienia.

3. Że słowo Boże na misyach ludowych wywiera wpływ szczególny i sprowadza wielkie błogosławieństwa na wszystkie stany, a więc i na rodzinę, tego nie potrzeba dowodzić. Misyi się nie poleca — misye się odprawia. Aby taką misyą w parafii módz odprawić, powinien dusz pasterz i niepokonalne przezwyciężyć trudności i środki na to zebrać, chociażby i boso zimą miał chodzić od drzwi do drzwi w parafii i pukać. Więcéj aniżeli order na piersi chwali dusz pasterza krzyż misyjny, postawiony na cmentarzu. Blask wszelaki bijący z odnowionych kościołów i ołtarzy blednieje a potężne dźwięki nowych dzwonów i organ zamierają w porównaniu do onego strumienia łask, który rozlewa misya na parafią.

4. Bractwo matek chrześciańskich postawiło sobie za zadanie naprawę życia rodzinnego. Mówi wprawdzie Alban Stolz, że jeden jedyny człowiek, pozyskany dla chrześciaństwa, więcéj jest wart, aniżeli kaplica pełna kobiet; jednakże przyznając wszędzie bezwarunkowo mężczyznom przewagę, nie możemy zamykać oka na wpływ, jaki wywierają w społeczeństwie matki i żony. Nullus magister ita persuadere potest quam uxor, mówi św. Chryzostom, sicut ad virtutem

ita ad malitiam plurimum potest. Matka jest pierwszą kapłanką przy dziecku, a w wychowaniu dzieci, zwłaszcza młodszych, ważniejsze zajmuje miejsce, aniżeli ojciec. Łaską nad łaskami, mówi Syrach, jest niewiasta święta, wstydliwa. U nas na ten wpływ zamykają się wyraźnie oczy. Mimo nawoływań i prośb rozlicznych w nowszych czasach zawiązało się 25 bractw matek w obu archidyecezyach; w przeszło 500 parafiach obu archidyecezyi sen twardy, dzieci wychowują się jak chcą, a matek nie ma komu pouczać.

5. Obowiązki, jakie małżonkowie mają względem siebie, względem dzieci, sług i domowników, powinny być częściéj przedmiotem nauk i przestróg w konfesyonale. Uchybienia przeciw nim mają wielkie znaczenie dla członków rodziny i dla tego mężów powinien kapłan odciągać od szynkowni i lokalów publicznych, od kieliszka, i upominać, aby nie byli w domach swych jako lwy, wywracające domowniki swe (Ekkl. 4, 35), a ze względu na skłonność do gniewu, ratio mulierum (Ekkl. 10, 22), powinien zachęcać do łagodności w mowie i do roztropnego milczenia, pomny na słowa św. Antonina: hoc vitium mulierum est, nolle regi, powinien kłaść im na serce przyrzeczenie posłuszeństwa, jakie dały u stopni ołtarza.

Osobom żyjącym w związkach zakazanych a mającym zamiar w niedługim czasie zawrzeć związek małżeński i mogącym go zawrzeć, powinien spowiednik zwracać uwagę na świętość małżeństwa, przypominać, że dwa są w życiu najważniejsze kroki, jakie człowiek czyni i to: zawarcie małżeństwa i śmierć. Do jednego przywiązane jest szczęście ziemskie, do drugiéj szczęście wieczne; a jedno i drugie musi się zaczynać z Bogiem, nie z szatanem. Penitentowi trzeba zalecać wiele modlitwy i częstą spowiedź.

6. Nieraz proszą owieczki dusz pasterza o radę przy wyborze stanu małżeńskiego. Regułą tu być powinno, że rady się nie udziela ani do zawarcia małżeństwa, ani do wstąpienia do klasztoru. Dusz pasterz może dawać objaśnienia i nauki o wyborze stanu i różnych stanach: decyzyą trzeba pozostawić w najobszerniejszych ramach pytającemu o radę. Dusz pasterz niech nigdy nie występuje w roli kojarzącego małżeństwa, chociażby tam miało chodzić o połączenie i najlepszych dwóch osób. Z dwóch osób kojarzy się zawsze małżeństwo, ale z dwóch najlepszych osób nie kojarzy się zawsze dobre małżeństwo.

7. Wpływ, jaki dusz pasterz wywiera w parafii, zależy zawsze od kapłańskiego prawdziwie życia, od dobrego przykładu. Kto chce naprawić domowe życie innych, ten musi wpierw ład wprowadzić

do własnego swego domu. Jeżeli dom pasterza nie zapowiada ładu i porządku, wtenczas niech lepiéj milczy, bo jego kazanie będzie daremne. Owieczki jego mogą mu powiedzieć: nie patrz na mnie — ale patrz na siebie. Apostół nie obiecuje sobie niczego po dusz pasterzu, który nie umie kierować domownikami swoimi: Si quis domui suae praeesse nescit, quomodo Ecclesiae Dei diligentiam habebit? (I Tym. 3, 5). Parafia każdego dusz pasterza zaczyna się już w jego mieszkaniu i jego domu, przy jego osobie i domownikach. Każdy jest proboszczem dla ecclesia in domo (Filem. 2). Co mówi Tacyt o Agrykoli, to odnosi się do każdego dusz pasterza: a se suisque orsus primum domum suam coërcuit, chociażby i dzisiaj jeszcze prawdziwy był dodatek: quod plerisque haud minus arduum est, quam provinciam regere.

Proboszcz musi być w parafii najlepszym ojcem rodziny. W świecie dzisiaj wszędzie widać niepohamowaną żądzę używania i zabaw; dociera ona i do najmniejszéj wioski; dla tego winien proboszcz uczyć własnym przykładem, że dla ojca rodziny najpiękniejsze jest miejsce przy domowem ognisku. Podług słów Pisma św.: „Nie kochaj się w gromadzie ani w trzosie“ (Ekkl. 18, 32), nie będzie go tam, gdzie żądni zabaw zbiegają się ze wszystkich kątów, a że tego chcieć nie może, aby parafianie jego wysiadywali po traktyerniach, cukierniach, sam tam nigdy nie pójdzie. Winien on pokochać dom swój, a trzymając się domu, będzie przepowiadał owieczkom swoim, że dom jego nie więzienie, nie biedna i opuszczona chata, z któréj uciekać trzeba, ilekroć się szuka wypoczynku. Naszego to nieszczęsnego czasu jest charakterystyczną cechą, że braknie zmysłu dla spokojnego domowego pożycia, ducha spokoju, że za ciasne są ściany domowego ogniska. A od kogoż ten rozrzucony i rozproszony dziś świat ma się nauczyć życia wewnętrznego, onego cichego, spokojnego życia, o które mamy się modlić podług upomnienia Apostoła, a które wedle jego zapewnienia Bogu i Zbawicielowi tak jest przyjemne? (I Tym. 2, 2).

Żeby kapłan i najprzyzwoiciéj się zachował w traktyerni, nikogo tam nie zbuduje — a przysłowie mówi: kiedy opat do kieliszka, mnichy do dzbana.

8. Całe życie społeczne zamknięte jest dziś w towarzystwach, związkach, z których wiele dobrego ale i złego wychodzi. Kapłan nie może się trzymać na uboczu od tych ważnych towarzystw dziś zakładanych, lecz powinien im właściwy nadawać kierunek, boć całe życie powinno mieć na sobie wyraźne znamię religii. Trudno się za tem oglądać, że nieprzyjaźni nam w świecie politycznym na nasze prace krzywo i z niedowierzaniem spoglądać będą. Oniby najchę-

tniéj widzieli kapłanów głębokim snem pogrążonych. Gdybyśmy na nich tylko oglądać się mieli, toby lud nasz nie powinien uczyć się religii katolickiéj a dzieci ani pacierza. Obóz przeciwny wyrasta nam ponad głowę; ztamtąd płynie życie prądem potężnym, powstają zbory, zgromadzenia, związki; z największą chęcią biorą tam proletaryat katolicki w opiekę choćby dla tego, że do ręki wcisną biblią protestancką, że raz poprowadzą na nabożeństwo protestanckie; — u nas cicho, spokojnie, sen na oczach — a wśród dnia białego boimy się jakichś mar. Inertia to najstraszniejszy objaw w życiu publicznem; nie pozwalajmy wydzierać sobie z ręki, co nam Opatrzność w rękę podała, trzymajmy się związków, towarzystw, bo inaczéj stracimy, co jeszcze mamy w rękach, a tego nigdy nie odzyskamy, co nam z ręki wytrącono. Więcéj pracy około związków robotników, rzemieślników, gospodarzy, młodzieży, w Towarzystwach św. Wincentego à Paulo, Matek chrześciańskich, Kółek różańcowych po parafiach — a uratujemy, co dziś dla nieczynności, lenistwa lub bojaźni stanęło ponad grobem. Brak męztwa i odwagi najsmutniejszym w społeczeństwie zawsze był objawem i zawsze na pogrzeb podzwanial.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Czy penitenci mogą sami pisać do Penitencyaryi o rozgrzeszenie od cenzur i nie potrzebują koniecznie uciekać się do pośrednictwa spowiednika?

Mogą nieraz zajść okoliczności, w których pisanie spowiednika o facultas absolvendi nie miałoby żadnego celu, gdyż penitent bodaj po raz drugi ujrzy w życiu tego spowiednika, przed którym złożył spowiedź szczerą i wyznal grzech cenzurowany i zastrzeżony Stolicy św. Zdarza się to często na misyach lub rekolekcyach. Przypuśćmy przypadek, że do misyonarza, przebywającego tylko podczas misyi lub rekolekcyi na pewnem miejscu, przybywa penitent, który popadł w cenzurę zastrzeżoną Stolicy św., i który potem nigdy już więcéj spowiednika swego widzieć nie będzie. Spowiednik nie posiada odpowiednéj władzy; ponieważ zaś rozgrzeszenia odwlec nie może bez wywołania zgorszenia i niesławy, daje mu w myśl dekretu z 30 czerwca 1886 rozgrzeszenie i zobowięzuje go do proszenia listownie *infra mensem* św. Penitencyaryą o rozgrzeszenie pod karą, że w tenże grzech na nowo popadnie, gdy się do Stolicy św. nie odniesie. Spowiednik pewien odwołał się

do Rzymu z zapytaniem, czy w takim przypadku nie może penitent sam pisać do św. Penitencyaryi, i otrzymał odpowiedź affirmative (vide Dekret poniżéj podany). Podobną odpowiedź otrzymał inny misyonarz w r. 1888.

Na pytanie odnośne:

Sacra Poenitentiaria ad praemissa respondit: *Poenitentem non teneri per eumdem confessarium qui eum absolvit recurrere, sed posse id praestare per alium confessarium, et etiam per se ipsum directe quando intercedit rationabilis causa, mentito nomine.*

Datum Romae in S. Poenitentiaria die 28 maji 1888.

Owóż wedle tych orzeczeń św. Penitencyaryi nie potrzeba wcale udawać się do św. Penitencyaryi o rozgrzeszenie za pośrednictwem spowiednika, który rozgrzeszył, a nawet nie potrzeba w ogóle używać pośrednictwa żadnego spowiednika. św. Penitencyarya pozwala na to, aby sam grzesznik pisał tecto nomine, jeśli ma powód rozsądny do takiego postępowania.

Ta odpowiedź św. Penitencyaryi nie rozwięzuje jednak wszystkich trudności. Każdy doświadczony spowiednik wie, że wstyd nie pozwala nieraz grzesznikowi wyjawić grzechu przed znanym kapłanem i każe mu szukać nieznanego spowiednika. Ileż to świętokradzkich spowiedzi nie ma żadnego innego motywu, jak wstyd niepozwalający wyznać grzechu przed znanym sobie kapłanem. Wszakżeż to głównie dla tego pasterze dusz zapraszają na spowiedź wielkanocną, odpusty, misye i inne okoliczności obcych kapłanów, aby ich parafianie bez wstydu mogli się wyspowiadać wszystkich swych grzechów, którychby nigdy nie powierzyli swemu pasterzowi!

Przypuśćmy tedy, że jeden z takich penitentów, tający lata całe grzech ciężki cenzurowany, znajduje nareszcie sposobność rzucenia się do stóp obcego spowiednika i wyjawienia mu grzechu i świętokradztw, które z tego powodu popełnił. Spowiednik rozgrzesza go, lecz mu oświadcza, że infra mensem trzeba się udać do św. Penitencyaryi, grzech jéj opowiedzieć i jéj rozkazów wyczekiwać. Lecz cóż, kiedy misyonarz wyjeżdża jutro, za kilka dni; z Rzymu odpowiedź w tym czasie nie nadejdzie. Co czynić? Grzesznik wszystkiemi siły starał się dotychczas ukryć ten grzech, ma teraz raz jeszcze grzech swój wyznać innemu spowiednikowi znanemu, albo z okolicy, któryby napisał do Rzymu, otrzymał reskrypt i go wykonał?

Dobra na to rada, powiedzieć penitentowi, że może sam bez pośrednictwa spowiednika napisać do św. Penitencyaryi, zatajając swe imię. Bardzo to dobrze — lecz cóż potem? Czy wszelka trudność

pokonana? Niech św. Penitencyarya odpowie, odpowiedź swą zaadresuje jak zwyczajnie: *Dilecto in Christo Confessario ab oratore electo vel eligendo;* jeśli potrzeba poszukać sobie spowiednika, któryby list otworzył, reskrypt wykonał — czyż wszelka trudność usunięta? czyż nie pozostaje ona w zupełności nietknięta?

Misyonarz, o którym mówiliśmy, to jest ten, który otrzymał decyzyą z 28 maja 1888, napotkał inną jeszcze trudność. Mówią penitentowi, że zataić ma swe prawdziwe nazwisko – lecz jak ma to zrobić, jeśli ma otrzymać odpowiedź przez pocztę, nie podając swego prawdziwego adresu? Misyonarz wspomniony wymyślił dwa sposoby wyjścia z tego ambarasu i zapytał się osoby, mającéj stósunki ze św. Penitencyaryą i znającéj jéj zwyczaje, czy te dwa sposoby mogą być aprobowane.

Pierwszym z tych sposobów jest, że penitent w liście swoim mówi o sobie jako o trzeciéj osobie, n. p. o jakimś Tycyuszu, który popadł w taką a taką cenzurę i który otrzymał rozgrzeszenie *ad mensem* etc. a następnie podaje swe nazwisko i adres, pod którym przesłany ma być reskrypt. Czy tak można robić? Odpowiedziano: tak. Pozostaje w każdym razie trudność, że penitent w téj hypotezie otrzyma reskrypt adresowany *Dilecto in Christo Confessario* i że musi następnie do spowiednika się udać.

Drugi sposób jest ten, że penitent powie swe nazwisko i adres spowiednikowi obcemu, który go rozgrzeszył, a Kardynała wielkiego penitencyarza poprosi, aby reskrypt wysłał do spowiednika w tem lub obcem mieście. Odpowiedziano: *Nihil obstat.* Ten sposób jest o tyle niedogodny, że penitent musi spowiednikowi wyjawić swe nazwisko i adres, a nadto cóż się stanie z reskryptem adresowanym do spowiednika, jeśli go potrzeba będzie wykonać *in actu sacramentalis confessionis*, jak to się dzieje zwyczajnie, gdy go spowiednik oddalony nie będzie mógł wykonać i trzeba będzie szukać innego?

Prawdziwe rozwiązanie trudności spoczywa właściwie w tem, czego św. Penitencyarya nie mówi. Być może, że obznajmieni z procedurą św. Penitencyaryi to wiedzą, lecz ogólnie nie jest to wiadomem i nie ma żadnego orzeczenia, na któremby się oprzeć można.

Uniknąćby się dało tych trudności, gdyby od św. Penitencyaryi otrzymać można, dla słusznych powodów, reskrypt *in forma gratiosa,* a nie jak zwyczajnie *in forma commissaria,* wydawany np. w ten sposób: *Sacra Poenitentiaria*... Tibi Confessario... *facultatem concedit, si ita est... dispensandi (vel absolvendi* etc.). Gdy Penitencyarya wydaje reskrypt in forma gratiosa, rozgrzesza, dyspensuje sama pod ta-

kiemi a takiemi warunkami. Wtenczas pisze zamiast: *Sacra Poenitentiaria facultatem concedit dispensandi,... absolvendi,... prorogandi ad sex menses, ad annum petitam licentiam* etc. — mówi: *dispensat, absolvit, prorogat* etc.

Czyż tedy nie zdaje się, że Penitencyarya odpowiadając, iż penitent sam może pisać, chciała insynuować, że odpowie wprost *in forma gratiosa*, gdy jéj będzie podana rozumna do tego przyczyna?

Nic się nie sprzeciwia takiemu postępowaniu. Św. Penitencyarya nie ma udzielić sakramentalnéj absolucyi; udzielona ona została przez spowiednika; ma tylko potwierdzić rozgrzeszenie od cenzury. Rozgrzeszenie zaś od cenzur może być danem nieobecnemu i przez pismo, a więc żadnéj trudności nie ma pod tym względem. Niezawodnie będzie chciała św. Penitencyarya nałożyć penitentowi pewne warunki, obowiązki, pokuty n. p. temu, co percussit clericum, nakaże jakieś zadosyćuczynienie obrażonemu, masonowi zerwanie zupełne ze sektą heretykowi denuncyować swych wspólników, odwołanie herezyi, naprawienie zgorszenia itd. Gdy będzie chodziło o cenzurę wypowiedzianą przez bullę *Sacram. Poenitentiae*, nakaże Penitencyarya zawsze co potrzebne do naprawienia nieważności przeszłych spowiedzi (ut quatenus *(complex)* denuo ad eum accesserit, monitam de nullitate praeteritarum absolutionum ad alium confessarium non complicem remittat) i aby na przyszłość zabezpieczyć godność Sakramentu i kapłana, nakaże „ab audiendis in posterum cujuscunque personae complicis confessionibus, quatenus citra grave scandalum id fieri possit, abstineat"; niekiedy (gdy tę cenzurę ściągnął ktoś na siebie po raz trzeci lub więcéj razy) doda klauzulę surowszą, aby ukarać nadużycie Sakramentu i dalszym nadużyciom zapobiedz, nakaże na pewien czas powstrzymać się od słuchania spowiedzi: „ut ipsum confessarii officium, quo tantopere abusi sunt, infra tempus ab absolvente determinandum, non tamen ultra tres menses, si sint simplices confessarii, si autem parochi, non ultra sex menses dimittant", chyba że się zaniesie nowy rekurs i z ważnych powodów poprosi o prorogacyą: „Quod si ob aliquam gravem ac justam causam infra terminum praescriptum dimittere nequeant recurrant, suppressis nominibus et cognominibus, per medium confessarii, litteris secretis, ad s. Poenitentiariam, eique rem totam exponant" etc.

Podaliśmy kilka przykładów i oznaczyliśmy przynajmniéj najważniejsze klauzule, jakie św. Penitencyarya w różnych przypadkach podaje. Mogliśmy się ograniczyć na tym ostatnim przypadku, gdyż to jedyny, w którym rekurs do św. Penitencyaryi jest konieczny. Sto-

lica św. ma zwyczaj delegowania władzy do rozgrzeszania od innych cenzur biskupom, superyorom zakonnym, przełożonym misyonarzy i łatwo znaleźć kapłana obdarzonego tą władzą; natomiast nieunikniony jest rekurs do św. Penitencyaryi w przypadkach objętych bullą *Sacram. Poenit.*, jeśli winny rozgrzeszenie otrzymał *ad mensem*, *urgente periculo scandali vel infamiae*, a mianowicie, gdy otrzymawszy absolucyą *vi indulti*, ma nałożony sobie obowiązek zaprzestania officii confessarii na trzy lub sześć miesięcy, a nie może być posłusznym téj klauzuli, jak się to zwykle zdarza. Temi przykładami chcieliśmy tylko dowieść jasno, że interwencya spowiednika może być pożyteczną, i jako taka zwykle jest wymaganą, lecz że ściśle wziąwszy, jest ona niepotrzebną i że św. Penitencyarya może odpowiedzieć *in forma gratiosa*, jeśli ma do tego ważne powody. Znany nam jest wypadek tego rodzaju, w którym pisał spowiednik za penitentem, któremu nakazano *dimittere officium confessarii.* Spowiednik tego penitenta wykazał trudności i prosił o prorogacyą in forma gratiosa podając powody. Spowiednik otrzymał reskrypt a nie miał trudności wręczenia go swemu penitentowi, gdyż się z nim umówił poprzednio, że reskrypt mu prześle, nie znając jego nazwiska, przez trzecią zaufaną osobę.

Z tego jednego faktu nie można stanowić reguły ogólnéj, nie mamy jednak powodu sądzić, iżby to był fakt jedyny, osobniony i że nie wydarzyło ich się więcéj podobnych. Sądzimy tedy, że wielką wyświadczamy przysługę i spowiednikom i penitentom, znajdującym się w podobnych trudnościach, jeśli im wskazujemy drogę wyjścia z tych ambarasów.

Z wywodów powyższych taka się tedy przedstawia konkluzya:

1. Regułą ogólną jest, że penitent, mający się odnieść do Penitencyaryi, po otrzymaniu rozgrzeszenia *ad mensem* na mocy dekretu z 30 czerwca 1886 r., prosi swego spowiednika, aby napisał sam do Rzymu.

2. Praktyką zwyczajną św. Penitencyaryi jest, że odpowiada wedle adresu jéj oznaczonego, reskryptem adresowanym *Dilecto in Christo Confessario ab Oratore electo vel eligendo,* którego egzekucya powierzona jest spowiednikowi *in actu sacramentalis confessionis et non aliter.*

3. Gdy spowiednik lub penitent tylko przejściowo ze sobą się stykają i przez długi czas ze sobą się nie zobaczą, może spowiednik doradzić penitentowi, aby się udał do innego spowiednika z prośbą, iżby napisał do Penitencyaryi. Jeśli ten odmówi, to jeszcze nie ma powodu, aby opuścić ręce. Niech się umówią o sposób korespondowania ze sobą.

spowiednik niech się postara o uzyskanie od Penitencyaryi reskryptu *in forma gratiosa* i następnie wedle umówionego adresu niech go odeśle.

4. Uważamy za odpowiedniejsze, aby spowiednik sam napisał. Św. Penitencyarya będzie miala doń niezawodnie więcéj zaufania i będzie wolała z nim korespondować. Jeśli zaś spowiednik nie może lub nie chce pisać, niech penitent sam napisze. Czy otrzyma odpowiedź *in forma gratiosa?* Nie wiemy; w każdym jednak razie powinien zrozumieć dobrze, że nie otrzyma, jeśli wyraźnie o to prosić nie będzie i nie poda powodów usprawiedliwiających jego prośbę.

Jak sobie winien postąpić spowiednik w t. zw. casus matrimonialis perplexus? Casus matrimonialis perplexus zachodzi wtenczas, kiedy spowiednik odkrywa przy spowiedzi oblubieńców, we wigilią ślubu, przeszkodę małżeńską, nieznaną, unieważniającą, na którą można uzyskać dyspensę.

1. Jeżeli oblubieńcy wcale nie wiedzą o tem, że przeszkoda istnieje a można przewidzieć, że nie będą chcieli odroczyć ślubu, natenczas nie powinien spowiednik im nic mówić o przeszkodzie, a ślub niech zawrą w dobréj wierze. Stósuje się tutaj zasada, że penitenta nie znającego obowiązku nie objaśnia się, jeżeli upomnienie prawdopodobnie bez skutku pozostanie; jednakże trzeba tutaj oblubieńców, lub jednego z nich w jakibądź sposób zobowiązać do odprawienia spowiedzi po pewnym czasie, aby módz im dać potrzebne objaśnienia. Regułę tę stawiają powszechnie moraliści. kiedy chodzi o impedimentum occultum zniesławiające, n. p. affinitas ex copula illicita. Jeżeli zaś chodzi o impedimentum publicum, (takie które albo jest znane, albo łatwo do publiczności przejść może), natenczas według Instructio pastoralis Eystettensis powinien ślub być odroczony aż do uzyskania dyspensy; zaś Bangen, Scavini, Schneider radzą zastósować praktykę, którąśmy wyżéj podali. Bangen mówi: „aut poenitens in bona fide est et confessarius videt, si ipsum moneat de impedimento, nihilominus contracturum esse nuptias... Hoc casu in bona fide eum relinquat, donec occasio detur iterum eum monendi.“ Jeżeli impedimentum jest publicum, można oblubieńców skłonić do odroczenia ślubu, co się też zwykle udaje, gdyż to ich nie zniesławia. Może jednakże zajść przypadek, że nie chcą lub nie mogą ślubu odroczyć, mianowicie osoby bogatsze, wysoko postawione, gdzie uroczystość ta połączona jest z wielu zachodami, dalekiemi podróżami. W takim razie mógłby kapłan wedle zdania autorów powyżéj przytoczonych odroczyć upomnienie do poźniejszéj, stósownéj okazyi. „Melius est per-

mittere peccatum materiale, quam praebere occasionem certi peccati formalis,“ mówi ś. Alfons. Jeżeli tedy chodzi o przeszkodę tajemną zniesławiającą, można oblubieńców przypuścić do ślubu i nie niepokoić ich, bo z reguły nie zgadzają się oni łatwo na odroczenie ślubu; — jeżeli zachodzi przeszkoda publiczna, oświadcza się to oblubieńcom i nakłania się ich do odroczenia ślubu, ale, kiedy z moralną pewnością można przyjąć, że upomnienie będzie bezskuteczne, zachowuje kapłan milczenie; — jednakże później musi ich pouczyć, że zachodzi przeszkoda i odesłać do proboszcza, aby przez niego uzyskali dyspensę. O dyspensę od impedimentum occultum winien się postarać spowiednik.

2. Jeżeli oblubieńcy, albo jedno z nich, wiedzą o przeszkodzie małżeńskiéj, natenczas trzeba rozróżnić, czy tu chodzi o przeszkodę publiczną, czyli też tajemną. W pierwszym przypadku musi być ślub odłożony aż do nadejścia dyspensy, a jeżeli oblubieńcy do tego zastósować się nie chcą, natenczas trzeba im odmówić rozgrzeszenia. (Bangen, Heiner). Zawarcie bowiem małżeństwa z świadomością o przeszkodzie byłoby ciężko grzeszne; chyba żeby były ważne powody, dla którychby mogło się wydawać, że w tym razie małżeństwo pobłogosławić można pod warunkiem „jeżeli dyspensa nadejdzie“ (Laymann, Lacroix). Takie powody jednakże bodaj mogą zachodzić przy impedimentum publicum; — gdyby jednakże wyjątkowo w razie odroczenia ślubu miała powstać znaczna szkoda, może wielka strata majątkowa dla oblubieńców, natenczas mógłby kapłan na spowiedzi przedślubnéj udzielić rozgrzeszenie ze zastrzeżeniem, że warunkowo zawrą związek małżeński, wstrzymają się od usus matrimonialis aż do nadejścia dyspensy i będą unikać occasio proxima peccandi. Chociaż wielka strata uniewinnia ominięcie prawa kościelnego, to jednak akt sam, który prawo uważa za nieważny, nie nabiera przez to siły prawomocności i ważności. Ale i w danych okolicznościach możnaby oblubieńcom pozwolić przystąpić do ślubu tylko wtenczas, jeżeli krótko przed ślubem się dowiedzieli o tem, że zachodzi przeszkoda, tak że nie mogli już wcale poczynić kroków o pozyskanie dyspensy. Gdyby zaś umyślnie przy zgłoszeniu się do zapowiedzi mieli byli zataić przeszkodę przed proboszczem, natenczas można przypuścić, że chcieli ominąć prawo kościelne i dla tego też prawdopodobnie do rewalidacyi małżeństwa żadnego kroku nie uczynią.

Jeżeli zachodzi impedimentum occultum, o którem wie tylko jedna strona, a danie ślubu bez niebezpieczeństwa zgorszenia lub zniesławienia odroczone być nie może, w takim razie można, wedle zdania wielu teologów, opie-

rających się na powadze św. Alfonsa, uważać to za sententia probabilis, że w tych okolicznościach prawo, które stanowi przeszkodę małżeńską, traci siłę obowiązującą, a więc ważnemu zawarciu małżeństwa nic nie stoi na przeszkodzie; jednakże „ad majorem securitatem et ad salvandam reverentiam legibus ecclesiae debitam“ trzebaby potem postarać się o dyspensę. Przeciw temu zdaniu wystąpił pomiędzy innymi Carrière (Comp. de matr. n. 267) i powołał się na naukę powszechną teologów, że lex irritans — a takiem prawem jest każda przeszkoda małżeńska unieważniająca — wtenczas tylko przestaje zobowięzywać, kiedy ta irritatio czynności przez prawo odnośne wskazanych, wpływa niekorzystnie na dobro publiczne. Prawo sprzeciwiające się dobru publicznemu, przestaje tem samem być prawem. „Lex enim essentialiter fertur communitati... et pro bono communi“ (Gury I. 81). Prawo kościelne nie zobowięzuje, ilekroć dla pojedyńczéj osoby per accidens z jego spełnienia wielka wypływa niekorzyść. Prawodawca nie może bez ważnego powodu zobowiązać do wykonania prawa, jeżeli to w skutek szczególniejszych okoliczności jest bardzo utrudnione, a heroizm nie może być przedmiotem prawa. Gdyby tak być miało, natenczas przy ludzkiéj słabości prawo rzadkoby było wykonywane, a prawodawca dawałby powód do wielu grzechów, czyli innemi słowy, prawem tem nie popierałby dobra powszechnego. W przypuszczeniu tedy, że prawodawca chciał koniecznie, aby prawo to było wykonywane, przestałoby ono zobowięzywać dla tego, że się sprzeciwia dobru powszechnemu. Inaczéj ma się rzecz z leges irritantes! „Hujusmodi leges directe feruntur in bonum publicum, potius quam in bonum privatorum: porro aequum est, ut bonum publicum anteponatur bono privato“ (Carrière). Gdyby tak nie było, mogłyby się łatwo znaleść drogi do obejścia tych praw, tak iżby nie mogły służyć do tyla dobru publicznemu, jak to zamierzył prawodawca. A wzgląd właśnie na dobro publiczne żąda zasady: „Lex irritans cessat propter bonum commune, non tamen propter bonum particulare.“ W naszym tedy przypadku przestałoby prawo wtenczas tylko zobowięzywać, gdyby dla odroczenia ślubu dobro publiczne także cierpiało. Przez scandalum i infamia, które przytaczają autorowie jako powód do cessatio legis impedimenti, można rozumieć tylko publiczne zgorszenie i publiczne zniesławienie oblubieńców, i to o ile ono wpływa na dobro publiczne. W téj myśli trzeba brać słowa Pignatellego, na które powołuje się św. Alfons. „Imo addit Pignatellus, mówi św. Alfons (Theol. mor. VI n. 613) ...quod eo casu (si sponsi accedant ad contrahendum matrimonium et alter eorum manifestat confessario impedimentum occul-

tum, dum omnia sunt parata et non possit sine scandalo et infamia matrimonium differri) censetur omnino cessare lex qua prohibetur tale conjugium; omnino enim lex ordinatur *ad bonum publicum*.... Unde quando lex evadit perniciosa, utique non obligat, ut docet d. Thomas, ubi dicit, quod cum aliquid est *contra commune bonum*, malum est, sequi legem positivam... *lex bono communi non conveniens* non est lex neque obligationem inducit." Każde więc prawo traci siłę swoją, kiedy się sprzeciwia dobru publicznemu. A że w naszym przypadku mu się sprzeciwia, dowodzi Pignatelli: „Et ideo ait Pignatellus, alium inferiorem legistatore posse declarare, quod lex impedimenti cesset et non obliget, cum in eo casu, si adhuc Pontifex vellet, legem obligare, talis voluntas respiceret *malum*, quia esset causa *scandali*." To słowo „malum" może tu tylko oznaczać następstwa niekorzystne dla dobra publicznego; bo to wypływa koniecznie z premisy: „Lex bono communi non conveniens non... obligationem inducit." To malum leży tu wedle Pignatellego w zgorszeniu, któreby powstalo z odroczenia wesela. Zgorszenie to jednak nie może dotykać kilku tylko osób, bo takie zgorszenie nie dotyka dobra publicznego.

O zdaniu św. Alfonsa pisze Feije: „Propria s. Alphonsi opinio potius videtur esse ea, *ut consentiat* quidem *cessationi legis quoad prohibitionem ponendi actum celebrationis matrimonii, licet invalidi*, non vero quoad nullitatem actus," a na uzasadnienie tego mówi: „Imprimis quidem communis est haec doctrina de legis irritantis cessatione in particulari; *eamque sequi etiam s. Alphonsum patet ex n. 1709 de matrim.* — Przeciw temu jednakże trzeba tu zauważyć, że Swięty w n. 1709 mówi o impedimentum natura sua publicum, dla którego nigdy nie przypuszcza cessatio legis, chyba żeby chodziło o dobro publiczne. „Deinde casui nostro, tak brzmi drugi dowód Feijego na jego twierdzenie, hanc potius doctrinam (h. e. communem doctrinam de legis irritantis cessatione in particulari), videtur ipse applicare; scribit enim... in Exam. Ordin. n. 17: Praeterea ajunt communiter... contra Melante, quod, si aliquis sponsorum cogitur contrahere... habens impedimentum dirimens, *ad evitandum scandalum*, tunc poterit ille, saltem sine gravi culpa, simulare celebrationem matrimonii." To uzasadnienie jednakże jest chwiejne, bo Święty mówi tylko o przypadku, kiedy nie ma w ogóle środka, aby uniknąć zgorszenia („si... nullo modo aliter vitari posset gravissimum periculum infamiae aut scandali.")

Z nauki, jaką św. Alfons podaje o cessatio legis i o epikii, jako

i z traktatu 18 Homo apost. wynika, iż zdaje się przypuszczać że lex irritans pod pewnemi okolicznościami może i dla bonum particulare przestać zobowięzywać Na pierwszych bowiem dwóch przez nas podanych miejscach pisze on, że prawo in casu particulari nie zobowiązuje, jeżeli staje się szkodliwem albo bardzo trudnem; leges irritantes on tu nie wyjmuje i do tego przywiązujemy wielką wagę. Zaś w Homo apost. przytacza jako powód do cessatio legis impedimenti właśnie szkodę, odnoszącą się do bonum particulare, to jest niebezpieczeństwo życia zagrażające winnéj stronie. Nam zresztą zdaje się, że Święty rozwięzując naszą kwestyą, mimo że cytuje Pignatellego, w rzeczy saméj nie chce przytoczyć względu na dobro publiczne przy uzasadnieniu cesacyi prawa. Podaje on dwa powody, dla których prawo traci swoje znaczenie: zgorszenie i zniesławienie oblubieńców. Ostatni dotyka wprost tylko bonum particulare, dobre imię, zaś bonum publicum tylko niewprost, o ile przez rozgłoszenie przeszkody małżeńskiéj wywołuje się równocześnie publiczne zgorszenie; jeżeli z zniesławieniem oblubieńców nie łączy się publiczne zgorszenie, natenczas nie dotyka ono niczem dobra publicznego. Jeżeli się przyjmie, że Święty chciał się trzymać zasady: „lex irritans cessat propter bonum commune,“ to pozostaje jako powód cesacyi prawa tylko zgorszenie t. j. sposobność do grzechu, którą się podaje publicznie przez odroczenie ślubu; a to zgorszenie musi być tego rodzaju, że przez to nietylko jeden albo drugi do grzechu się nakłania, lecz prawdopodobnie wpływ się przez to wywiera na moralne zachowanie się całéj społeczności. Ta konkluzya wynika koniecznie z przypuszczenia, że św. Alfons decyduje podług powyższéj zasady, że więc może mieć na oku tylko zgorszenie, dotykające dobra publicznego. Tu nasuwa się pytanie, jak może odroczenie ślubu i wesela wywołać zgorszenie?

Odroczenie ślubu wywołuje oczywiście z pewnością zdziwienie i daje sposobność do różnych zdań i sądów, jeden lub drugi posunie się może i do oszczerstwa (scandalum pharisaicum;) większa część będzie się tylko gubiła w domysłach, ale nie będzie przez to wcale, a przynajmniéj nie ciężko grzeszyła, ponieważ tu nie ma publicznego zgorszenia; odroczenie więc ślubu widocznie może wywołać przypuszczenie uzasadnione poniekąd, że jedno z oblubieńców w czemś zgrzeszyło. O oszczerstwie zaś jednakże w ogóle mowy być nie może. Możnaby się jednakże obawiać, żeby przez zły przykład połączony z gorszącym wypadkiem, pojedyncze osoby mogły się posunąć do przestąpienia szóstego przykazania. To jednak nie dotyka niczem publicznéj moralności. Fakt zaś gorszący jak ten, który w jednéj i téj saméj parafii rzadko

się wydarza, nie może wywrzeć wpływu niekorzystnego na dalsze koła ludności. Gdyby św. Alfons miał przez scandalum rozumieć zgorszenie dotykające dobra publicznego, toby ten przypadek nigdy nie miał praktycznego znaczenia i szkodaby było w tym razie tych długich dedukcyi Świętego. Temu zaś sprzeciwiają się słowa, które wypowiada na początku, rozbierając ten przypadek: „Sed hic discutiendus est casus valde facilis eventu et difficilis solutione.“ Mógł więc tu myśleć o zgorszeniu, które się daje oblubieńcom samym, ich krewnym, bliższym znajomym i pojedyńczym może osobom. Nadto zachodzi tu jeszcze jedna okoliczność. Święty mówi, że lex cessat, kiedy w żaden inny sposób nie można ominąć niebezpieczeństwa zgorszenia albo zniesławienia oblubieńców („si.... nullo modo posset evitari gravissimum periculum infamiae *aut* scandali;“) zniesławienie więc oblubieńców można przytoczyć na uzasadnienie cesacyi prawa, nie o ile zamyka w sobie scandalum, lecz jako powód dla siebie istniejący a od scandalum się rożniący. Ztąd sprzeczność, którą znalazł na podstawie zasady: „lex irritans non cessat propter bonum particulare.“ Gdyby tę zasadę chciał zastósować i do naszego przypadku, nie mógłby uznać zdania za uzasadnionego, że w tym przypadku przestaje zobowiązywać odnośne prawo małżeńskie. Jakże tu tedy wybrnąć z trudności? Podług św. Alfonsa lex matrimonialis non cessat, dopóki w jakibądź sposób można zapobiedz „gravissimum periculum scandali aut infamiae.“ W tych okolicznościach nie potrzeba zwłóczyć wesela i strona winna może zawrzeć małżeństwo pod warunkiem, że uzyska dyspensę. (To radzą Lacroix, Laymann, Bangen.) Jeżeli tylko o b l u b i e n i e c wie o przeszkodzie natenczas wystarcza, że przyrzecze nie konsumować małżeństwa aż do nadejścia dyspensy, gdyż konsumacya małżeństwa w jego jest mocy jeżeli tylko o b l u b i e n i c a wie o niem, natenczas składa ona ślub, że się wstrzyma od usus matrimonii, dopóki uzyska dyspensę i na ten ślub może się powołać, kiedy oświadczy drugiéj stronie, że tymczasem nie mają się uważać za małżonków. Po uzyskaniu dyspensy trzeba stronie niewinnéj oświadczyć, że małżeństwo jest nieważne — chociaż przeszkody bliżéj się nie oznaczy — i odnowić konsens, bez przyciągnięcia do tego proboszcza i świadków. W ten sposób publiczność o przeszkodzie nic wiedzieć nie będzie i nie będzie scandalum ani zniesławienia oblubieńców.

Przeciw temu możnaby podnieść, jak to niektórzy czynią, że strona niewinna mogłaby w swym czasie odmówić konsensu, a więc małżeństwo mogłoby się rozejść i mogłyby z tego wyniknąć smutne następstwa; — jednakże i temu można zapobiedz. Jeżeli z góry już

przy zawarciu ślubu, nie bez powodu można się obawiać, że oblubieniec czy oblubienica nie skłoni się do odnowienia konsensu, natenczas można prosić o sanatio matrimonii in radice; jeżeli się pokaże potem, że nie można żądać odnowienia konsensu, bo zachodzi niebezpieczeństwo rozerwania mniemanego małżeństwa, natenczas wystarcza konsens w spełnieniu copula cum affectu maritali;... „cum sit valde fundata sententia, quod sufficiat ad revalidandum matrimonium nulliter contractum sola copula aut cohabitatio voluntaria“ (św. Alf. Homo ap. Tr. 18. n. 82).

Tu jednakże inna jeszcze zachodzi trudność. Czy można i w tym razie uciec się do powyższego wybiegu, kiedy penitent wiedzący o przeszkodzie małżeńskiéj albo oboje oblubieńcy, przestąpili już częściéj szóste przykazanie, ograniczone mają pomieszkanie i dla tego nie mogą unikać occasio proxima? Spowiednik oczywiście naraziłby penitentów na największe niebezpieczeństwo ciężkiego grzechu, gdyby im polecił zawrzeć małżeństwo pod warunkiem i dla tego powinienby nakazać im odroczenie ślubu. Tu też w konsekwencyi może spowiednik skorzystać ze zdania św. Alfonsa, że małżeństwo może być ważnie zawarte, bo lex cessat; jednakże powinien penitentowi dzień oznaczyć, w którym ma przyjść do spowiedzi, aby mógł fulminować dyspensę po jéj nadejściu.

Dla tego też wracamy do zdania Świętego mimo tylu uwag i wywodów, bo Stolica ap. powiedziała, że spowiednik może we wszystkich punktach iść za zdaniem ś. Alfonsa. Św. Alfons wypowiedział zdanie w naszéj kwestyi na sześciu miejscach, a władza kościelna, która dokładnie zbadała wszystkie jego pisma, nie skrytykowala jego zdania o cessatio legum irritantium, chociaż św. Alfons z tem zdaniem stoi dość odosobniony. Tu chodzi o lex irritans i tylko o bonum particulare, a niebezpieczeństwo ciężkich przewinień ze strony oblubieńców właściwym jest powodem, dla czego zawarcie małżeństwa nie powinno być odroczone.

Jeżeli oboje oblubieńcy wiedzą o impedimentum occultum, natenczas muszą przyrzec, że od usus matrimonii się wstrzymają aż do uzyskania dyspensy, i że odnowią konsens po jéj uzyskaniu. Skoro dadzą to przyrzeczenie, może ślub być zawarty z warunkiem cichym „jeżeli dyspensę uzyskają.“

Bangen kończy rozwiązanie naszéj kwestyi temi słowy: „Vides quibusnam difficultatibus hi casus sint obruti. Unde denuo monemus, ut omni qua valeant virium enixione allaborent parochi ad evitanda ejusmodi mala, imprimis id agentes, ut maturo tempore sponsi confes-

sionem generalem praemittant." Nadto trzeba przy egzaminie przedślubnym wytłomaczyć pokrótce oblubieńcom przeszkody małżeńskie, któreby zachodzić mogły, a możeby oblubieńcy prędzéj odkryli impedimentum occultum i usunęłoby się z góry casus perplexus zawsze wiele trudności nastręczający.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Ex S. Poenitentiaria Apostolica. *Decyzye dotyczące rozgrzeszenia od grzechów i cenzur zastrzeżonych Stolicy św.*

Czasu swego ogłosiliśmy dekret św. Kongregacyi Inkwizycyi z d. 23/30 czerwca 1886, zakazujący spowiednikom, nie mającym specyalnego upoważnienia, rozgrzeszać od grzechów i cenzur *specialiter* Papieżowi zastrzeżonych, osoby, które nie mogą osobiście udawać się do Rzymu, a nakazujący prosić św. Penitencyaryą listownie o toż upoważnienie. Dekret ten wywołał różne wątpliwości, które przedłożono św. Penitencyaryi do rozstrzygnięcia w następującem piśmie:

Eminentissime Domine,

Post decretum s. Congr. R. et U. Inquisitionis absolutionem a casibus Rom. Pontifici reservatis spectans, datum sub die 23 junii 1886, sequentia dubia occurrunt mihi missionario, quorum nequidem in recentioribus auctoribus solutionem reperire mihi possibile est; quapropter hanc ab Eminentia Vestra sollicite imploro.

I. Decreti responsio ad 1m quae sic se habet: „Attenta praxi S. Poenitentiariae praesertim ab edita Constitutione Apostolica S. N. Pii IX quae incipit *Apost. Sedis, negative,* non videtur respicere casus specialiter reservatos Sum. Pontifici sine censura; siquidem de his non agitur in Constitutione *Apost. Sedis.* Numquid ergo integra manet vetus doctrina Theologorum dicentium de his absolvere posse episcopos vel eorum delegatos, vel, ut vult Castropolao, simplicem sacerdotem, quando poenitens Romam nequit petere, quin scribere necesse sit?

II. Qando indultum quinquenale Episcopi habent a S. Congregatione de Propag. Fide, complectens 14 numeros et n. 10 concedens facultatem absolvendi ab omnibus casibus etiam specialiter reservatis R. P., excepto casu absolventis complicem, numquid illum possunt delegare in Gallia et in Europa pro casu saltem particulari? ita ut non necessarium sit ut poenitens adeat Episcopum ipsum, quamvis in

n. 12 indulti sit haec clausula: „Communicandi has facultates in totum vel in partem prout opus esse secundum ejus conscientiam judicaverit, sacerdotibus idoneis in conversione animarum laborantibus in locis tantum ubi prohibetur exercitium catholicae religionis?“

III. Posito quod negative respondeatur, quid si poenitenti impossibile sit adire Episcopum tale indultum habentem?

IV. Quando sedes episcopalis vacat, numquid Vicarius capitularis potest communicare facultates quinquennales Episcopo amoto vel defuncto concessas per indultum S. Poenitentiariae vel Congregationis de Propag. Fide?

V. Certe hodie integra viget facultas a Tridentino concessa Episcopis absolvendi a simpliciter reservatis occultis, sed quaeritur utrum tale decretum attingat casus simpliciter reservatos eodem modo ac specialiter reservatos Sum. Pontifici?

VI. Quando missionario occurrit poenitens censuris innodatus et transiens obiter, ita ut missionarius non possit iterum poenitentem videre, numquid sufficit, posito casu urgentiori absolutionis, exigere a poenitente promissionem scribendi, tacito si vult nomine, ad s. Poenitentiarium intra mensem. et standi illius mandatis, quin confessarius ipse scribat?

VII. Utrum, tuta conscientia, docetur et in praxim deducitur, ut quidam volunt, propter hodiernum periculum ne aperiantur epistolae a potestate civili, non requiri ut epistola ad Summum Pontificem dirigatur in casibus urgentioribus, vel quando adiri nequit Papa?

VIII. Posito qnod non requiratur epistola ad Summum Pontificem, numquid requiratur epistola directa ad Episcopum, stante hoc generali periculo, praesertim quando agitur de absolutione complicis, quae etiam perfidiose detecta et revelata scandalum generare potest?

Horum dubiorum solutionem ab Eminentia Vestra fiducialiter exspectans et Ejus sacram purpuram exosculans,

Illius humillimum et addictissimum servum me fateor

A ...

Sacra Poenitentiaria mature consideratis expositis ad proposita dubia respondet:

Ad I. *Negative.*

Ad II, III et IV. *Orator consulat Episcopum, et, quatenus opus sit, idem Episcopus recurrat ad Sacram Supremam Congr. Univ. Inquisitionis.*

Ad V. *Affirmative, nisi casus sunt occulti.*

Ad VI. *Affirmative.*

Ad VII. *Negative, cum in precibus nomina et cognomina sint supprimenda.*

Ad VIII. Provisum in VII.

Datum Romae in Sacra Poenitentiaria die 7 novembris 1888.

R. Card. Monaco P. M.

Dekret ten wymaga niektórych objaśnień.

I. Pierwsza kwestya przedłożona św. Penitencyaryi dotyczy przypadków *specialiter* zastrzeżonych Papieżowi bez cenzury. (Ściśléj należało się wyrazić: od przypadku, gdyż jeden tylko jest taki przypadek: fałszywa denuncyacya kapłana o solicytacyą. Cfr. Bulla Benedykta XIV *Sacr. Poenit.* § 3.) Zapytywano się tedy, czy dekret z r. 1886 zastósowanie znajduje także i w tym przypadku, albo czy Biskup lub jego delegowani, albo wreszcie zwyczajny spowiednik mogą rozgrzeszyć penitenta, nie mogącego się udać do Rzymu. Wątpliwość powstała ztąd, że Pius IX nie ograniczył władzy danéj Biskupom przez Sobór Tryd. (Sess. 24 cap. 6 *de Refor.* ubi: Liceat Episcopis... in quibuscunque casibus occultis, etiam Sedi Apostolicae reservatis delinquentes quoscumque sibi subditos, in dioecesi sua per se ipsos, aut Vicarium ad id specialiter deputandum in foro conscientiae gratis absolvere, imposita poenitentia salutari."), lecz tylko w tem, co dotyczy cenzur specialiter rezerwowanych Papieżowi. („Firmam tamen esse volumus absolvendi facultatem a Tridentina Synodo Episcopis concessam *Sess.* 24 *cap.* 6 *de refor.* in quibuscunque censuris Apostolicae Sedi reservatis, iis tantum exceptis, quae eidem Apostoli Sedi speciali modo reservatas declaravimus" — Const. *Apost. Sedis* Piusa IX.)

Wątpliwość ta zresztą nie była tak trudną do rozstrzygnięcia. Konstytucya *Apost. Sedis* zajmując się tylko cenzurami, nie zmieniła w niczem prawa rozgrzeszania od przypadków zastrzeżonych Papieżowi bez cenzury. Mimo niezgodności w zdaniach autorów, jasnem, że opinii, wyrażonéj w konsultacyi, podtrzymać nie było można. Pierwsze też pytanie, wystósowane do św. Kongregacyi Inkwizycyi, na które odpowiedziano negatywnie, obejmowało przypadki i cenzury speciali modo zastrzeżone Papieżowi. (Pytanie to brzmiało: 1. Utrum tuto adhuc teneri possit sententia docens ad Episcopum aut ad quemlibet sacerdotem approbatum devolvi absolutionem *casuum* et censurarum etiam speciali modo Papae reservatorum, quando poenitens versatur in impossibilitate personaliter adeundi sanctum Sedem?) Odpowiedź św. Penitencyaryi musiała wypaść zgodnie z orzeczeniem św. Inkwizycyi: że ani Biskup, ani jego delegaci, ani spowiednik nie mogą w tym

przypadku udzielić rozgrzeszenia, lecz muszą postarać się o specyalną facultas ad hoc.

II. Druga wątpliwość i dwie następne odnoszą się do facultates quinquennales, jakie otrzymują Biskupi od Kongreg. św. Propagandy. Pod n. 10 otrzymują Biskupi władzę do rozgrzeszania od wszystkich cenzur nawet speciali modo zastrzeżonych Papieżowi, z wyjątkiem cenzury, jaką na siebie ściąga spowiednik absolvens suum complicem. Pod nr. 12 mają Biskupi prawo delegowania swéj władzy w części lub całości, wedle sądu sumienia własnego kapłanom pracującym nad nawróceniem dusz, lecz tylko w okolicach, w których religia katolicka nie jest tolerowana. Pytano się tedy, czy Biskup może we Francyi i w Europie delegować tę władzę w przypadkach poszczególnych. Gdyby zaś odpowiedź wypadła negatywnie

III. stawia trzecie pytanie tę samą wątpliwość w przypadkach, w których penitent nie może udać się do Biskupa, posiadającego takowy indult.

IV. Wreszcie czwarta wątpliwość ma na celu dowiedzieć się, czy w razie wakansu stolicy biskupiéj, wikaryusz kapitulny może komunikować władze, które Biskup otrzymał indultem św. Penitencyaryi lub św. Kongregacyi Propagandy.

Na te trzy wątplliwości odpowiada św. Penitencyarya, że w każdym z tych trzech wypadków odnieść się należy do Biskupa, a jeśli ten uzna za potrzebne, odniesie się do św. Kongreg. Inkwizycyi, która sprawę załatwi.

Odpowiedź na te kwestye nie mogła wypaść inaczéj. Biskupa to rzeczą osądzić rozległość swych władz i rozpoznać, czy może delegować czy nie. Do niego więc odnosić się należy. Jeśli Biskup ma władzę, to ją udzieli; gdy kapłan delegacyą otrzyma, o nic więcéj niepokoić się nie potrzebuje; jeśli Biskup nie ma władzy, jego rzeczą osądzić, czy ta władza jest mu potrzebna i czy o nią prosić powinien.

Odpowiedź Penitencyaryi tym więcéj jest słuszna, że prosty ksiądz bardzo często nie zna tenoru indultów swego Biskupa, a nawet z tekstu drukowanych formularzy nie może ich się domyślać, gdyż Biskupi otrzymują często większe facultates, aniżeli są we formularzach, stósownie do potrzeb swych dyecezyi. Taki formularz X Propagandy wysyłany do Biskupów Francyi i niektórych w Szwajcaryi zawiera podwójne ograniczenie, o którem mówi suplika, że facultates zawarte w tym formularzu mogą być udzielane tylko kapłanom *in conversione animarum laborantibus* i tylko w miejscowościach, *ubi prohibetur exercitium re-*

ligionis catholicae; lecz są biskupi, którzy dla trudności panujących w ich dyecezyach, otrzymali te facultates bez ograniczenia.

Kwestya poruszona w czwartéj wątpliwości zasługuje na obszerniejszy rozbiór. Misyonarz pyta się, czy wikaryusz kapitulny może udzielać tych władz przyznanych Biskupowi zmarłemu lub przeniesionemu. Jeśli ta kwestya dotyka, jak kwestya druga, facultates formularza X, jasnem jest, że jest zupełnie zbyteczna, gdyż formularz ten nie zawiera żadnéj klauzuli, któraby pozwalała wikaryuszowi kapitulnemu korzystać z władz biskupa zmarłego lub przeniesionego; nie ma on żadnych innych władz jedno te, które dla siebie otrzymał, i co do ich komunikacyi trzymać się musi tenoru swych nadań.

V. Co się tyczy piątéj wątpliwości, stawiono pytanie, czy dekret z r. 1886, o ile nakazuje pisać do Rzymu o upoważnienie do rozgrzeszenia od przypadku speciali modo Papieżowi zastrzeżonego, zastósować także należy do przypadków simpliciter reservatos Stolicy św.? Czy Biskup w tych przypadkach ma władzę, jaką mu przyznaje prawo powszechne względem osób legitime impeditas? Penitencyarya odpowiada, że jeśli te przypadki nie są occulti, zastósować się trzeba do dekretu z r. 1886.

VI. Dekret z r. 1886 oświadczając, że w przypadkach naglejszych, gdy rozgrzeszenia odwlec nie można bez narażenia na zgorszenie lub zniesławienie, wolno jest udzielić rozgrzeszenie, nakłada obowiązek pod karą ponownego grzechu proszenia listownie św. Penitencyaryi za pośrednictwem spowiednika. W szóstéj tedy kwestyi stawiono pytanie, czy ten list może sam penitent napisać, gdy go misyonarz, któremu przypadkowo się spowiada, już więcéj nie zobaczy. Św. Penitencyarya wychodząc z zasady, że Kościól nie chce śmierci grzesznika, odpowiada na to pytanie affirmative.*)

VII. W niektórych krajach uzasadnione są obawy, że listy otwierane bywają na pocztach, a ztąd mogą niepowołani do tego ludzie dowiedzieć się o tajemnicach sumienia pewnych osób. To daje powód niektórym kapłanom do uczenia i praktykowania opinii, która pozwala się w naglych przypadkach dyspensować od pisania listu do Papieża, gdy penitent osobiście w Rzymie stawić się nie może. Siódme pytanie wybadać pragnie zdanie Penitencyaryi o téj opinii. Św. Penitencyarya potępia ją i słusznie, gdyż we wniosku zamilcza się zwykle

---

*) Rzecz tę wyłuszczamy obszerniéj w dziale kwestyi teologicznych i zwracamy na ten artykuł szczególniejszą uwagę, bo w praktyce może nieraz zachodzić i wywołać niemałe trudności.

prawdziwe imię i nazwisko penitenta. Odpowiedź ta na pytanie siódme czyni zbyteczną odpowiedź na pytanie VIII.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, nakazujący od r. 1892 wszystkim duchownym świeckim i zakonnym odprawiać officium i Missam o św. Janie Damascenie Wyznawcy i Doktorze dnia 27 marca, o św. Sylwestrze opacie dnia 26 listopada i o św. Janie Kapistranie d. 28 marca każdego roku, rozporządzający nadto zmianę resp. dodatek do końca lekcyi Officii de SS. Corde Jesu.

Decretum Urbis et Orbis.

Quod iampridem erat in votis Christifidelium Catholici Orbis, ut celebraretur ubique *memoria Sanctorum Confessorum Ioannis Damasceni, Silvestri Abbatis et Ioannis a Capistrano*, quorum primus pro ea qua inclaruit praestantia doctrinae, alteri pro apostolicis operibus, quibus animarum saluti profuerunt, Ecclesiam Dei mirifice illustrarunt; id nostra hac aetate plurium sacrorum Antistitum, ac Virorum dignitate insignium ingeminatis precibus a Romana Sede enixius postulatum est.

Hinc eiusmodi supplicibus votis libenter obsecundans Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII rem omnem commissam voluit maturo examini et iudicio Sacrorum Rituum Congregationis; quae in Ordinario Coetu coadunata, audito voce et scripto R. P. D. Augustino Caprara Sanctae Fidei Promotore, petitam Festorum extensionem ad universalem Ecclesiam ita concedi posse censuit, nimirum ut de *S. Ioanne Damasceno Confessore fiat die XXVII Martii sub ritu duplici minori, addita Doctoris qualitate; de S. Silvestro Abbate, die XXVI Novembris sub eodem ritu; ac demum de S. Ioanne a Capistrano Confessore agatur die XXVIII Martii sub ritu semiduplici.* Respectiva tamen *Officia cum Missis* de enuntiatis Sanctorum Festis, cura ipsius Sacrae Congregationis quantocius fieri possit edenda, *anno millesimo octingentesimo nonagesimo secundo ab omnibus* qui e Clero tam Saeculari quam Regulari ad Horas Canonicas tenentur, in posterum *recitanda sunt:* servatis Rubricis.

Insuper iidem Emmi ac Rmmi Patres sacris tuendis Ritibus Praepositi decernendum putarunt, *ut sexta lectio Officii de Sacratissimo Corde Iesu,* cuius Festum ab eodem Sanctissimo Domino Nostro ad ritum Duplicis primae classis anno superiore pro universa Ecclesia evectum est, *deinceps ita concludatur, videlicet:*

„Quam charitatem Christi patientis et pro generis humani redemptione morientis, atque in suae mortis commemorationem instituentis

sacramentum corporis et sanguinis sui, ut fideles sub sanctissimi Cordis symbolo devotius ac ferventius recolant, eiusdemque fructus uberius percipiant, Clemens Decimus tertius *ipsius sacratissimi Cordis festum nonnullis Ecclesiis celebrare concessit, Pius Nonus ad universam extendit Ecclesiam, ac denique Summus Pontifex Leo Decimus tertius, orbis catholici votis obsecundans, ad ritum Duplicis primae classis evexit.*"

Sanctitas porro Sua, ad relationem mei infrascripti Cardinalis Sacrae Rituum Congregationi Praefecti, sententiam ipsius Sacrae Congregationis in omnibus ratam habens et confirmans, memorata tria Festa sub enuntiato ritu statisque diebus ad universam Ecclesiam extendit, simulque praefatam additionem ad calcem supradictae lectionis' in Officio Sacri Cordis Iesu approbare dignata est. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die XIX Augusti MDCCCXC.

L. S. *Caietanus Card. Aloisi-Masella*, S. R. C. Praef.
Vincentius Nussi, S. R. C. Secret.

Wiadomości literackie.

W ostatnim czasie wyszły dwa nowe i poważne a bardzo interesujące dzieła, na które zwracamy uwagę szanownego duchowieństwa, z których obszerniejsze sprawozdanie w następnych podamy poszytach.

Jedno jest **Historya Filozofii Greckiéj od Talesa do śmierci Arystotelesa** przez ks. dr. Stefana Pawlickiego C. R., profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. Tom I 8⁰ str. XI i 481. Cena 3 złr.

Drugiem zaś dziełem to **Archeologia chrześciańska w obec Historyi Kościoła i Dogmatu** przez ks. dr. Józefa Bilczewskiego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego. Z ośmioma illustracyami w tekście i dwiema tablicami. Kraków księgarnia C. Gebethnera i Spółki. Kraków 1890 8⁰ str. XVIII i 337, cena 3 złr.

Ks. dr. Józef Pelczar, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, kanonik kapituły krakowskiéj odbył w roku zeszłym podróż do Hiszpanii a właściwie pielgrzymkę do Kompostelli i opisał ją bardzo zajmująco w krakowskim *Przeglądzie powszechnym.* Obecnie praca ta wyszła w osobnéj odbitce pod tyt. **Wspomnienia z pielgrzymki do Kompostelli.** Znajdzie czytelnik w téj książce ciekawe rzeczy pięknie napisane o sławnéj z pielgrzymek świątyni św. Jakóba Apostoła, patrona Hiszpanii, o Kompostelli, Sewilli i innych różnych miastach, kościołach, zabytkach sztuki, kraju całym i ludziach. Polecamy dla tego książkę jako bardzo interesującą i pożyteczną lekturę.

Nakładem Księgarni Katolickiéj dra Wład. Miłkowskiego wyszła w Krakowie książeczka pod tyt. **Chrystus Bogiem.** Streszczenie obszernego dzieła ks. Em. Bougaud, biskupa z Laval pod tyt. *Chrześcianizm i obecne czasy*, w wolnym przekładzie opracował Bronisław hr. Lasocki.

Hosanna. *Książeczka do Modlitwy. Dla dziatek katolickich.* Kraków. Druk Wł. Anczyca i Spółki 1890. (Egzemplarz oprawny w płótno, ze złotym brzegiem 40 cent.; w takiéj saméj oprawie z czerwonym brzegiem i na gorszym papierze 30 cent.; oprawny w skórę 60 cent.) Książeczka ta wydana przez wicerektora seminaryum duchownego w Tarnowie, ks. W. Gadowskiego, ma na celu podać wypróbowane przez praktykę szkolną przygotowanie do pierwszéj spowiedzi i Komunii św., nauczyć i ułatwić korzystanie ze Mszy św., z roku kościelnego, w ogóle usiłuje przepisy teoretyczne, podawane przez Katechizm (Deharbe'a), wykonać w praktyce i ułatwić katechetom i rodzicom wprowadzenie dzieci w praktyczne życie religijne. Przyznajemy, że tak praktycznéj, pedagogicznie ułożonéj książeczki, żeby dzieci wraz z modlitwą i religii się uczyły, nie znamy, i nie możemy sobie wystawić, by lepszą książkę do modlitwy dla dzieci ułożyć można. Autor pragnie, aby większą część modlitw uczyły się dzieci od lat dziecinnych na pamięć, oznacza tedy znakami odpowiedniemi te, których się mają nauczyć na pamięć, zanim czytać potrafią, a innemi znakami te, które w dalszych latach nauki szkolnéj nauczyć się powinny. Jest to wyborna metoda, aby na różne okoliczności, potrzeby, w różnych wypadkach i zdarzeniach umieli chrześcianie się modlić bez książki i żeby się tego nauczyli już za dni swéj młodości. Iluż to grzechów się ustrzegą, ileż pokus od siebie oddalą, ile cnót nauczą się praktykować od lat dziecięcych. Uwzględniając zaś potrzebę dusz, zebrał autor mnóstwo krótszych i dłuższych modlitw, do których przywiązane są odpusty. Słowem jest to ze wszech miar znakomita książeczka i godna jak najgorętszego polecenia. Nie można lepszego podarku podać dzieciom, jak tak wytrawnego przewodnika w nauce modlitwy.

Odpusty. *Podręcznik dla Duchowieństwa i wiernych.* Opracował na podstawie niemieckiego dzieła ks. Fr. Beringera T. J. ks. Augustyn Arndt T. J. Wydanie to zatwierdzone zostało przez św. Kongregacyą Odpustów. 8⁰ str. XXIV 730. Cena dzieła 2 złr. (4 Marki). W mocnéj oprawie w półskórek i z brzegami czerw. 2 złr. 60 ct. (5,20 *M.*). Przesyłka rekomendowana od 1 egz. 25 ct. (50 fen.). Ks. Arndtowi należy się wdzięczność, że przyswoił literaturze polskiej tak dawno pożądane dzieło, podające autentyczne wiadomości co do istoty odpustów, jako też praktyczne wskazówki, dotyczące poszczególnych odpustów, przywiązanych do pewnych modlitw i nadanych różnym duchownym stowarzyszeniom. Dotychczas używaliśmy zbioru francuzkiego Maurela, lub niemieckiego tłomaczenia, dokonanego z francuzkiego przez O. Schneidera, które tak się okazało potrzebnem, że w przeciągu dziewięciu lat pojawiło się aż w ośmiu wydaniach. Dzieło ks. Schneidera przerobił całkowicie z uwzględnieniem wszystkich nowszych dekretów ks. Fr. Beringer, towarzysz zakonny, i to przerobione dzieło przetłomaczył ks. Arndt, wielką przysługę czyniąc u nas tak duchowieństwu, jak szczególniej wiernym, którzy w polskim języku mają podręcznik, mogący ich

w każdéj kwestyi odpustowéj znakomicie informować. Życzymy autorowi, aby dzieło jego doczekało się także rozlicznych wydań Księża mogą na życzenie nabyć to dzieło za intencye mszalne.

Publikacye z dziedziny historyi polskiego prawa kościelnego. Ażeby ktoś z polskich uczonych zajmował się obecnie polskiem prawem kościelnem, to bodaj kto w naszéj Wielkopolsce wiedział. Żadne z naszych pism peryodycznych nigdy o tem nie wspomniało, a przynajmniéj nie pamiętamy, aby jakikolwiek o tem zapisek był nam wpadł w oczy.*) Dopiero teraz z poszytu październikowego *Archiv für kathol. Kirchenrecht* dowiadujemy się o całym szeregu prac prof. Ulanowskiego z Krakowa z pola prawa kościelnego polskiego. Daje o nich sprawę w rzeczonem piśmie dr. Alfred Blumenstok, docent prywatny przy uniwersytecie w Krakowie. Niemając książek Ulanowskiego pod ręką, korzystamy z referatu i uwag p. Blumenstoka, jedynie by zwrócić uwagę szanownych czytelników na te ważne publikacye.

1. B. Ulanowski: *O pracach przygotowawczych do historyi prawa kanonicznego w Polsce.* Kraków 1887. W dziele tem stawia prof. Ulanowski program prac przedwstępnych, jakie wykonać należy, by módz przedstawić krytycznie historyą prawa kościelnego w Polsce. Że ta historya jest ważną, nie ulega wątpliwości, choćby już z tego powodu, że Polska była najbardziéj na wschód wysuniętą prowincyą katol. Kościoła i właściwem terytoryum, na którem prawo kościelne ze słowiańskiemi ludami i ich prawem w bliższą weszło styczność. Na polskiem też terytoryum i w sferze polskich interesów nastąpiło częściowe połączenie katolickiego i oryentalnego Kościoła, co jak wiadomo ważne prawno-kościelne pociągnęło za sobą następstwa.

Dla spełnienia tego zadania dotychczas mało co naukowo zdziałano: nie usiłowano ani przedstawić ogólnego rozwoju prawa kościelnego w Polsce, ani też zastanowić się nad wpływem prawa kanonicznego na polskie prawo i stosunkiem wzajemnym obydwóch prawodawstw.

Pierwszym i koniecznym warunkiem do tego jest obrobienie i ogłoszenie źródeł. Oprócz statutów synodalnych i akt kapitulnych, jako też różnych częścią polemicznych częścią czysto naukowych prac, które mianowicie od czasu założenia krakowskiego uniwersytetu wielkiego nabrały znaczenia i niedostatecznie jeszcze są znane, główną uwagę zwrócić należy na akta biskupich i officyalskich sądów. W nich przejawia się wewnętrzne życie prawne i stosunki Kościoła do świeckiego społeczeństwa, jako też wpływ prawa kościelnego na cały szereg spraw prawnych. Gruntownemu wyzyskaniu aktów sądowych zawdzięcza bardzo dużo nauka polskiego prawa, ta sama metoda zalecałaby się względem akt kościelnych sądów. Ich mnóstwo utrudnia wprawdzie pracę i to był też powód, dla czego uczeni dotychczas tak w Polsce jak i gdzieindziéj od téj pracy się usuwali. Publikacyi tego rodzaju jest bardzo mało i ten brak stanowi zapewnie jeden z najważniejszych błędów nauki historyi prawa. Można temu zaradzić tylko przez robienie

*) Dziwna rzecz, dla czego autorowie i wydawcy polscy swych książek, na które pragną mieć zwróconą uwagę publiczności czytającej, nie nadsyłają redakcyom do recenzyi, a przynajmniej do wiadomości. Czy im tak obojętną jest rzeczą, czy ich prace czytać kto będzie, czy nie?

excerptów z najważniejszych ksiąg sądowych, przyczem jednak trudno uniknąć omyłek, że się nie dopatrzy ważnych aktów.

To jest wedle sprawozdania p. Blumenstoka program prof. Ulanowskiego dla prac z pola prawa kościelnego polskiego. Sądzimy, że ten program trafia w samo sedno rzeczy i że kto chce przedstawić rozwój prawa kościelnego w Polsce, musi zabrać się do bardzo mozolnéj pracy i obok synodalnych ustaw studyować przeróżne sprawy zawarte w aktach konsystorskich, w których zapisywano wszystko, co w zakres wykonywania prawa kościelnego wchodziło.

Z tego stanowiska i w związku z tym programem należy oceniać dalsze prace prof. Ulanowskiego. Są one następujące:

W dziele wydanem pod tyt.: *Editionum Collegii historici Academiae lit. Cracov. Nr. 42. Scriptores rerum polonicarum. Tomus XIII continet: Collectanea ex archivo collegii hist. Crac.* Kraków 1889, znajdują się rozprawy prof. Ulanowskiego:

1. *Kilka uwag o statutach synodalnych dyecezyi krakowskiéj z XIV i XV wieku.* Autor zestawia tu i porządkuje krytycznie dotychczas znany, częścią ogłoszony, częścią niedrukowany materyał, różne źródła synodalne w prawdziwem przedstawiając świetle, jak np. pierwszą część ważnych nadzwyczaj ustaw dyecezalnych z r. 1323, które uważać można jako pierwszy systematyczny podręcznik kanonicznego prawa w Polsce. Szczególniejszy interes budzą ustawy synodalne z r. 1408, które tutaj z rękopisu krakowskiego archiwum kapitulnego przedrukowane zostały. Synod odbył się pod przewodnictwem jeneralnego wikaryusza i zajmował się stanowiskiem, jakie ma zająć duchowieństwo w obec pretensyi szlachty; naprzeciw konfederacyi szlacheckiéj stawiono podobny związek duchowieństwa; powody, dla których synody zwołane zostały, i ich uchwały dają ciekawą ilustracyą ówczesnego życia kościelnego w Polsce.

2. *Praktyka duchownych sądów w krakowskiéj dyecezyi w sprawach małżeńskich w 15 wieku.* Jest to zbiór, składający się z 22 aktów i formularzy, najciekawszych spraw małżeńskich, zaczerpanych z protokułów biskupiego sądu w Krakowie i podległego mu officyałatu w Lublinie, który służyć może za podstawę do obrobienia kanonicznego prawa małżeńskiego w Polsce. Na wstępie obznajmia nas prof. U. z manipulacyą kościelnych sądów. Ważność procesów małżeńskich w historyi prawa jest niezaprzeczoną; z nich bowiem osądzić można stan prawny jakiegoś kraju i w zapatrywaniach średniowiecznych sędziów w sprawach małżeńskich odbijają się wszelkie wątpliwości i opinie naukowe, które czasu swego stanowiły przedmiot dyskusyi. Indeks i spis przypadków, pozostających ze sobą w pewnym związku, ułatwia korzystanie z tego małego lecz interesującego zbioru.

3. *Examen testium supra vita et moribus Beguinarum per inquisitorem hereticae pravitatis in Swcydnitz anno 1332 factum.* Już prof. Wattenbach wspominał w kodeksie diplom. Silesiae V p. 60 o wielkiem śledztwie, jakie w 14 wieku w Ślązku przeciwko Beguinkom wytoczono. Jan v. Swenkenfeld spełniał funkcye inkwizytora, lecz akta odnośne nie były znane. Prof U. znalazł w krakowskiem archiwum rękopis protokułu, w którym spisane były zeznania świadków i wydrukował go.

4. *Formulae ad jus canonicum spectantes ex actis Petri Wysz*

episcopi Cracov. (1392—1412). Zbiór formularzy jest bardzo ważny; na uwagę jednak szczególniejszą zasługują te, które pochodzą z czasów, z których żadne akta odnośnych władz się nie przechowały. Odnosi się to do niniejszych formularzy. Protokuły sądowe polskich sądów dyecezalnych nie sięgają po za wiek XV, ztąd księga formularzy, a mianowicie z ważnéj dyecezyi krakowskiéj i to od Piotra Wysz, jednego z najznakomitszych książąt Kościoła pochodząca, tym większéj jest wagi. Zbiór obejmuje 95 formularzy które w większéj części do procesów, prawa karnego i kościelnéj karności się odnoszą, w mniejszéj części dotyczą także beneficyów i prawa małżeńskiego.

5. *Analecta ad historiam juris canonici in dioecesi Premisliensi.* Z akt kapituły przemyskiéj ogłasza tu p. U. najstarsze statuta synodalne i kapitulne tejże dyecezyi. Materyał mało i tylko w wyjątkach był znany.

Oprócz tych ciekawych zabytków z prawa kościelnego w Polsce znajdują się jeszcze w tymże tomie publikacyi akademii krakowskiéj dwa rozporządzenia co do odbywania wizytacyi, jedno z pierwszéj połowy XV wieku dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj, drugie z XIV w. dla dyecezyi włocławskiéj. Pierwsze stoi w związku z husyckim ruchem i wydobyte zostało przez prof. U. z jagiellońskiéj biblioteki, drugie odnosi się do Beghardów i przez prof. Abrahama oddrukowane zostało.

KRONIKA.

Poznań. (Translokacye. — † Ks. Karól Wurst. — † Ks. Karól Wojczyński.) Ks. dziekan Szaal otrzymał dnia 19 września w komendę probostwo w Trzciance, a jego wikaryuszem substytutem został mianowany ks. Wnętkowski. Ks. Mierzejewski z Gostynia neopresb. otrzymał wikaryat w Wieleniu a ks. Jeske z Golejewka przeniesiony na wikaryat w Gostyniu.

— Dnia 6 października zmarł proboszcz w Wałczu ks. Karól Wurst, który dawniéj dłuższy czas był kapelanem wojskowym pruskim i brał udział w kampanii francuzkiéj. Urodził się 1839, wyśw. 1865, instyt. 1872.

— Dnia 15 października umarł proboszcz w Strzelnie ks. Karól Wojczyński, były długoletni profesor przy seminaryum duchownem w Poznaniu. Ur. 1830, wyśw. 1857, instyt. 1886. *Requiescant in pace.*

Polskie dyecezye. (Ks. Jan Gnatowski. — Książę Adam Sapieha. — Pół-officyalne pismo Narodnaja czasopyś.)

— Ks. Jan Gnatowski, dr. fil. przeniósł się z nuncyatury monachijskiéj do archidyecezyi lwowskiéj i applikowany został jako wikaryusz do parafii św. Antoniego we Lwowie.

— Książe Adam Sapieha, piąty i najmłodszy syn księcia Adama Sapiehy i księżnéj Jadwigi z książąt Sanguszków, urodzony r. 1867, po ukończeniu studyów prawnych w Krakowie udał się na nauki teologiczne do Insbruku. Przed dwoma laty młody książe zwiedzał Egipt. W XVII wieku słynął biskup żmudzki Aleksander Sapieha, zwany ojcem kapłanów i ubogich. On pierwszy a Bogu dzięki że nie ostatni z Sapiehów obrał sobie

stan duchowny, święcenie kapłańskie otrzymał w Rzymie i od Urbana VIII sygnetem ze szafirem był obdarzony. Teraźniejszy Ojciec św. osobistą przyjaźnią zaszczyca, jak wiadomo, dom książąt Sapiechów z Krasiczyna.

— Od Nowego roku 1891 ma ks. Łukasz Bobrowicz, b. redaktor *Rusi*, wydawać pół-officyalne pismo, które wychodzić będzie w drukarni *Gazety lwowskiéj* urzędowej, pod tytułem: *Narodnaja czasopyś*. Dawno już była potrzeba organu, nie na prywatnych tylko niepewnych opartego środkach, coby przeciwdziałał jawnéj propagandzie moskiewskiéj i schizmatyckiéj w Galicyi.

RZYM. (Kardynał Józef Hergenröther.)

W opactwie Cystersów Mehrerau w Voralberg umarł 3 października kardynał Józef H e r g e n r ö t h e r w 67 roku życia, znany szerszym kołom jako znakomity teolog i historyk. Znana jest jego trzytomowa gruntowna historya Kościoła, klasyczne dzieło o Focyuszu i państwie kościelnem od czasu rewolucyi francuzkiéj.

Niemcy. (Uroczysta profesya ks. Radziwiłła w zakonie Benedyktynów. — Książe Biskup Kopp.)

— Ks. Edmund R a d z i w i ł ł, w zakonie O. Benedykt, wykonał 24 października r. b. w kościele opactwa w Beuron, w księstwie Hohenzollern, uroczystą profesyą jako mnich zakonu OO. Benedyktynów. Godzi się wspomnieć, że właśnie 300 lat temu, bo r. 1590, jeden z przodków dostojnego księcia, słynny pielgrzym jerozolimski, Radziwiłł, zwany Sierotką, sprowadził wraz z swą żoną Eufemią z książąt Wiśniowieckich do Nieświeża PP. Benedyktynki z kongregacyi chełmińskiéj, któréj twórczynią była świątobliwa Magdalena Mortęzka, ksieni klasztoru chełmińskiego. Czy to przypadek tylko te śluby zakonne Radziwiłła u Benedyktynów w trzy wieki po fundacyi radziwiłłowskiéj dla tegoż zakonu?

— Ks. biskup wrocławski K o p p, którego okólniki tak smutnéj nabrały sławy, odmówił płacenia subwencyi, którą pobierał Z w i ą z e k k a t o l i k ó w ś l ą z k i c h na Ślązku austryackim. Subwencya ta, którą płacił jeszcze poprzednik ks. Biskupa, książę-biskup Herzog, chociaż Niemiec, obracana była na podtrzymanie katolickiéj *Gwiazdki cieszyńskiéj*, która broni nie tylko polskości ale i katolicyzmu na Ślązku austryackim przeciw przemożnemu tam protestantyzmowi, silnie zorganizowanemu i fanatycznemu, oraz przeciw liberalizmowi. Jakie ks. Biskup miał powody dla odmówienia pomocy pismu polskiemu tak zasłużonemu, nie trudno odgadnąć, po tem co zaszło. Jak wiadomo, pobiera ks. Biskup swe ogromne dochody z dóbr leżących w austryackiéj części dyecezyi wrocławskiéj.

Austrya. (Sekundycye ks. Piramowicza.)

Dn. 5 października obchodził sekundycye u swych spółbraci zakonnych w Wiedniu ks. Antoni Konrad P i r a m o w i c z, reformat, b. prowincyał prowincyi niegdyś małopolskiéj w Królestwie, do któréj i Kraków się liczył. Było to lat temu może 30; późniéj wybrany był na definitora rezydującego przy jenerale zakonu w Rzymie. Następnie przeniósł się na Mołdawę do Gałaczu, gdzie pracował jako misyonarz, również w Konstantynopolu. Wydał w Warszawie M o w y p o g r z e b o w e p r z y z m a r ł y c h r ó ż n e g o i s t a n u, wydanie III r. 1861.